80 LAT PONIEDZIAŁEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

17 listopada 2025

NR 267 (18358)

Sport



Malta - Polska
20.45

Nie zawalić na Ta'Qali

2026 FIFA WORLD CUP
USA CANADA MEXICO

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport c9e63765fd

Z DRUGIEJ STRONY



Dariusz Leśnikowski

Kościół

Po cichu, bez dęcia w wuwuzele i pompowania balonika, dopisuje Jan Urban do selekcjonerskiego CV kolejne mecze bez porażki. Na razie ma ich pięć, niemal każdy – pomijając interesujące jedynie z punktu widzenia selekcyjnego starcie z Nową Zelandią – arcyważny; a dwa – arcytrudne: z Holendrami.

Czemu akurat w tym momencie przyszła mi do głowy zabawa w cyferki? Bo – szukając promyczka nadziei i optymizmu u początków kadencji Michała Probierza – też wyliczano Biało-czerwonym nieprzegrane spotkania. Trudno było wówczas pozytywne myślenie budować na fundamencie prezentowanej przez naszych kadrowiczów gry, więc łapaliśmy się – my, kibice – każdego światełka w tunelu: choćby tak niewiele znaczącego, jak „liczba kolejnych gier bez porażki od początku kadencji selekcjonera" - uff, długa nazwa tego lekarstwa na obolałą kibicowską duszę.

Kadra „dojechała" wówczas do ośmiu gier bez przegranej: było wśród nich i wyjazdowe 2:0 z Wyspami Owczymi, i domowe 1:1 z Mołdawią, i towarzyskie 2:0 z Łotwą. Oddajmy ówczesnemu trenerowi narodowej drużyny, że zaliczył też dwa ważne zwycięstwa: w półfinale baraży o Euro z Estonią, a w finale – z Walią (o awansie naszych zdecydowała seria „jedenastek"). Weryfikacja wartości rekordu Probierza – przed nim należał on do śp. Wojciecha Łazarka, którego kadencja okazała się jedną z najmniej udanych selekcjonerskich przygód w całej historii - była jednak bolesna. Gdy przyszło nam zagrać z rywalami z półki wyższej niż nasza, z finałów europejskiego czempionatu odpadliśmy jako pierwsi, a potem – z powodów ogólnie znanych – nikt już o zliczaniu jakichkolwiek (pozytywnych) rekordów nie myślał...

Dla Jana Urbana owe cyferki – mam wrażenie – nie mają znaczenia. Nie buduje na nich własnego ego: nie obstalowuje eleganckich garniturów na miarę, nie eksponuje wystającego spod mankietu białej koszuli zegarka wartego kilkanaście średnich krajowych. Zdecydowanie tego nie potrzebuje. I bez tego grono jego sympatyków, a może raczej... wyznawców (a gdyby poważnie potraktować słowa, jakie pod koniec jego pracy w Górniku usłyszałem od jednego z członków klubowych władz: „Urban ma swój kościół") rośnie z każdym kolejnym spotkaniem Biało-czerwonych. Nie chodzi wyłącznie o 1:1 z Holendrami w Rotterdamie czy w Warszawie; chodzi o to, że reprezentacja pod jego wodzą znów budzi pozytywne emocje; znów przed każdym jej meczem chodzą nam po plecach ciarki; znów kwitujemy jej okazje bramkowe i same bramki głośnym „Jeeeeeest!", a były przecież niedawno chwile, w których coraz większa grupa kibiców kwitowała kolejny mecz „Orłów" wzruszeniem ramion...

Znów dyskutujemy też o merytoryce, a nawet – o rany! - o taktyce; a nie o słownych i faktycznych (opaska kapitańska) przepychankach w krajowej Drużynie nr 1. „Kim zastąpić Bednarka?", „Czy naprawdę możemy zagrać bez „szóstki" przeciwko Holendrom?", „Czy Grabara stanie na wysokości zadania, skoro to dopiero jego trzeci mecz w reprezentacji?" - pytania takie stawiali oczywiście głównie eksperci medialni, ale słyszałem je także od dwóch zażarcie dyskutujących ze sobą kibiców w zwykłym osiedlowym spożywczaku. Kościół – również „kościół Urbana" - to dobra rzecz!

Jakby jednak ktoś o ten rekord pytał, to przypominamy: mecz numer sześć obecnego selekcjonera – już w poniedziałek. Siódmym będzie barażowy półfinał, ósmym – decydująca gra o mundial. Dziś można – wręcz wypada? - wierzyć, że żadnego z tych starć ludzie Urbana nie przegrają!

Plusy na finiszu

Kończymy grupowe eliminacje mundialu i czekamy na losowanie baraży - z optymizmem!

GRUPA G

Poniedziałek, 17 listopada
- Malta – Polska 20.45
- Holandia – Litwa20.45

1. Holandia	7	17	23:4
2. Polska	7	14	11:5
3. Finlandia	8	10	8:14
4. Malta	7	5	2:16
5. Litwa	7	3	6:11

Od momentu objęcia kadry przez Jana Urbana Biało-czerwoni ożyli. Gdzie jesteśmy dzisiaj my, a gdzie Finowie, którzy ledwie kilka miesięcy temu cieszyli się z wygranej z zespołem prowadzonym przez Michała Probierza? Czekając na czwartkowe losowanie baraży, podsumowujemy końcówkę eliminacji, nie zapominając o ważnym poniedziałkowym meczu w Ta'Qali z Maltą.

1. Mamy rezerwy

Były obawy przed rewanżowym starciem z Pomarańczowymi, bo przecież niespodziewanie rozpadł się blok defensywny. O tym, że z Holandią w Warszawie nie będzie mógł zagrać za kartki Przemysław Wiśniewski, wiedzieliśmy wcześniej. Tuż przed zgrupowaniem wypadli jednak z powodu kontuzji Łukasz Skorupski i Jan Bednarek, czyli nie było bramkarza nr 1 i dwóch środkowych obrońców. Selekcjoner zmienił w tej sytuacji ustawienie. W piątek zagraliśmy nie na trzech środkowych, ale klasycznie – na czterech obrońców. Świetnie na stoperze zagrał duet Tomasz Kędziora – Jan Ziółkowski. Nie zawiódł też Bartosz Kapustka, który po kilkunastu minutach zastąpił kontuzjowanego Sebastiana Szymańskiego (opuścił już zgrupowanie kadry).

2. Dobra obrona

Rok temu w rozgrywkach Ligi Narodów nasza reprezentacja inkasowała bramkę za bramką. W 6 grupowych spotkaniach z Portugalią, Chorwacją i Szkocją straciliśmy aż 16 goli! W Dywizji A, z którą niestety się pożegnaliśmy, gorsza pod tym względem była tylko Bośnia i Hercegowina - 17 bramek. W nieszczęsnym spotkaniu w czerwcu w Helsinkach też straciliśmy dwa głupie gole. Teraz? Pod wodzą trenera Urbana i jego sztabu kadra rozegrała pięć meczów, cztery o punkty i towarzyski z finalistą MŚ, Nową Zelandią. Straciliśmy w nich ledwie trzy gole, po jednym w zremisowanych grach z Holandią i z Finami na Śląskim w samej końcówce, o co zresztą trener miał pretensje do swoich graczy. Udaje się grać na zero w tyłach, udaje się nie popełniać błędów. Truizmem jest powiedzenie, że zespół buduje się od tyłu, ale tak jest. Dobrze to wygląda w samej defensywie i w grze obronnej całej drużyny, bo przecież odpowiadają za to też zawodnicy z przednich formacji, o czym w wywiadzie mówi były reprezentant Polski, Grzegorz Mielcarski.

3. Można bez „6"

Tym razem zagraliśmy bez defensywnego pomocnika. We wcześniejszych meczach, którymi zawiadywał Jan Urban, na pozycji nr 6 biegał Bartosz Slisz. Tak było w Rotterdamie, z Finlandią na Śląskim czy w Kownie przed miesiącem. W piątek rybniczanin nie mógł zagrać, bo – podobnie jak „Wiśnia" – pauzował za kartki. Okazało się jednak, że można zagrać także bez piłkarza na tej pozycji, tym bardziej gdy dysponuje się takim duetem w środku pola jak Zieliński i Szymański. Ciekawe, na jakie taktyczne i personalne zestawienie selekcjoner zdecyduje się w starciu z Maltą?

4. Mocne skrzydła

Pod wodzą Adama Nawałki w poprzedniej dekadzie kadra była silna także w dużej mierze dlatego, że na bokach mieliśmy takich graczy, jak Łukasz Piszczek, Jakub Błaszczykowski czy Kamil Grosicki. Potrafili wygrywać pojedynki, odważnie wyjść do przodu, dośrodkować czy strzelić ważnego gola. Teraz mamy Matty Casha, Nicolę Zalewskiego i Michała Skórasia, który został „odkurzony" przez nowego selekcjonera. Pod skrzydło można też podciągnąć wyrastającego na prawdziwego lidera kadry Jakuba Kamińskiego, choć jego rola i pozycja na boisku znacznie wykracza poza bieganie na boku, z czego znaliśmy tego świetnego śląskiego piłkarza wcześniej.

5. Wyczucie składu

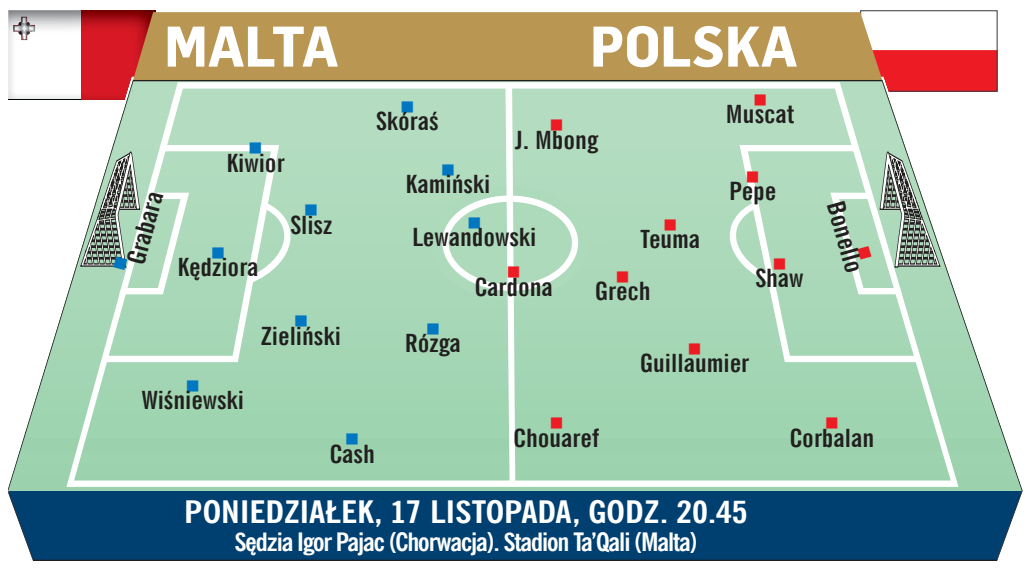
Do dzisiaj dźwięczą mi w uszach słowa Jana Urbana, które wypowiedział we wtorek, 15 kwietnia, po tym jak w skandaliczny sposób został zwolniony z Górnika. – Doświadczenia nie kupisz... Święte słowa! Odnosiło się to wtedy do działaczy z Zabrza, ale to już stara historia. W tym wypadku doświadczenie trenerskie pomaga selekcjonerowi w podejmowaniu bezbłędnych – oby jak najdłużej i z jak najlepszym skutkiem! – kadrowych decyzji. Postawienie w Rotterdamie we wrześniu na Wiśniewskiego, powołanie Skórasia... Decyzje podjęte przed piątkowym starciem z Holendrami, gdzie było przecież aż tyle absencji. Trener Urban nie myli się ze składem, ze swoimi wyborami, no ale to przecież znamy choćby z jego kilkuletniej pracy w Zabrzu w ostatnich latach! Oby tak dalej, Trenerze!

Michał Zichlarz



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Selekcjoner Jan Urban świetnie poukładał klocki w kadrze!



Sport c9e63765fd

Na stojąco nikogo się nie ogra



Fot. PAP/Leszek Szymański

W meczu z Maltą należy oczekiwać zmian w reprezentacji Polski, choć selekcjoner Jan Urban... nie zdradził wielu detali.

Czy Polacy mogą wygrać grupę G? Mogą. Ale Litwini muszą wygrać w Amsterdamie, a Biało-czerwoni muszą wygrać na Malcie dwucyfrówką. Nikt więc nie bierze pod uwagę takiego scenariusza, no, chyba że niepoprawni marzyciele. W gronie tym nie znajduje się selekcjoner Jan Urban, który przed ostatnim spotkaniem eliminacji już zapowiadał marcowe mecze – czyli baraże o udział w mistrzostwach świata. Nie oznacza to jednak, że Orły zagrają na pół gwizdka.

Jesteśmy faworytem

– Chcemy podejść do tego spotkania z takim nastawieniem, jak do Holandii. Z całym szacunkiem dla Malty - to my jesteśmy zdecydowanymi faworytami. Ale jeśli tylko trochę się rozluźnimy, to może przytrafić się przykra niespodzianka. Takich przykładów jest mnóstwo. Duńczycy mieli wszystko w swoich rękach, a potknęli się z Białorusią. Dzisiaj nikogo na stojąco się nie ogra. To też rozwijanie się drużyny: że potrafi zagrać dobrze w spotkaniu, kiedy jest wyraźnym faworytem. Ale trzeba udowodnić na boisku to, czego oczekuję od zespołu. Nie spodziewam się wysokiego wyniku. Chciałbym, abyśmy wygrali i po meczu rozmawiali o drużynie, która dobrze się zaprezentowała – zaznaczył stanowczo trener Urban.

Gwarancja stałego poziomu

Jako że dzisiejszy rywal nie należy do najbardziej prestiżowych, a stawka tego meczu jest (prawie) żadna, wszyscy zastanawiają się, jaki skład desygnuje selekcjoner. Tym bardziej że po kartkowym zawieszeniu wracają stoper Przemysław Wiśniewski i defensywny pomocnik Bartosz Slisz, a ze względu na kontuzję wypada ofensywny pomocnik Sebastian Szymański. – Oczywiście, że będą zmiany. Wynikają z różnych względów: czasami z powodu kartek, innym razem przez kontuzje, jeszcze w innym wypadku ktoś puka do reprezentacji i czeka ma swoją szansę, którą chcemy mu dać. Stabilizacja nie znaczy tylko i wyłącznie 11 czy 13 zawodników. To grupa mniej więcej 20 piłkarzy plus 3 bramkarzy. Staramy się obracać w takim gronie, stąd też takie sytuacje, że gdy brakuje mam filara w obronie, Jana Bednarka, wchodzi ktoś inny i potrafi go dobrze zastąpić. Robi się grupa, która wie, że jeśli ktoś wypadnie, to jest zastępstwo i gwarancja, że poziom nie ucierpi – wyjaśnił Urban.

Muszą się pilnować

Należy też wspomnieć o kwestiach regulaminowych. W polskiej drużynie jest trzech zawodników, którzy zobaczyli po jednej żółtej kartce. Jeśli z Maltą obejrzą drugą, będą zawieszeni w półfinale baraży. Jeśli nie obejrzą – te pierwsze będą anulowane (taką zmianę wprowadziła niedawno FIFA). Ci, którzy muszą się pilnować, to Piotr Zieliński, Nicola Zalewski i Jan Ziółkowski. Urban o tym wie, ale zasugerował, że nie będzie stosował pakietu ochronnego. – Zawodnicy wiedza, że mają kartki. To nie jest tak, że będziemy ich oszczędzać, żeby w ogóle nie zagrali. Chociaż może jeśli ktoś nie zagra – to nie z powodu kartek. W piłce wszystko szybko się zmienia, a my kolejne spotkania mamy dopiero za 4 miesiące. Dzisiaj ktoś może grać w klubie, a później wypadnie i nie będzie grał. Wtedy, nawet będąc teraz podstawowym zawodnikiem w reprezentacji, być może nie zostanie powołany. Bo jeśli nie grasz przez dłuższy czas, to nie będziesz w odpowiedniej formie, by wystąpić w kadrze. Odpukać – mogą być kontuzje. Dlatego nie chcemy myśleć o żółtych kartkach. Wolimy patrzeć na to, że wiele rzeczy może się zmienić, chociaż wolelibyśmy, aby nie było przykrych niespodzianek – przyznał selekcjoner.

Piotr Tubacki

Grosik ma smaka na setkę

Jan Urban nie powiedział jasno, czy Kamil Grosicki zagra dziś w meczu z Maltą, dobijając do trzycyfrowej liczby występów w reprezentacji.

W czerwcu Kamil Grosicki zagrał 95. mecz w reprezentacji Polski. Wyprowadził narodową drużynę z opaską kapitana na murawę Stadionu Śląskiego w towarzyskim starciu z Mołdawią. Zaprezentował się bardzo dobrze, ale już w 31 minucie opuścił boisko. Wszystko przez to, że miał być to jego ostatni mecz w reprezentacji. Schodził z boiska żegnany przez kolegów z zespołu i 36357 kibiców zgromadzonych na trybunach. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć, że Grosicki... do kadry wróci. Tymczasem chwilę po meczu z Mołdawią Biało-czerwoni przegrali w eliminacjach mundialu z Finlandią (1:2), z roli selekcjonera zrezygnował Michał Probierz, zastąpił go Jan Urban i... już we wrześniu Grosicki powrócił do reprezentacji. Zagrał w meczach z Holandią (1:1), Finlandią (3:1), Litwą (2:0) i znowu z Holandią (1:1). Wziął więc udział we wszystkich meczach o punkty pod wodzą nowego opiekuna reprezentacji, za każdym razem wchodząc z ławki.

W ten sposób jego licznik meczów w narodowych barwach wskazuje 99. Podczas przedmeczowej konferencji prasowej trener Jan Urban odpowiedział na pytanie, czy w meczu z Maltą 37-letni skrzydłowy będzie świętował setne spotkanie dla reprezentacji. - Gdybym dostał pytanie przed meczem z Holandią, czy zagra na Narodowym, odpowiedziałbym, że najprawdopodobniej zagra, bo to było spotkanie „pod Kamila". Wiedzieliśmy, że w wielu fragmentach będziemy musieli się bronić, więc za plecami linii defensywnej Holendrów będzie dużo miejsca. Zawodnicy z odpowiednią szybkością prezentują się z reguły dobrze w takich potyczkach. Kamil wszedł na boisko w tym spotkaniu, ale nie na tak długo, jak zapewne sam by chciał (zmienił Nicolę Zalewskiego w 82 minucie – przyp. red.). Teraz nie wiem, czy zagra w meczu z Maltą. Jestem natomiast pewien, że prędzej czy później rozegra setny mecz w reprezentacji. Jest ważnym zawodnikiem naszego zespołu, nie tylko jeśli chodzi o to, jak prezentuje się na boisku, choć powołania otrzymuje właśnie za to, jak gra. Gdyby jego rola ograniczała się tylko do bycia liderem w szatni, to nie byłoby go w reprezentacji. On natomiast udowadnia – grając w kadrze i w ekstraklasie – że zasługuje na powołanie – odpowiedział selekcjoner.

Jeśli Grosicki zagra, dołączy do wąskiego grona zawodników, którzy dobili do trzycyfrowej liczby występów w reprezentacji . Na szczycie klasyfikacji znajduje się Robert Lewandowski (162), a za nim są Jakub Błaszczykowski (111), Piotr Zieliński (104), Kamil Glik (103), Michał Żewłakow (102), Grzegorz Krychowiak oraz Grzegorz Lato (obaj 100). Co ciekawe: jeśli Grosicki pojawi się na boisku, będzie drugim zawodnikiem, który w tym roku przekroczył tę magiczną barierę – we wrześniu w meczu z Holandią setny mecz w kadrze zagrał Zieliński.

Na taki dorobek Grosicki pracował 17 lat. W reprezentacji zadebiutował 2 lutego 2008 roku, w towarzyskim meczu z Finlandią (1:0). W dotychczasowych 99 meczach zdobył 17 goli i zaliczył 24 asysty. Grał w mistrzostwach Europy (2012, 2016, 2024), a także w mistrzostwach świata (2018, 2022).

(kaj)



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

W meczu z Holandią (z prawej) Grosicki wszedł na boisko na kilka minut.

PIĘĆ PYTAŃ DO...

Człowiek szczęśliwy

JAKUBA KIWIORA
stopera reprezentacji Polski i FC Porto



1. Czy z Holandią to był najlepszy mecz naszej reprezentacji za pańskich kadrowych czasów?

- Wydaje mi się, że zagraliśmy dużo niezłych meczów, od kiedy jestem w kadrze. W tym z Holandią rzeczywiście pokazaliśmy się z dobrej strony, ale czy on akurat był najlepszy? Nie zastanawiałem się.

2. Maltańczycy wygrali w piątek z Finlandią. Mogą i nam pokrzyżować szyki?

- Jeżeli zagramy to, co planujemy, wszystko będzie zależało tylko od nas. Jestem przekonany, że będziemy dominować w spotkaniu z Maltańczykami.

3. Co takiego drgnęło w naszej grze od czasu przejęcia kadry przez Jana Urbana?

- Trudno mi odpowiedzieć, bo przecież do każdego meczu zawsze staramy się nastawiać podobnie. Był po prostu moment, gdy czegoś nam brakowało, więc cieszymy się z tego, jak teraz wygląda nasza gra i pracujemy nad tym, żeby było jeszcze lepiej.

4. A nie jest tak, że dziś macie większą radość, przyjeżdżając na zgrupowanie?

- Mogę odpowiadać tylko za siebie: zawsze byłem szczęśliwy, otrzymując powołanie i mogąc przyjechać na kadrę.

5. Porto jest zespołem lubiącym prowadzić grę. Jak pewność siebie tam nabyta wpływa na pana w reprezentacji?

- Rzeczywiście chcemy się w Porto utrzymywać przy piłce, więc mamy dużo kontroli nad meczem. Tu szykuje się podobne spotkanie, więc mam nadzieję, że będę się w nim czuć dobrze na boisku.

(DaL)

Sport c9e63765fd

Pierwsza na Narodowym

Z Maltą interesuje nas tylko zwycięstwo - mówi przed poniedziałkowym meczem Jakub Kamiński.

W ostatnim czasie pochodzący z Rudy Śląskiej wychowanek Szombierek Bytom ciągnie grę Biało-czerwonych. Gol i asysta we wrześniowym meczu z Finlandią, w piątek bramka bramka z Holandią..



Jakub Kamiński jest w znakomitej dyspozycji! Niech potwierdzi to i dzisiaj.

Fot. PAP/Leszek Szymański

Świetne liczby „Kamyka"

- Cieszę się, że się udało, że piłka przeleciała między nogami bramkarza. Trochę szczęścia w tym było, ale nie ma to znaczenia. Cieszę się tym bardziej, że to moja pierwsza bramka na Narodowym i do tego w ważnym meczu. Wcześniej też miałem takie sytuacje, ale ich nie wykorzystywałem. W tym sezonie szczęście mi dopisuje i oby tak dalej, trzeba z tego czerpać garściami – podkreśla Jakub Kamiński.

Dobrze jest w jego wypadku i w kadrze, i w 1.FC Koln, gdzie trafił latem z VfL Wolfsburg. W tym sezonie w 10 meczach Bundesligi zdobył 4 bramki, do tego ma asystę. - Ta zmiana wyszła mi na dobre. Mam zaufanie i u trenera Kwasnioka w Koeln, i u trenera Urbana. W reprezentacji gram blisko Roberta Lewandowskiego, dobrze to wygląda, dobrze się uzupełniamy – podkreśla 23-latek, choć po meczu z Pomarańczowymi nie miał do końca szczęśliwej miny...

- Jest niedosyt, bo mieliśmy więcej szans, więcej klarownych sytuacji niż przeciwnik. Była okazja do strzelenia na 2:1. Trener Urban uczulał przed meczem, żeby pokazać, iż w starciu z takim przeciwnikiem jak Holandia, potrafimy grać w ataku pozycyjnym. To się udało. Zrobiliśmy kolejny krok w rozwoju reprezentacji i z tego się cieszymy - zaznacza.

Z kim w barażach?

Z kim Jakub Kamiński chciałby grać w barażach? Przypomnijmy - losowanie w czwartek, 20 listopada. Polska powinna być w pierwszym koszyku i trafić na drużynę z koszyka 4., gdzie są przedstawiciele Ligi Narodów. Na teraz to Walia, Rumunia, Szwecja i Irlandia Północna. Gralibyśmy u siebie. W barażach są cztery czterozespołowe ścieżki i przed finałem znów odbędzie się losowanie. Mecze odbędą się 26 i 31 marca 2026.

– Nie ma co o tym teraz rozmyślać. Na razie najważniejsze jest, żeby dokończyć eliminacje w dobrym stylu i pokazać dobrą piłkę na Malcie. A co przyniesie przyszłość - zobaczymy. Każdy sobie zdaje sprawę, że trzeba wygrywać, bo miejsce w rankingu jest ważne. Z Holandią się nie udało, teraz przed nami mecz z Maltą i nastawienie jest oczywiste - chcemy na wyjeździe zwyciężyć, żeby być w pierwszym koszyku w losowaniu – podkreśla „Kamyk". - Musimy się zregenerować, ale po to mamy fizjoterapeutów, żeby być w gotowości. Z Maltą nie było łatwo w pierwszym meczu w Warszawie, starałasię odgryzać kontrami. Musimy tam pojechać, żeby znów pokazać dobry futbol i zdobyć trzy ważne punkty!

Michał Zichlarz

Przyjemnie się patrzy



Rozmowa z **Grzegorzem Mielcarskim**, srebrnym medalistą igrzysk w Barcelonie w 1992 roku, napastnikiem m.in. Górnika, Pogoni, Porto i Salamanki, obecnie ekspertem

Czy remis z Holandią to plus, czy po tym, co widzieliśmy, pojawia się niedosyt, bo była szansa na zwycięstwo?

- Z jednej strony można powiedzieć, że to zwycięski remis, ale z drugiej, że niedosyt, bo sytuacje były. Owszem, były momenty, że cierpieliśmy bardzo, kiedy przeciwnik długo rozgrywał piłkę, ale nie było źle. Trzeba było bardzo uważnie zagrać w defensywie, żeby coś zbudować i żeby wyprowadzić atak w kontrze. Cenię zespół za to, że pokazał, jak dobra jest atmosfera wewnątrz i jaka jest rywalizacja. Do składu wraca Tomasz Kędziora, po kontuzji widzieliśmy Bartosza Kapustkę. To zawodnicy, którzy - jak trzeba - unoszą ciężar gatunkowy spotkania. Pokazaliśmy, że w starciu z takim rywalem, jak Holandia, potrafimy dobrze zagrać.

Czyli plus?

- Każdy z zawodników, którzy w piątek byli na boisku, zasłużył na słowa pochwały. Popatrzmy na tych na bokach, czyli na Matty Casha i Michała Skórasia. Ten drugi co prawda popełnił błąd, kiedy dał się wyprzedzić Malenowi, ale ten sam Skóraś zrobił bardzo wiele w defensywie i w ofensywie, żeby zespół strzelił gola. Doceniam też to, co robił Cash, szczególnie w pierwszej połowie. Doceniam jego aktywność, jego prace, walkę z Gakpo, któremu tylko raz dał się minąć, ale generalnie nie pozwalał się ogrywać.

A Robert Lewandowski?

- Trzeba docenić pracę, jaką wykonywał i jak walczył z van Dijkiem. Do tego, kiedy raz dostał piłkę, odwrócił się i zagrał idealnie do Jakuba Kamińskiego, który zdobył gola. Z kolei Kamil Grosicki, który wszedł w końcówce, dwa-trzy raz przytrzymał piłkę. To były ważne momenty.

A niewykorzystane przez nas sytuacje?

- Nicola Zalewski na pewno będzie żałował , że nie wykorzystał świetnej okazji w 2 minucie. Lewandowski też był blisko gola po intuicyjnym uderzeniu.

Nasz bramkarz Kamil Grabara czy obrońca Jan Ziółkowski rozgrywali dopiero swoje trzecie mecze w reprezentacji. Obrona zagrała w eksperymentalnym składzie, z przywołanym przez pana Kędziorą, ale cały ten nasz defensywny blok wypadł dobrze...

- O tak! Chwaliliśmy w meczowym komentarzu z Mateuszem Borkiem naszych graczy. Tomek Kędziora świetnie wiedział, kiedy doskoczyć, kiedy skrócić. Ja wiem, że to jest piłkarz bardzo doświadczony, ale z drugiej strony w ostatnim czasie w kadrze aż tak często nie grał. Zagrał w jednym spotkaniu na boku, teraz na środku i spisywał się naprawdę dobrze. Nie jest może aż tak szybki, ale na pewno inteligentny, nadto potrafi dyrygować obroną.

Jan Ziółkowski?

- Miał fenomenalny występ jak na jego wiek i doświadczenie. Wie jak się zachować, wie kiedy sfaulować, bo też miał w meczu dwa takie momenty. Nie dał rywalowi się rozpędzić. Mógłbym takie ciepłe słowa wypowiadać pod adresem każdego z chłopaków, którzy pojawili się na murawie. Czuję dumę z postawy każdego.

Czy teraz największym wygranym w kadrze jest Jakub Kamiński?

- W piątek wygranym był każdy, któremu trener Jan Urban dał zagrać. Każdy, który dostaje od selekcjonera szansę, swoim występem się broni. Każdy zasłużył, żeby w kolejnym spotkaniu wyjść w podstawowym zestawieniu. To jest fajne, że jest dobra chemia pomiędzy zawodnikami a trenerem. Oni czują, że jak się pokażą, jak zagrają dobrze, to trener o nich nie zapomni, że dostaną szansę. W końcówce schodzą Lewandowski i Kamiński, a na sześć doliczonych minut wchodzi debiutant Filip Rózga. Sześć minut to z jednej strony mało, a z drugiej dużo, można się przecież pomylić. Chłopak jednak wchodzi bez kompleksów i wygrywa. Dostaje szansę w samej końcówce, kiedy wynik do końca jest sprawą otwartą, a trener mu ufa - to jest coś.

Czego oczekiwać po poniedziałkowym meczu z Maltą, która w piątek w Helsinkach ograła Finów 1:0?

- Będziemy zmęczeni po meczu z Holandią, ale zawodowa piłka jest taka, że trzeba sobie radzić. Nie pamiętam, żebyśmy się tak „wyszarpali" jak to było w Warszawie, chyba bardziej niż w pierwszym meczu u nich. Więcej razy byliśmy pod bramką rywala, a zaraz potem sto metrów powrotu pod swoją bramkę. Byłem pod wrażeniem, jak fizycznie wyglądał Skóraś, który harował na skrzydle przez 90 minut na pełnych obrotach. Nie każdy obrońca może być napastnikiem, natomiast jak pokazał piątkowy mecz, każdy nasz gracz z przedniej formacji może być defensorem. Czy Kapustka, czy Zieliński, czy Cash, czy Skóraś pokazali, że potrafią bronić. W niektórych fazach częściej grali jako obrońcy, ale kiedy potrzebowaliśmy ich z przodu, to tam byli.

Przed marcowymi barażami można chyba być optymistą, patrząc na naszą reprezentację?

- Przyjemnie się patrzy na grę naszej drużyny, jak się ten zespół buduje, jak walczy, jak zawodnicy sobie pomagają. To jest drużyna!

Szkoda tylko, że w drugiej połowie race wylądowały na boisku...

- To przykra sprawa. Wspólnie budowaliśmy ten dzień, przecież na mecz z Holandią chciało wejść pół miliona ludzi, takie było zapotrzebowanie. Przyszli jednak ludzie, którzy to święto chcieli zakłócić. Takie obrazki nie są potrzebne, one się już teraz prawie nie zdarzają. Przykre...

Rozmawiał Michał Zichlarz

Sport c9e63765fd

Litwa i... losowanie

Rozmowa z **Cody Gakpo**, napastnikiem reprezentacji Holandii i Liverpoolu



Fot. PAP/Piotr Nowak

Cody Gakpo to gwiazda międzynarodowej piłki.

Jak oceni pan remis z Polską?

- Przyjechaliśmy z nastawieniem wygrania tego meczu, jednak celu nie udało się osiągnąć. Mamy punkt, a przed nami ostatni mecz w eliminacjach i trzeba zrobić wszystko, żeby wygrać i już oficjalnie powiedzieć, że zakwalifikowaliśmy się do finałów mistrzostw świata.

Co powie pan o polskiej reprezentacji?

- Na pewno zagrała dobre spotkanie, była bardzo agresywna, szczególnie w pierwszym fragmencie. Było widać nastawienie na stwarzanie sobie bramkowych okazji. My z kolei mieliśmy dobre fazy gry piłką, ale też takie, nad którymi trzeba popracować, żeby stwarzać więcej okazji. Z podziału punktów do końca nie możemy być zadowoleni, ale już myślimy o poniedziałkowym spotkaniu u siebie z Litwą.

Mecz w Warszawie był trudniejszy niż wrześniowa rywalizacja w Rotterdamie?

- Zawsze w wyjazdowych spotkaniach jest trudniej, tak też było tym razem.

Stoczył pan sporo pojedynków z rywalem z Premier League, Matty Cashem...

- Dobry zawodnik, gra w dobrej drużynie.

Awans na mistrzostwa macie już praktycznie zapewniony...

- Jeszcze nieoficjalnie. Chcieliśmy wygrać w Polsce, żeby wszystko było wyjaśnione, ale teraz trzeba to potwierdzić w ostatnim eliminacyjnym spotkaniu. Jest bardzo blisko.

5 grudnia w Waszyngtonie będzie losowanie finałów mistrzostw świata. Ma pan jakieś życzenia odnośnie rywali?

- Jeszcze o tym nie myślimy. Teraz trzeba się skupić na tym, co będzie w poniedziałek z Litwą...

Rozmawiał Michał Zichlarz

OSŁABIENI ORANJE

■ W Warszawie selekcjoner Ronald Koeman nie mógł skorzystać z kontuzjowanego Denzela Dumfriesa. Przed meczem z Litwą w Amsterdamie wypada też za kartki obrońca Jan van Hecke. W sobotę nie trenował narzekający na drobny uraz Justin Kluivert. Nie ma również kontuzjowanego Wouta Weghorsta, którego zastępuje inny wysoki napastnik, Emmanuel Emegha. Mierzący 195 cm napastnik francuskiego RC Strasbourg zadebiutował w Warszawie w ekipie Pomarańczowych. W końcówce 22-latek zmienił na murawie Memphisa Depaya. **(zich)**

KOMENTARZ „SPORTU”

Spirala **nienawiści**



Mariusz Rajek

W tym meczu nie będzie zwycięzców – będą wyłącznie przegrani. I jeszcze bardziej podzieleni. Mowa o starciu kibiców, ale bardziej jednak kiboli z PZPN-em, a w domyśle z Donaldem Tuskiem. Kibole podczas meczu Polska – Holandia rzucili w drugiej połowie kilkanaście rac na murawę, z czego co najmniej jedna mogła trafić Kamila Grabarę. Po zaprezentowaniu swojego obrazu patriotyzmu opuścili trybuny Narodowego niczym sfochane dzieci i tyle było z dopingu dla reprezentacji, która sportowo zaczęła grać w taki sposób, że nie trzeba się jej wstydzić, remisując z jedną z czołowych drużyn świata.

W oczach wielu niesiedzących aż tak w sferach kibicowskich czy zwyczajnie postronnych obserwatorów ocena będzie jednoznaczna: wstyd i hańba dla kibola, który z patriotyczną pieśnią na ustach szkodzi własnej drużynie narodowej. Zapytany przez nas na pomeczowej konferencji selekcjoner Jan Urban tak skomentował całe zdarzenie: – Takich sytuacji nie powinno być. Proszę sobie wyobrazić, że mamy grać u siebie baraż, ale na zamkniętym stadionie. Nikomu to nie jest potrzebne, ale do niektórych to nie dociera.

Obraz polskiego kibola poszedł w świat. Chcąc jednak na sprawę spojrzeć obiektywnie, trzeba ten medal obejrzeć jeszcze z drugiej strony. Kibole nie zamierzali (raczej) odstawić „trzody” w imię własnego widzimisię. To była ich reakcja na zakaz wniesienia stricte patriotycznej oprawy, na której nie było pół kontrowersyjnego symbolu. PZPN wstępnie miał się na to zgodzić, ale pod naciskiem MSWiA miał się ugiąć. Moim zdaniem nie da się tego odczytać inaczej jak zemsta Donalda Tuska za Kowno i wulgarne przyśpiewki pod jego adresem niepałającego do niego miłością - delikatnie mówiąc - środowiska kibicowskiego. Zdarzenia z Narodowego zapewne będą mieć swój epilog i będą eskalować. Cios za cios; aż strach pomyśleć gdzie nas to wszystko zaprowadzi. Czy wzajemnej niechęci i nienawiści istnieje granica? Obawiamy się, że nie...

Szef stowarzyszenia organizującego doping na meczach reprezentacji pisze o upokorzeniu. „Wchodziliśmy do namiotów, gdzie zaglądali nam między pośladki i grzebali w majtkach. Nigdy czegoś takiego nie było. Nawet nie będę mówił jak policja się do nas odzywała” – możemy przeczytać w oświadczeniu. Trudno się dziwić, że takie sytuacje wzmogły chęć „odwetu”.

Frustrację i złość kibiców czy kiboli tak potraktowanych przez służby można zrozumieć. Formy wyrazu nadal nie. Dla wandalizmu, niszczenia mienia nigdy nie będzie zgody ludzi cywilizowanych. Kibolstwo musi zrozumieć, że reprezentacja bez nich na trybunach sobie poradzi, będzie dalej istnieć i grać, jednak kibicowi bez niej trudno będzie o formę wyrazu. PZPN płakać za nim nie będzie, ponieważ Narodowy i tak się wypełni. Bez względu na wyniki i atmosferę wokół kadry zainteresowanie biletami raczej nigdy nie słabło, a jeśli kupi je „Janusz”, który przyjdzie podmuchać w wuwuzele i zjeść hot doga, zamiast krzyczącego 90 minut kibola – to dla organizatora nawet lepiej.

MALTA

Malta Football Association (MFA)
Data założenia 1900
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1959 (1960)
Adres Stadion Narodowy, Ta' Qali, ATD4000
Barwy biało-czerwone
Pozycja w rankingu FIFA 166

Bramkarze			
Rashed Al-Tumi	14.10.2000	Sliema Wanderers	3/0
Henry Bonello	13.10.1988	Hamrun Spartans	71/0
Matthias Debono	11.02.2002	Naxxar Lions	0/0
Obrońcy			
Myles Beerman	13.03.1999	Sliema Wanderers	14/0
Jean Borg	8.01.1998	Sliema Wanderers	31/0
Ryan Camenzuli	8.09.1994	Hamrun Spartans	51/1
James Carragher	11.11.2002	Wigan Athletic	4/0
Juan Carlos Corbalan	3.03.1997	Marsaxlokk	33/1
Gabriel Mentz	11.08.1998	Gzira United	5/0
Zach Muscat	22.08.1993	GD Chaves	76/4
Enrico Pepe	12.11.1989	Marsaxlokk	35/0
Kurt Shaw	1.04.1999	Sorrento	34/0
Sven Xerri	10.02.2005	Hamrun Spartans	0/0
Pomocnicy			
Jake Grech	18.11.1997	Floriana FC	26/1
Matthew Guillaumier	9.04.1998	Panserraikos	50/3
Brandon Diego Paiber	5.06.1995	Valletta FC	13/0
Alexander Satariano	25.10.2001	Kallithea	42/4
Teddy Teuma	30.09.1993	Stade Reims	47/4
Yannick Yankam	12.12.1997	Valletta FC	16/1
Napastnicy			
Trent Buhagiar	27.02.1998	Tampines Rovers	3/0
Irvin Cardona	8.08.1997	Saint-Etienne	5/1
Ilyas Chouaref	12.12.2000	FC Sion	7/0
Adam Magri Overend	3.05.2000	Sliema Wanderers	10/0
Joseph Mbong	15.07.1997	Hamrun Spartans	70/3
Paul Mbong	2.09.2001	FK Cukaricki	36/4
Kemar Reid	15.08.1994	Birkirkara FC	10/0
Basil Tuma	24.04.2005	Reading FC	8/0

Selekcjoner Emilio DE LEO - ur. 18.01.1978 r.

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024
Pozycja w rankingu FIFA 33.

Bramkarze			
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Panathinaikos	3/0
Kamil Grabara	8.01.1999	Wolfsburg	3/0
Mateusz Kochalski	25.07.2000	Karabach Agdam	0/0
Kacper Tobiasz	4.11.2002	Legia Warszawa	0/0
Obrońcy			
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Palermo	58/0
Matty Cash	7.08.1997	Aston Villa	23/4
Tomasz Kędziora	11.06.1994	PAOK Saloniki	35/1
Jakub Kiwior	15.02.2000	FC Porto	40/2
Kryspin Szcześniak	8.01.2001	Górnik Zabrze	0/0
Przemysław Wiśniewski	27.07.1998	Spezia	4/0
Paweł Wszołek	30.04.1992	Legia Warszawa	19/2
Jan Ziółkowski	5.06.2005	AS Roma	3/0
Pomocnicy			
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin	99/17
Jakub Kamiński	5.06.2002	1. FC Koeln	25/3
Bartosz Kapustka	23.12.1996	Legia Warszawa	20/3
Kacper Kozłowski	16.10.2003	Gaziantepspor	7/0
Filip Rózga	7.08.2006	Sturm Graz	1/0
Michał Skóraś	15.02.2000	KAA Gent	12/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	20/1
Nicola Zalewski	23.01.2002	Atalanta Bergamo	32/3
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter Mediolan	104/15
Napastnicy			
Adam Buksa	12.07.1996	Udinese	25/7
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	162/87
Karol Świderski	23.01.1997	Panathinaikos Ateny	46/13

Selekcjoner Jan URBAN - ur. 14.05.1962 r.

Sport c9e63765fd

Ratowali nas policjanci na koniach

Rozmowa z **Leszkiem Lipką**, byłym reprezentantem Polski



■ **Leszek Lipka** (ur. 4 czerwca 1958) – były piłkarz m.in. krakowskiej Wisły (mistrz Polski 1978), 21-krotny reprezentant kraju, autor gola na 2:0 dla Biało-czerwonych w meczu Malta – Polska w eliminacjach MŚ, w grudniu 1980. Po tym trafieniu kibice maltańscy zaczęli rzucać kamieniami w kierunku arbitra i polskich piłkarzy. Mecz został przerwany w 82 minucie, UEFA przyznawała nam walkower, utrzymując wynik z boiska.



Gol Leszka Lipki (pierwszy z prawej w biało-czerwonym stroju) rozwścieczył maltańskich kibiców. W miarę bezpiecznie było na środku boiska.

Za trzy tygodnie minie... 45 lat od słynnego meczu grozy na stadionie Gzira. Wrócił pan jeszcze kiedykolwiek na Maltę?

- Nigdy. Jakoś... nie miałem ochoty (śmiech).

W poniedziałek atmosferę maltańskich trybun poczują zawodnicy Jana Urbana. Powinni się bać?

- Eee, to już historia. Inny stadion, inna płyta. Trawa na niej będzie.

A wtedy na Gzirze nie było?

- Sama ziemia, dobrze udeptana. Ani źdźbła trawy. Ot, takie szkolne boisko.

Nawet bramki tak wyglądały – widać to na skrótach z tamtego meczu, dostępnych w internecie...

- No właśnie. Może dlatego człowiek się tam... zupełnie nieźle czuł, skoro wcześniej połowę życia spędził na grze z kolegami na takich właśnie boiskach podwórkowych czy przyszkolnych (śmiech).

Czemu zaczęły w waszą stronę lecieć kamienie?

- Maltańczycy się „zagotowali", kiedy padła druga bramka dla nas. Uważali, że był spalony, ale sędzia boczny ofsajdu nie sygnalizował, a główny uznał mojego gola. Kiedy zaczęto nas obrzucać kawałkami betonu, musieliśmy uciekać na środek boiska, bo miejscowi tak daleko rzucić nie potrafili. Sporo minut tam postaliśmy, nim gospodarzom udało się zorganizować jakąś ochronę. Kilku policjantów na koniach w końcu wjechało na murawę. Sprowadzono nas do budynku, choć tak naprawdę eskorta dawała iluzoryczne zabezpieczenie; kamienie wciąż leciały. W szatni siedzieliśmy potem chyba jeszcze ze dwie godziny, zanim miejscowym przeszło i się rozeszli.

Generalnie na tym wyjeździe zdawała się ciążyć klątwa. Poprzedziła go tzw. afera na Okęciu, na skutek której nie było już z wami na Malcie Młynarczyka, Bońka, Żmudy i Terleckiego... Pewnie długo i dużo rozmawialiście o tym?

- Owszem. Najgorsze w tym wszystkim było to, że całą sytuację rozdmuchali dziennikarze, choć sami brali udział w jej nakręceniu. A potem pisali o „bandzie czworga"...

Trudno się było pozbierać mentalnie?

- Niełatwo. Szokiem było dla nas to, że dla pokazówki zdecydowano się zawiesić chłopaków przed tym spotkaniem. Można było całą sprawę rozstrzygnąć po powrocie, po meczu. Ale widocznie w związku mieli naciski z góry, z władz państwowych. Dobrze, że trafiło akurat na takiego rywala, jak Malta. Gdybyśmy mieli jakiegoś mocniejszego przeciwnika – Holandię na przykład – pewnie trudno byłoby o dobry wynik.

Lecąc na Maltę, mieliście postój w Rzymie i... wizytę u papieża.

- Owszem. Zatrzymaliśmy się na parę dni, zagraliśmy sparing, a potem gościliśmy w Watykanie. To było miłe zaskoczenie. Przypomnę – był rok 1980, ledwie dwa lata po wyborze Karola Wojtyły na papieża. Na tę wizytę musiały się zgodzić ówczesne władze polskie.

Przywiózł pan coś z tej audiencji?

- Różaniec i wspólne zdjęcie z Janem Pawłem II.

Wygrana z Maltą była pierwszym krokiem na mundial w Hiszpanii. Drużyna Jana Urbana też walczy w eliminacjach do MŚ. Jak się panu podobał jej mecz z Holandią?

- Bardzo się podobał. Jest wiele zmian w naszej drużynie w stosunku do wcześniejszej nijakości. Może czasami – na tle takiego rywala, jak Holandia – brakuje samych umiejętności, ale widać w tej drużynie chęć walki, widać sportową złość. A przed Urbanem ta kadra grała bezbarwnie.

To najważniejsza zmiana?

- Ważna, ale jedna z wielu. Bo widać też, że nie jest już tak, że wszyscy patrzą tylko na Roberta Lewandowskiego. Pozostali zawodnicy już nie boją się brać ciężaru gry na siebie.

Jan Urban mentalnie wzmocnił graczy i drużynę?

- Oj tak, zdecydowanie. Dobiera takich zawodników, którzy chcą się pokazać w koszulce z „orzełkiem". Spora grupa kadrowiczów to chłopaki na dorobku, którzy chcą wykorzystać te pięć minut, jakie od niego dostają. Myślę, że po prostu wierzą w jego słowa, kiedy mówi: „Grajmy w piłkę".

A pan wierzył, że Holandią możemy zagrać nawet lepiej niż w Rotterdamie?

- Wierzyłem. Holendrzy niby mieli przewagę w utrzymaniu piłki, ale – zwłaszcza w pierwszej połowie - praktycznie nie stworzyli sobie sytuacji. Myśmy mieli więcej klarownych okazji na strzelenie bramki niż oni. Nawet trochę żal, że jednak nie pokusiliśmy się o zwycięstwo, bo była na nie szansa.

Czyja gra w naszej ekipie najbardziej przypadła panu do gustu?

- Dobrze grały boki. Może dlatego, że taka była nasza taktyka: dużo piłek ze środka właśnie do skrzydeł. A potem dojście do pola karnego albo do linii końcowej i szukanie dośrodkowaniem napastnika. Pewnie, że parę razy mogli to nasi zrobić nieco lepiej, ale w piłce nie zawsze wszystko wychodzi.

A jakieś deficyty w naszej grze też pan zauważył?

- W zasadzie nie widziałem zawodnika takiego, który by odstawał od reszty umiejętnościami, a zwłaszcza zaangażowaniem. Ci, co pojawili się na murawie, spełnili oczekiwania. Więc ja bym śmiało inwestował w tych chłopaków; no i w tych oczywiście, co jeszcze dojdą – jak Janek Bednarek na przykład. Jestem pełen pozytywnych myśli przed następnymi meczami.

A jak powinniśmy potraktować mecz z Maltą? Jako poligon dla dublerów czy jako zgrywanie podstawowej jedenastki w kontekście baraży?

- Myślę, że Malta – zbudowana wygraną z Finlandią – będzie bardzo waleczna w tym meczu, a nam są potrzebne punkty, żeby być rozstawionym przed barażami w pierwszym koszyku. Więc myślę, że ważny będzie najsilniejszy skład. Choć jeśli trener Urban ma jeszcze dylematy na jakichś pozycjach, to lepszej okazji do ich rozwiązania niż mecz o stawkę, mieć nie będzie. Gra opunkty zawsze pozwala lepiej ocenić również siłę psychiczną, mentalną poszczególnych zawodników, niż gra towarzyska.

Dziś nie wiemy, czy uda się nam przejść baraże i pojechać na mundial. Gdyby to się nie powiodło, jaka powinna być decyzja władz związku w sprawie dalszej pracy Jana Urbana?

- Selekcjoner pokazał, że jest w stanie odpowiednio zmobilizować zawodników i ustawić ich taktycznie w sposób, który bywa zaskoczeniem dla rywali. Nie wychodzą na murawę ze zwieszoną głową; mają w niej to, że piłka dlatego jest taka piękna, bo można w niej od czasu do czasu wygrać z dużo mocniejszym na papierze rywalem. Te dwa remisy z Holendrami były bardzo potrzebne chłopakom, a wszystkie powyższe argumenty to mocny sygnał za tym, że nie powinniśmy szukać kwadratowych jaj i dać Urbanowi szansę dłuższej pracy z drużyną. On wierzy w swoją filozofię gry, uwierzyli w nią zawodnicy, bo ten selekcjoner z każdym – z piłkarzami, ale i mediami – potrafi znaleźć wspólny język. To naprawdę właściwy człowiek na właściwym miejscu.

To na koniec jeszcze pytanie o to, kiedy doczekamy się kolejnego wiślaka w zespole narodowym?

- Mam nadzieję, że niebawem. Jeśli im woda sodowa nie uderzy do głowy, to wkrótce któryś z wiślackich młodzieżowych reprezentantów powinien na powołanie do pierwszej drużyny zapracować.

A który z krakowskich kadrowiczów Jerzego Brzęczka może – pana zdaniem – najszybciej je otrzymać?

- Oni wszyscy mają poukładane w głowach, a więc stwarzają nadzieję, że się dobrze rozwiną. Bardzo podoba mi się Maciek Kuziemka. Ciekawy chłopak. Nie boi się odpowiedzialności, bierze ciężar gry na siebie. Lubi uderzyć z dystansu, ale też stwarzać okazje kolegom – sporo jego podań kończy się golami.

Widzi pan w nim... Leszka Lipkę z młodych lat?

- Trochę podobieństwa jest (śmiech). Lubi podostrzyć, potrafi powalczyć o piłkę w odbiorze.

A co dziś robi Leszek Lipka? Wciąż przy piłce?

- Oczywiście. Pracuję z młodzieżą w Michałowicach, oprócz tego jestem kierownikiem pierwszej drużyny Michałowianki.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

Sport c9e63765fd



Paweł Czado

CZADOBLOG

Fantazja + wiara + perfidia = wielka miłość

Jakież to miłe uczucie: czuć estetyczną przyjemność z oglądania meczu reprezentacji Polski z silnym rywalem. Owszem – nie ma wprawdzie pełni szczęścia, bo zabrakło zwycięstwa, ale ten mecz w Warszawie uzmysławia nam z pewnością jedno: zespół Jana Urbana demonstruje w sposób mocno przekonujący, że w meczach z teoretycznie silniejszymi rywalami nie musi ograniczać się do przeszkadzania, walki o przetrwanie czy nieśmiałych marzeń o remisie. Widziałem brak nerwowości, swobodę w rozegraniu, brak paniki i pewność w tym, co na boisku się robi.

Reprezentacja Jana Urbana - w mojej opinii – daje nam, kibicom coś więcej niż jedynie poczucie zadowolenia. Uzmysławia dobitnie co innego: na baraże o mundial możemy czekać raczej bez obaw. Oczywiście trzeba koniecznie wygrać z Maltą. Nie musimy jednak gorączkowo rozglądać się po innych grupach i nerwowo sprawdzać,kto mógłby przypaść nam w udziale. Ktokolwiek to będzie – Polska będzie, myślę, w stanie awansować.



Fot. PAP/Leszek Szymański

Reprezentacja Polski przed meczem z Holandią. Od lewej w górnym rzędzie: Matty Cash, Tomasz Kędziora, Jan Ziółkowski, Jakub Kiwior, Kamil Grabara, Jakub Kamiński. Od lewej w dolnym rzędzie: Nicola Zalewski, Piotr Zieliński, Michał Skóraś, Robert Lewandowski, Sebastian Szymański.

Robi na mnie wrażenie fakt, że z Oranje, którzy grę ofensywną mają we krwi - nie znam holenderskiej wersji catenaccio - reprezentacja Polski oddała więcej strzałów (14:6), w tym więcej celnych (7:3). Te dysproporcje usprawiedliwiają ewentualną konstatację: że Holendrzy zwyczajnie mieli w Warszawie fuksa!

Czego można żałować? Że rewelacyjna passa nie została podtrzymana. Dotąd Polacy wygrywali z Holandią tylko trzykrotnie, tylko w meczach eliminacji MŚ lub ME i... tylko na Stadionie Śląskim. Tulipany najlepiej ścina się na Śląsku – ktoś o tym niestety zapomniał. Cóż, nie będę z tego powodu rwał szat, na Śląskim niezapomniane mecze z pewnością jeszcze zobaczymy.

Jeszcze jedno: ktoś powie, że Polacy stracili wielką szansę na awans bezpośredni. Cóż, taka była, ale przecież nie ma co rwać szat. Było jej w rzeczywistości tyle co w dętce roweru, który przejechałby dystans z Polski do Holandii i z powrotem. Polacy i tak starali się wypuścić to powietrze z dętki. Nie udało się, ale taki przecież jest sport. Można do tego podejść ze zrozumieniem, jeśli zabraknie jedynie szczęścia, ale nie woli czy umiejętności.

Piątek oprócz poczucia zadowolenia przyniósł coś jeszcze, coś czego w ogóle się nie spodziewałem, a stało się w trakcie meczu młodzieżówki z Włochami. Dwa momenty zapadły mi w pamięć. Pierwszy - ruleta Jana Faberskiego, po której padła bramka dla Polski. Drugi - zachowanie, już w samej końcówce Antoniego Kozubala, który już w doliczonym czasie wyjątkowo perfidnie, we włoskim stylu sprowokował Lucę Koleosho i w efekcie Włoch wyleciał z boiska. Skórkojad! Ktoś powie, że nie ma w tym fair play, jednak to kwestia, powiedzmy, spojrzenia. Argentyńczycy, niedościgli mistrzowie futbolu, nazywają to raczej vivezą – życiowym sprytem. Wszelką krytykę bramki Maradony w słynnym meczu z Anglią – przyjmuję ze wzruszeniem ramion i pobłażliwym uśmieszkami. Chodzi mi to, że młodzi Polacy pognębili Włochów dokładnie w sposób, w jaki Włosi wielokrotnie gnębili innych. Dlatego przypuszczam, bez pewności, że zachowanie Kozubala odebrali z uznaniem, a nie poczuciem krzywdy. Nie można mieć poczucia krzywdy po czymś takim, co pokazał Jan Faberski. Zgodzicie się ze mną? Powodzenia w grze o awans na mundial i młodzieżowe mistrzostwa, reprezentacjo Polski!

Mamy polskiego Ancelottiego!

Rozmowa z **Andrzejem Bledzewskim**, pierwszym Polakiem, który zagrał w lidze maltańskiej.

Za nami mecz z Holandią, przed nami Malta. Zaskoczyło pana, że Maltańczycy pokonali Finów?

- Trochę tak. Najwyższe noty zebrał jednak bramkarz Henry Bonello - to wiele mówi. Oczywiście warto przy tym pamiętać, że maltańska piłka się rozwija, a poziom rośnie. Selekcjonerem Maltańczyków jest obecnie Włoch Emilio de Leo, to nie jest człowiek znikąd. Wcześniej był w kilku miejscach asystentem nieżyjącego już Sinisy Mihaljovicia, fantastycznego serbskiego trenera, a wcześniej piłkarza m.in. w moim ulubionym klubie - Torino. To nie jest pierwszy Włoch na tym stanowisku, Maltańczycy są bowiem zapatrzeni w calcio i to dla nich... dobrze (uśmiech). Dzięki pracy z włoskimi trenerami organizacja gry czy dyscyplina taktyczna ciągle się u nich poprawia. Kiedyś było z tym na bakier. Przy ich niezłej technice - stają się coraz lepsi. W Finlandii osiągnęli niespodziewany sukces, to dla maltańskiej piłki historyczny moment. Warto przy tym zwrócić uwagę, że coraz więcej tam naturalizowanych piłkarzy. Przykładem jest choćby urodzony i grający na co dzień w Anglii obrońca James Carragher, syn Jamiego, dawnej gwiazdy Liverpoolu.

Na co stać Maltańczyków w meczu z Polską? Pytam jako pierwszego polskiego piłkarza, który zagrał w lidze maltańskiej... (Andrzej Bledzewski w sezonie 2006/07 występował w Birkirkara FC)

- Wydaje mi się, że choć z pewnością po sukcesie z Finlandią są w euforii - niełatwo będzie im się naszej drużynie przeciwstawić. Porównania czysto piłkarskiego z Polakami nie wytrzymują, chodzi też o fakt, że zagrają drugi trudny fizycznie mecz w ciągu kilku dni. Czekam na to spotkanie ze spokojem. Tanio skóry nie sprzedadzą, będą zorganizowani, ale mam przeczucie, że w którymś momencie zwyczajnie nie wytrzymają tempa. Nie spodziewam się jednak strzelaniny i jakiegoś szczególnie wysokiego wyniku na naszą korzyść.

Jakie ma pan wspomnienia z Malty jako piłkarz?

- Wspaniałe. Ostatni raz byłem tam dwa lata temu w grudniu. Nie mogłem poznać starych kątów. Malta się rozwija, ale i ludzi tam coraz więcej. Przeżyłem tam wspaniałe chwile jako człowiek i piłkarz. Było ciekawie, nie tylko w lidze. Przyjeżdżały tam na obozy najlepsze włoskie drużyny ligowe, między innymi wielki Milan prowadzony wówczas przez Carlo Ancelottiego. Rozegraliśmy z nimi mecz towarzyski, stadion był pełny, naprzeciw Inzaghi, Pirlo czy Gattuso. Mieliśmy też z nimi wspólne treningi. Niezapomniane dla mnie chwile. W maltańskiej piłce są coraz większe pieniądze. Przykładem niech będzie Hamrun Spartans, najsilniejszy obecnie klub na Malcie. A jednocześnie są tam tylko dwa boiska z naturalną murawą: reprezentacyjny obiekt Ta'Qali oraz stadion Hiberniansu Paola. Pozostałe murawy są sztuczne. Za moich czasów mecze ligowe odbywały się na tych dwóch obiektach. Kiedyś przyjechaliśmy na sparing i murawa była właśnie wymieniana. Zagraliśmy mecz na klepisku. Mile to wspominam, naprawdę!



Fot. Marcin Bulanda / PressFocus

Andrzej Bledzewski podczas niedawnego meczu Górnika z GKS-em Katowice w Zabrzu.

ANDRZEJ BLEDZEWSKI

bramkarz, trener bramkarzy
Urodzony 2 lipca 1977 roku w Gdyni
Sukcesy: Mistrz Europy do lat 16 z 1993 roku, reprezentant Polski (1A, w 2002 przeciw Irlandii Północnej w Limassol), pierwszy Polak w lidze maltańskiej.
Kluby: Bałtyk Gdynia (1992-96), Polonia Bytom (1996-97), Górnik Zabrze (1997-2002), zczakowianka Jaworzno (2003-04), Górnik Łęczna (2005-06), Birkirkara FC (2006-07), Arka Gdynia (2007-2010), Warta Poznań (2011), Miedź Legnica (2011-15). Trener bramkarzy w Gryfie Wejherowo, Olimpii Grudziądz, GKS-ie Katowice, GKS-ie 1962 Jastrzębie i Skrze Częstochowa.

Jeszcze o Polsce. Przeciw Holandii zrobiła na panu wrażenie?

- Tak. To jest reprezentacja, z której możemy być dumni. Jan Urban to selekcjoner, który potrafi wyciągać z piłkarzy to, co najlepsze, a to wyjątkowa ważna według mnie cecha trenera. Świadczy o sile szkoleniowca. Weźmy Matty'ego Casha. Czy ktoś przypuszczał wcześniej, że potrafi strzelać takie ładne gole jak w Holandii czy w Chorzowie z Finlandią? Znałem Jana Urbana wcześniej, więc kiedy został selekcjonerem, byłem spokojny. Według mnie Urban to nasz polski Carlo Ancelotti! Zna piłkę na wylot od każdej strony, wszyscy znają jego, potrafi dotrzeć do piłkarzy, a przy tym - kiedy tylko się da, a przecież nie da się zawsze - grać do przodu. Lubi ładną piłkę, sam przecież grał ładnie. Oczywiście - w barażach może się wiele wydarzyć, jednak jestem przekonany, że z Janem Urbanem jako selekcjonerem damy radę.

Na bramce młodzieżówki stoi pana następca w bramce Górnika, Marcel Łubik. Jak pan go ocenia?

- Nie znam go osobiście, ale doceniam jego grę. Znakomicie gra nogami. Oczywiście popełnia błędy, oczywiście ma elementy, w których musi się poprawić, jednak to przecież rocznik 2004 i ciągle się rozwija. O błędach bramkarza szczególnie się pamięta, oni są na świeczniku. Zauważam też, że Marcel dobrze funkcjonuje w drużynach, w których gra; widać, że jest w nich wiodącą postacią. Ma naturalne cechy, które w przyszłości mogą sprawić, że będzie liderem. Ma dużą samoświadomość, wiele rozumie. Przekonałem się o tym, oglądając materiał z nim na GórnikTV.

Łubik i jego koledzy z Górnika przewodzą w lidze. Podoba się panu gra zabrzan? Na co ich stać w tym sezonie?

- Jestem pozytywnie zaskoczony postawą Górnika. Gra specyficzną piłkę, nastawioną na rozpoznanie i neutralizowanie najsilniejszych punktów przeciwnika. Byłem w Zabrzu niedawno, z całego sztabu bije dobra, pozytywna energia. W drużynie jest team-spirit. Życzę Górnikowi jak najlepiej.

Rozmawiał Paweł Czado

Sport c9e63765fd

Remisy z Holandią nie były dla mnie niespodzianką!

Rozmowa z **Matthew Guillaumierem**, kapitanem reprezentacji Malty

Gratulacje z okazji zwycięstwa w Finlandii. Jak ważne jest ono dla pana, dla maltańskiej piłki?

- Dziękuję za gratulacje. To bardzo ważne zwycięstwo. Nie wygraliśmy na wyjeździe meczu o punkty od wielu lat. Ta wygrana pomogła nam wyrównać rekordową liczbę punktów w grupie kwalifikacyjnej. A jeśli w meczu Litwa - Holandia nie będzie niespodzianek, pozwoli nam ona po raz pierwszy w historii... nie zająć ostatniego miejsca w eliminacjach mundialu!



Fot. EPA/PIRJO TUOMINEN

W miniony piątek Matthew Guillaumier (nr 6) powiódł swych reprezentacyjnych kolegów do arcyważnego sukcesu w Helsinkach.

Co – pana zdaniem – przyniosły wam te eliminacje? Jak bardzo się reprezentacja Malty dzięki nim rozwinęła?

- W tych kwalifikacjach mieliśmy wzloty i upadki. W marcu zatrudniliśmy nowego trenera i czuję, że od początku dobrze się z nim rozumiemy. Zaaklimatyzowaliśmy się do jego wskazówek i staraliśmy się grać w piłkę nożną. Myślę, że widać to po wynikach, a także po występach. Oczywiście, mieliśmy kilka meczów, w których byliśmy rozczarowani, ale najważniejsze jest to, że cały czas szliśmy do przodu i wyciągaliśmy dobre wnioski z tych meczów. Skąd wiem, że były dobre? No przecież wygraliśmy w Helsinkach!

Już w pierwszym meczu z Polską, w Warszawie, zaprezentowaliście się nieźle. Ma pan wrażenie, że mogliście wtedy osiągnąć lepszy wynik?

- Tak, pamiętam, że w marcu graliśmy... nie powiedziałbym, że bardzo dobrze, ale solidnie, w porządku. Głównie musieliśmy się bronić, bo Polska to oczywiście dobra drużyna i myślę, że wynik był sprawiedliwy. Nie mogę powiedzieć, że zasługiwaliśmy na więcej w tym meczu, ale myślę, że mogliśmy zagrać trochę lepiej w niektórych momentach. Parę razy wychodziliśmy z groźnymi kontratakami, ale popełnialiśmy błąd przy ostatnim podaniu. Mam nadzieję, że właśnie ten element poprawimy w poniedziałkowym spotkaniu!

Jakie są wasze oczekiwania przed poniedziałkowym meczem z Polską? Jakiego wyniku się pan spodziewa?

- Nie lubię przewidywać wyników. Za to lubię podchodzić do gry z pozytywnym nastawieniem, dawać z siebie wszystko i zobaczyć, jaki będzie wynik na koniec.

Myśli pan, że stadion Ta'Qali będzie pełny?

- Nie wiem, czy stadion będzie pełny, ale jestem pewien, że frekwencja będzie całkiem spora. Wiem, że pojawi się na trybunach wielu polskich kibiców, ale jestem pewien, że Maltańczyków też będzie sporo. Mam więc nadzieję, że atmosfera będzie miła.

Czy dwa remisy Polaków z Holandią były dla pana zaskoczeniem?

- Widziałem te meczePolski z Holandią pod wodzą nowego selekcjonera, Jana Urbana. Miałem przyjemność grać przeciwko jego drużynie w ekstraklasie i uważam, że to bardzo dobry trener. Z nim u steru Polska jest ostatnio w bardzo dobrej formie. Jeśli się nie mylę, nie przegrała jeszcze żadnego meczu. Holandia to bardzo dobra drużyna, jedna z najlepszych na świecie. Ale i Polska ma kilku bardzo świetnych zawodników, którzy grają w wielkich klubach. Więc nie mogę powiedzieć, że te remisy były dla mnie niespodzianką.

Jak bardzo zmieniła się gra Polaków pod skrzydłami Jana Urbana?

- Szczerze mówiąc, nie oglądałem zbyt wielu meczów waszej reprezentacji. Pamiętam, że w spotkaniu marcowym Polacy byli bardzo fizyczni. Dziś, jak widzę, starają się dużo więcej grać piłką, mieć ją przy nodze.

Polska będzie grać w barażach – to już wiadomo. Myśli pan, że jest w stanie awansować na mundial?

- Polska ma potencjał piłkarski, by zagrać w finałach mistrzostw świata. Niezależnie od tego, z kim się zmierzy w barażach, wasi piłkarze pokazali już, że potrafią grać na wysokim poziomie – stąd remisy z Holandią. Muszą tylko być.... „obecni" mentalnie i fizycznie w meczach barażowych.

■ **Matthew Guillaumier** (ur. 9 kwietnia 1998) – reprezentant Malty (50 meczów, 3 gole), od dwóch lat - kapitan narodowego zespołu. Wychowanek maltańskiego klubu St. Andrews, z krótkim stażem w szkółce piłkarskiej Empoli. W ojczyźnie grał jeszcze w klubie Birkirkara oraz w Hamrun Spartans (z półroczną przerwą na występy we włoskiej Sienie). W latach 2023-2025 – gracz Stali Mielec, dla której zagrał w 64 meczach ekstraklasy i zdobył 5 goli. Od lipca tego roku – piłkarz greckiego Panserraikosu.

Będzie pan trzymać kciuki za Polaków w barażach?

- Oczywiście. Mieszkałem i grałem w Polsce przez dwa lata, więc bardzo chciałbym, żeby Polska pojechała na mistrzostwa świata!

Co pan najchętniej i najlepiej wspomina z dwóch lat pobytu w Polsce? Ma pan wrażenie, że to był dla pana dobry okres?

- Wspominam mój dwuletni pobyt w Polsce jako bardzo pozytywne doświadczenie. Uwielbiam waszą ligę, sposób, w jaki jest transmitowana, fajne stadiony. Wasz kraj jest bardzo czysty i bezpieczny. Momentami nawet... tęsknię za nim. Tak, to był zdecydowanie dobry czas w moim życiu i karierze! Kto wie, może kiedyś uda mi się jeszcze do was wrócić do Polski?

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski



Fot. IMAGO / PressFocus

Bedi is the best!

Jan Bednarek jest - zdaniem komentatorów lizbońskiej stacji telewizyjnej Sport TV - najlepszym środkowym obrońcą portugalskiej ekstraklasy po 11 kolejkach! Kolejne miejsca zdaniem dziennikarzy Sport TV zajmują na środku obrony Argentyńczyk Nicolas Otamendi z Benfiki Lizbona oraz stoper Sportingu i reprezentacji Portugalii Goncalo Inacio. Polski piłkarz znalazł się oczywiście w najlepszej „jedenastce" ligi, w której znalazło się też miejsce dla trzech innych jego kolegów: bramkarza Diogo Costy, prawego obrońcy Alberto Costy, a także pomocnika Victora Froholdta. Zdaniem komentatorów Sport TV, kontuzjowany w tej chwili reprezentant Polski jest nieformalnym kapitanem liderujących tabeli „Smoków". Grając od lipca w szeregach FC Porto, wprowadził dużą stabilizację w szeregach defensywy tego klubu. „Bednarek jest graczem, którego drużynie dotychczas brakowało. To filar zespołu, wniósł do niego duże doświadczenie zdobyte w lidze angielskiej" - podsumowała portugalska stacja telewizyjna.

Jan Bednarek zasilił szeregi FC Porto 28 lipca, przechodząc z angielskiego Southampton do portugalskiego klubu za 7,5 mln euro. Zgodnie z podpisanym kontraktem Polak będzie bronił barw „Smoków" do czerwca 2029 r.

(PAP)

Brawa dla Jana Bednarka!

Misja Szymona Marciniaka

Polscy rozjemcy poprowadzą we wtorek mecze grupy C, ważne dla kadry Jana Urbana.

Szymon Marciniak będzie sędzią meczu Szkocja – Dania w Glasgow (pomagać mu będą na liniach Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik, arbitrem technicznym będzie Paweł Raczkowski, system VAR obsłużą Tomasz Kwiatkowski i Daniel Stefański), a Damian Sylwestrzak: spotkania Białoruś - Grecja na neutralnym terenie w Zalaegerszeg na Węgrzech (z udziałem Pawła Sokolnickiego i Adama Karasewicza na liniach, Patryka Gryckiewicza w roli technicznego oraz Piotra Lasyka i Pawła Malca przed ekranami komputerów).



Fot. PAP/Piotr Nowak

W sobotę Szymon Marciniak jako gwiazda uczestniczył w Warszawie w finale akcji „Z orlika na stadion". We wtorek w Glasgow wróci do roli sędziego.

Spotkanie w Glasgow ma znaczenie dla „przydziału" polskiej reprezentacji do koszyka barażowego. Wygrana gospodarzy pozwoli im przeskoczyć w tabeli Duńczyków, dając Szkotom bezpośredni awans na mundial. Skandynawów czekałyby wówczas baraże. A że w rankingu zajmują wyższe od nas miejsce, mogłoby to wpłynąć na „wypchnięcie" nasz z koszyka numer 1.

Sport c9e63765fd

Słowacja łaknie cudu

„Nie mamy nic do stracenia" – mówią nasi południowy sąsiedzi przed „wielkim finałem grupy A". Słowacy chcą pokonać Niemców, ale... dla Polaków lepiej, aby tego nie zrobili!

O grupie L nie ma za bardzo co pisać, bo Chorwacja jest już pewna mundialu, zaś Czechy – barażów. Szalenie interesująca będzie z kolei opisywana przez nas nieraz grupa A, gdzie w Lipsku Niemcy podejmą Słowację w bezpośredniej rywalizacji o mistrzostwa świata! Przegrają – nie jadą, bo mają tyle samo punktów co zespół spod Tatr, ale lepszy o 3 bilans goli.



Znany w Polsce Ondrej Duda pomoże Słowakom w ważnym meczu z Niemcami.

Fot. Sergio Ruiz/pressinphoto/SIPA USA/PressFocus

– Jeśli nie będziemy w stu procentach gotowi, wszyscy mogą nas pokonać, oczywiście także Niemcy. Musimy być jak najlepiej przygotowani, zagrać tak, jak chcemy i zobaczymy, co z tego wyniknie. Nie możemy się bać dużych zespołów, tak jak było w poprzednich meczach z rywalami takiej rangi – mówił selekcjoner Słowacji Francesco Calzona, mając na myśli zapewne nie tylko wrześniowe zwycięstwo z Niemcami, ale też pokonanie Belgii na Euro 2024 czy minimalne porażki z Portugalią w eliminacjach do tegoż turnieju. Na Słowacji narracja jest jasna: piłkarze mają czyste głowy, oni co najwyżej mogą, bo to Niemcy muszą. – Nie mamy nic do stracenia. Możemy tam pojechać i sobie poradzić. Nie skończymy gorzej od innych. Możemy ich za to zaskoczyć i iść dalej. To na Niemcach będzie większa presja – dodał Calzona.

Słowacy w Lipsku będą mogli skorzystać z byłego gracza Legii Warszawa, Ondreja Dudy, który w poprzednim spotkaniu z Irlandią Północną nie zagrał z powodu kartek. Pomocnik reprezentujący dziś saudyjski Al-Ettifaq może zagrać w kadrze po raz 90., będąc drugim najbardziej doświadczonym piłkarzem obecnego zespołu po 39-letnim, niezniszczalnym Peterze Pekariku. Dudzie brakuje obecnie 2 spotkań do 6. w klasyfikacji występów Jana Duricy, zaś Pekarikowi (135 meczów) - 3 występów do lidera, Marka Hamsika. Co ciekawe, Duda jest także 5. najskuteczniejszym Słowakiem w historii reprezentacji, mając 15 goli, jednego mniej niż Robert Mak. Lider? Też Hamsik – 26.

Obecność Dudy będzie dużym wzmocnieniem Słowacji, ale na wzmocnienia liczą też Niemcy. Przede wszystkim chodzi o kapitana Joshuę Kimmicha, który z powodu urazu kostki nie zagrał ostatnio z Luksemburgiem. Selekcjoner Julian Nagelsmann powiedział, że na wszelki wypadek jest w jego sprawie sceptycznie nastawiony i choć zawodnik Bayernu jest ambitny, muszą wybrać racjonalne rozwiązanie. W skrócie – nie wiadomo, czy zagra. Dla Die Mannschaft byłoby to pożądane, podobnie jak... dla Polaków. Jeśli bowiem Słowacy pokonają Niemców i zepchną ich do barażów, ci znajdą się tam w pierwszym koszyku, być może kosztem Biało-czerwonych. Dlatego dzisiaj wszyscy powinni kibicować sąsiadowi, ale temu z zachodu.

Piotr Tubacki

Strzelanina bez CR7

Wykartkowany Cristiano Ronaldo musiał się obejść smakiem oglądając kolegów urządzających sobie kanonadę w starciu z Armenią.

Reprezentacja prowadzona przez Roberto Martineza wygrała aż 9:1 i efektownie przypieczętowała awans na mundial. Portugalczycy taki wynik osiągnęli bez swojego kapitana, jednak drużyna miała dwóch innych bohaterów: Bruno Fernandesa oraz Joao Nevesa. Obaj zdobyli po trzy bramki.

Węgierska drama

W tej samej grupie swój dramat przeżyli Węgrzy, którzy w Budapeszcie walczyli z Irlandią o baraże i... wypadli z nich po golu Troya Parrotta (była to jego trzecia bramka w tym meczu) w doliczonym czasie. Tym samym to

„Chłopcy w zieleni" zagrają o mundial!

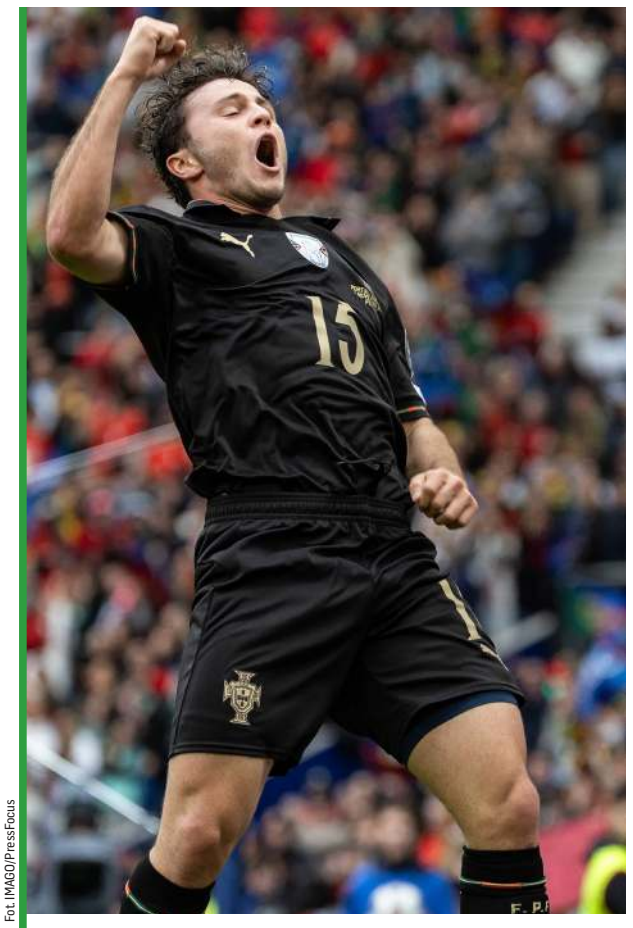
Matematyka i cuda

Reprezentacja Hiszpanii na wyjeździe bez żadnych problemów wygrała 4:0 z Gruzją. La Furia Roja z kompletem punktów i fantastycznym bilansem bramkowym prowadzi w swojej grupie. Co prawda Turcy matematyczne szanse na wyprzedzenie Hiszpanów jeszcze mają, ale... graniczyłoby to z cudem. Musieliby we wtorek w Sewilli wygrać... różnicą siedmiu bramek. W Stambule zaś - przypomnijmy - przegrali u siebie z La Furia Roja 0:6!

Luis rekordzista

Na Półwyspie Iberyjskim formalnie jeszcze fetować awansu na mundial nie mogą, świętują za to rekord meczów bez porażki. Ten dotychczas należał do kadry prowadzonej przez Vicente del Bosque'a. Hiszpańska drużyna była niepokonana przez 29 spotkań, co pomogło jej wygrać mistrzostwa świata w RPA w 2010 roku i mistrzostwa Europy, organizowane wspólnie przez Polskę i Ukrainę w 2012 roku.

Teraz zespół selekcjonera Luisa de la Fuente poprawił ten wynik o jeden mecz i ma na koncie 30 spotkań bez porażki. Co prawda jego podopieczni w czerwcu zaliczyli finałową porażkę w Lidze Narodów z Portugalią, ale mecze rozstrzygane w rzutach karnych liczą się dla FIFA jako remisy.



Fot. IMAGO/PressFocus

Dla Nevesa to pierwsze bramki w reprezentacji.

Włoska żenada

Reprezentacja Norwegii przeszła piorunująco przez eliminacje, wygrywając wszystkie spotkania. Ostatnie wyjazdowe starcie z Włochami było zwieńczeniem tej drogi i zakończyło się triumfem Lwów 4:1. Show skradł Erling Haaland, który w dwie minuty strzelił dwa gole.

Miłosz Cebo

■ **AWANS NA MŚ:** Anglia, Francja, Portugalia, Norwegia
■ **BARAŻE**: Albania, Ukraina, Irlandia, Włochy

SOBOTA

GRUPA B

■ **Słowenia – Kosowo 0:2 (0:1)**
0:1 – Asllani (6), 0:2 – Karnicnik (64. samobójczy)
■ **Szwajcaria – Szwecja 4:1 (1:1)**
1:0 – Embolo (12), 1:1 – Nygren (33), 2:1 – Xhaka (60. karny), 3:1 – Ndoye (75), 4:1 – Manzambi (90+4)

1. Szwajcaria	5	13	13:1
2. Kosowo	5	10	5:4
3. Słowenia	5	3	2:7
4. Szwecja	5	1	3:11

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA C

■ **Dania – Białoruś 2:2 (1:0)**
1:0 – Damsgaard (11), 1:1 – Gromyko (62), 1:2 – Demchenko (65), 2:2 – Isaksen (79)
■ **Grecja – Szkocja 3:2 (1:0)**
1:0 – Bakasetas (7), 2:0 – Karetsas (57), 3:0 – Tzolis (63), 3:1 – Doak (65), 3:2 – Christie (70)

1. Dania	5	11	14:3
2. Szkocja	5	10	9:5
3. Grecja	5	6	10:12
4. Białoruś	5	1	4:17

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA E

■ **Gruzja – Hiszpania 0:4 (0:3)**
0:1 – Oyarzabal (11. Karny), 0:2 – Zubimendi (22), 0:3 – Torres (34), 0:4 – Oyarzabal (63)
■ **Turcja – Bułgaria 2:0 (1:0)**
1:0 – Calhanoglu (18. karny), 2:0 – Chernev (83. samobójcza)

1. Hiszpania	5	15	19:0
2. Turcja	5	12	15:10
3. Gruzja	5	3	6:13
4. Bułgaria	5	0	1:18

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA H

■ **Cypr – Austria 0:2 (0:1)**
0:1 – Arnautović (19. karny), 0:2 – Arnautović (55)
■ **Bośnia i Hercegowina – Rumunia 3:1 (0:1)**
0:1 – Birligea (17), 1:1 – Dżeko (49), 2:1 – Bajraktarević (80), 3:1 – Tabaković (90+4)

1. Austria	7	18	2 1:3
2. BiH	7	16	16:6
3. Rumunia	7	10	12:9
4. Cypr	8	8	11:11
5. San Marino	7	0	1:32

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA J

■ **Kazachstan – Belgia 1:1 (1:0)**
1:0 – Satpaev (9), 1:1 – Vanaken (48)
■ **Liechtenstein – Walia 0:1 (0:0)**
0:1 – James (61)

1. Belgia	7	15	22:7
2. Macedonia Pn.	7	13	12:3
3. Walia	7	13	14:10
4. Kazachstan	8	8	9:13
5. Liechtenstein	7	0	0:24

1 – awans, 2 – baraże

NIEDZIELA

GRUPA D

■ **Azerbejdżan – Francja 1:3 (1:3)**
1:0 – Dadaszow (4), 1:1 – Mateta (17), 1:2 – Aklioucheh (30), 1:3 – Thuram (41)
■ **Ukraina – Islandia 2:0 (0:0)**
1:0 – Zubkov (83), 2:0 – Gutsulyak (90+3)

1. Francja	6	16	16:4
2. Ukraina	6	10	10:11
3. Islandia	6	7	13:11
4. Azerbejdżan	6	1	3:16

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA F

■ **Portugalia – Armenia 9:1 (5:1)**
1:0 – Veiga (7), 1:1 – Spertsyan (18), 2:1 – Ramos (28), 3:1 – Neves (30), 4:1 – Neves (41), 5:1 – Fernandes (45+3. karny), 6:1 – Fernandes (52), 7:1 – Fernandes (72), 8:1 – Neves (81), 9:1 – Conceicao (90+2)
■ **Węgry – Irlandia 2:3 (2:1)**
1:0 – Lukacs (3), 1:1 – Parrott (15. karny), 2:1 – Varga (37), 2:2 – Parrott (80), 2:3 – Parrott (90+6)

1. Portugalia	6	13	20:7
2. Irlandia	6	10	9:7
3. Węgry	6	8	11:10
4. Armenia	6	3	3:19

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA I

■ **Izrael – Mołdawia 4:1 (1:1)**
1:0 – Turgeman (21. karny), 1:1 – Nicolaescu (37), 2:1 – Revivo (65), 3:1 – Peretz (85), 4:1 - Baboglo (88. samobójcza)
■ **Włochy – Norwegia 1:4 (1:0)**
1:0 – Esposito (11), 1:1 – Nusa (63), 1:2 – Haaland (78), 1:3 – Haaland (80), 1:4 – Larsen (90+3)

1. Norwegia	8	24	37:5
2. Włochy	8	18	21:12
3. Izrael	8	12	19:20
4. Estonia	8	4	8:21
5. Mołdawia	8	1	5:32

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA K

■ **Albania – Anglia 0:2 (0:0)**
0:1 – Kane (74), 0:2 – Kane (82)
■ **Serbia – Łotwa 2:1 (0:1)**
0:1 – Gutkovskis (12), 1:1 – Katai (49), 2:1 – Stanković (60)

1. Anglia	8	24	22:0
2. Albania	8	14	7:5
3. Serbia	8	13	9:10
4. Łotwa	8	5	5:15
5. Andora	8	1	3:16

1 – awans, 2 – baraże

Poniedziałek

GRUPA A

Niemcy – Słowacja, Irlandia Pn. – Luksemburg (oba 20.45).

1. Niemcy	5	12	10:3
2. Słowacja	5	12	6:2
3. Irlandia Pn.	5	6	6:6
4. Luksemburg	5	0	1:12

1 – awans, 2 – baraże

GRUPA L

Czechy – Gibraltar, Czarnogóra – Chorwacja (oba 20.45)

1. Chorwacja	7	19	23:2
2. Czechy	7	13	12:8
3. Wyspy Owcze	8	12	11:9
4. Czarnogóra	7	9	6:14
5. Gibraltar	7	0	3:22

1 – awans, 2 – baraże

Sport c9e63765fd

EKWADOR

Silne pokolenie

Reprezentacja oparta jest na zawodnikach, którzy wyróżniają się w europejskich klubach.

W polskiej ekstraklasie grało dwóch Ekwadorczyków. Jeden z nich, Joel Valencia, wciąż gra w Polsce – w Zniczu Pruszków. On nigdy nie wystąpił w dorosłej reprezentacji swojego kraju, choć futbolowego rzemiosła uczył się w Hiszpanii (grał w młodzieżowych zespołach Realu Saragossa i Malagi), a niegdyś trafił z Piasta Gliwice do Anglii i grał w Brentford (20 meczów w Championship). Z kolei drugim Ekwadorczykiem, który występował w polskiej elicie, jest John Yeboah. Urodził się w Niemczech, jego ojciec jest z Ghany, ale matka pochodzi z Ekwadoru. Do naszego kraju trafił z holenderskiego Willem II, a wcześniej był m.in. związany z Wolfsburgiem i VVV-Venlo. W 2022 roku podpisał kontrakt ze Śląskiem Wrocław. Po roku przeniósł się do Rakowa Częstochowa i wówczas zdecydował, że będzie reprezentował Ekwador. Początki w reprezentacji miał trudne, na pewno nie pomogła mu kontuzja, ale gdy w marcu 2024 r. zadebiutował w meczu towarzyskim z Gwatemalą, od razu wpisał się na listę strzelców. Od ponad roku jest zawodnikiem Venezii, a w międzyczasie stał się ważną częścią drużyny narodowej. Wchodził z ławki, jednak kilka spotkań rozpoczął od pierwszej minuty. Grał też na zeszłorocznym Copa America, w którym Ekwadorczycy dotarli do ćwierćfinału, odpadając po porażce z Argentyną w rzutach karnych. Albicelestes prowadzili do 1 minuty doliczonego czasu 1:0 i wtedy do wyrównania doprowadził Kevin Rodriguez, a asystował mu... Yeboah! W kadrze Sebastiana Beccacece będziemy więc na mundialu widzieć znajomą twarz.

I choć w porównaniu do Argentyny, Brazylii czy Urugwaju Ekwador wydaje się znacznie słabszą drużyną, to w ostatnich kilkunastu miesiącach udowodnił, że rywale w Ameryce Południowej muszą się z nim liczyć. Przez lata ostoją kadry La Tricolor był Antonio Valencia, gwiazda Manchesteru United. Gdy jednak zakończył karierę, w reprezentacji pojawiły się nowe gwiazdy futbolu. Willian Pacho (PSG), Piero Hincapie (Arsenal) czy Moises Caicedo (Chelsea) to zawodnicy doskonale znani na europejskim rynku. Reprezentacja Ekwadoru nie zajęła więc drugiego miejsca w kwalifikacjach tylko na piękne oczy. Jest to przede wszystkim wynik jakości piłkarskiej, jaką podopieczni trenera Beccacece wnoszą na boisko. Podczas turnieju w Ameryce Północnej silny Ekwador stanie więc przed szansą na sukces. Żeby pobić dotychczasowy najlepszy rezultat w historii kraju, powinien zajść do ćwierćfinału, a to nie musi być misja niemożliwa.

Kacper Janoszka



Willian Pacho to ostoja defensywy.

Fot. IMAGO/PressFocus



Moises Caicedo od pięciu lat jest jednym z najważniejszych piłkarzy w kadrze Ekwadoru.

Fot. Riquelme Nata/SPP/SIPA USA/PressFocus

MOISES CAICEDO

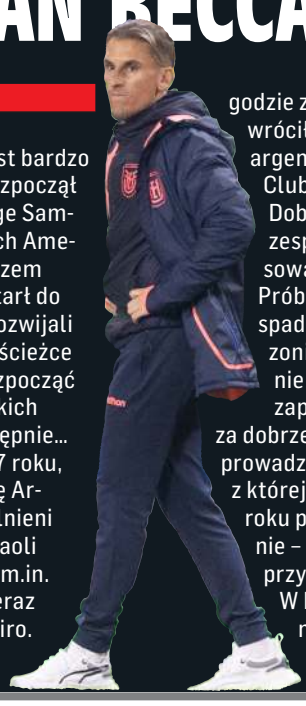
GWIAZDA

W 2021 roku, w wieku 20 lat, opuścił ojczyznę i od razu trafił do Premier League. W Ekwadorze wypatrzył go Brighton, który specjalizuje się w ściąganiu młodych utalentowanych zawodników z różnych miejsc. Caicedo wyróżniał się w Independiente del Valle, w którym się wychował (nie jest jedynym świetnym Ekwadorczykiem grającym w Europie, który wywodzi się z tego klubu – drugim jest Willian Pacho z PSG) i bardzo szybko stał się ważną postacią na Starym Kontynencie. Brighton na chwilę wypożyczył go do ligi belgijskiej, do Beerschotu, ale zaraz po tym zaczął podbijać Wielką Brytanię. Już przed sezonem 2023/24 Chelsea zapłaciła za niego 116 milionów euro, a on odwdzięcza się fantastyczną grą. Jest jednym z ważniejszych graczy londyńskiego zespołu, który ostatnio triumfował w Klubowych Mistrzostwach Świata. Pomógł też drużynie w wygraniu Ligi Konferencji w poprzednim sezonie.

W reprezentacji Ekwadoru zadebiutował w 2020 roku w trakcie kwalifikacji do mundialu w Katarze. Wówczas jego reprezentacja dostała się do finałów, a jeszcze przed turniejem na Bliskim Wschodzie zdążył zdobyć dwie bramki. W Katarze był zawodnikiem podstawowej jedenastki. Zagrał we wszystkich meczach grupowych, ale nie poprowadził ekipy do sukcesu. W ostatnim meczu Ekwador przegrał z Senegalem 1:2, choć Caicedo zdobył gola pocieszenia. Od tamtego czasu czeka na bramkę w narodowych barwach.

SEBASTIAN BECCACECE

SELEKCJONER



Kariera Argentyńczyka jest bardzo ciekawa. W 2003 roku rozpoczął pracę jako asystent Jorge Sampaolego w mniejszych klubach Ameryki Południowej. W końcu razem z Sampaolim w 2012 roku dotarł do reprezentacji Chile. Razem rozwijali się, stawiali kolejne kroki na ścieżce kariery. Dzięki temu mógł rozpocząć pracę indywidualną w chilijskich i argentyński klubach, a następnie... wrócił do Sampaolego w 2017 roku, gdy ten przejął reprezentację Argentyny. Po roku zostali zwolnieni i ich drogi się rozeszły. Sampaoli w ostatnich latach trenował m.in. Santos, Marsylię, Sevillę, a teraz jest związany z Atletico Mineiro. Z kolei Beccacece po przygodzie z argentyńską federacją też wrócił do pracy klubowej. Prowadził argentyńskie Independiente, Racing Club, a także Defensa y Justicia. Dobre wyniki z tym ostatnim zespołem sprawiły, że zainteresowało się nim hiszpańskie Elche. Próbował uratować drużynę przed spadkiem z Primera Division w sezonie 2022/23, ale ta misja mu się nie udała. W kolejnym sezonie na zapleczu elity też nie radził sobie za dobrze. Mimo tego otrzymał ofertę prowadzenia reprezentacji Ekwadoru, z której skorzystał. Od sierpnia 2024 roku przegrał... tylko jedno spotkanie – z Brazylią na starcie swojej przygody z kadrą La Tricolor.

W kraju nie ma więc powodów do narzekania na pracę 44-latka.

Federacion Ecuatoriana de Futbol (FEF)

Data założenia 1925 r.
Przyjęcie do FIFA (CONMEBOL) 1926 (1927)
Adres Av. Carlos Julio Arosemena, Guayaquil
Barwy żółto-niebiesko-czerwone
Udział w finałach MŚ: 2002, 2006, 2014, 2022
Największy sukces 1/8 finału MŚ (2006)
Pozycja w rankingu FIFA 23

DWIE PORAŻKI

■ W kwalifikacjach do mistrzostw świata w strefie południowoamerykańskiej bierze udział dziesięć zespołów. Wszystkie rywalizują w jednej grupie i sześć najlepszych awansuje na mundial, a siódmy zagra w barażu interkontynentalnym w marcu. Tym samym awans ze strefy CONMEBOL należy się ponad połowie uczestników kwalifikacji. To oznacza, że część tych zespołów nie musi być szczególnie dobra, żeby na mundial pojechać. To jednak nie jest przypadek Ekwadoru. Podopieczni Sebastiana Beccacece (a wcześniej Feliksa Sancheza) przegrali tylko dwa mecze w kwalifikacjach - z Argentyną i Brazylią. Zakończyli więc zmagania na drugim miejscu!

GDYBY NIE BECKHAM...

■ W 2006 roku Ekwador dotarł do 1/8 finału mistrzostw świata. To pamiętny moment dla Polaków, ponieważ wówczas drużyna z Ameryki Południowej grała z Biało-czerwonymi w grupie. Na turnieju w Niemczech już na „dzień dobry" starliśmy się właśnie z nią i przegraliśmy 0:2. Gole zdobyli Carlos Tenorio i Agustin Delgado. Obaj napastnicy byli zresztą bohaterami kadry Luisa Fernando Suareza, bo w kolejnym starciu – z Kostaryką (3:0) – także zdobyli po bramce. Wtedy byli już pewni wyjścia z grupy razem z Niemcami (z którymi na koniec zmagań przegrali 0:3). Ekwadorczycy w fazie pucharowej trafili na Anglików. Gdyby nie to, że Synowie Albionu mieli w składzie Davida Beckhama, mecz mógłby się przeciągnąć nawet do dogrywki. Tylko nieprawdopodobne zdolności ówczesnego zawodnika Realu Madryt sprawiły, że trafił on do siatki bezpośrednio z rzutu wolnego i zapewnił Anglikom trzy punkty. Zrobił to na oczach swojej żony Victorii, która spotkanie oglądała z trybun stadionu w Stuttgarcie. Z kolei Ekwadorczycy nigdy wcześniej ani nigdy później nie wyszli już grupy na mistrzostwach świata.

Sport c9e63765fd



Wojciech Kuczok

WYMIANA KOSZULEK

Coffeeshop na Narodowym

Hola, hola, Holandio, holowałaś ten remis w końcówce, szanowałaś go, przyznaj, to już nie czasy, w których stratę punktów z Polakami można określić mianem kompromitacji. To był dla ciebie dobry wynik, Holandio, spójrz na statystyki strzałów, czternaście sześć dla gospodarzy, siedem trzy w celnych, no nie mam pytań. Może i Pomarańczowi przyjechali do Warszawy, żeby się zrehabilitować za wrześniowy marazm z Rotterdamu, ale rychło pojęli, że na Narodowym co najwyżej mogą powalczyć o zwycięski remis.

Poziom pewności siebie i absolutnego przekonania o różnicy klas, jaka dzieli piłkę niderlandzką od polskiej, spadał w jednostajnym tempie od pierwszych minut wrześniowej potyczki, gdy Oranje jeszcze próbowali technicznych sztuczek, chwackich dryblingów i gry w dziada aż po końcówkę meczu piątkowego, kiedy ich wcale nie ucieszyło, że sędzia doliczył aż sześć minut (wskutek dodatkowej przerwy w grze, którą wymusili bracia po racy).



Fot. Mateusz Porzucek/Prestfotos

Nie zagraliśmy „jak" równy z równym, to po prostu był mecz dwóch równorzędnych drużyn. Zastosujmy więc sylogizm optymistyczny: Holendrzy twierdzą, że wybierają się na mundial po mistrzostwo świata (i nie są to nastroje odklejone od rzeczywistej klasy ekipy Koemana), my dwukrotnie zagraliśmy z nimi na remis, przy czym ten warszawski trzeba uznać za remis ze wskazaniem na naszych, a zatem jeśli Polska awansuje na mundial, ma wszelkie dane ku temu, by myśleć o Pucharze Świata.

Posypała się polska defensywa przed meczem z powodu kartek i kontuzji? Gdzie tam posypała, zabrakło dwóch podstawowych obrońców i klasycznej szóstki, to trzeba było atakować bez opamiętania – łatwo powiedzieć, ale Janowi Urbanowi najwyraźniej także łatwo zrobić. Przemiana, jakiej dokonał w krótkim czasie z reprezentacji Polski, jest szokująca - każdy się odnajduje na boisku, wie, co ma grać i potrafi to robić, Polacy prezentują waleczność, umiejętności i skupienie, choć nad tym ostatnim wciąż można popracować. Na początku drugiej odsłony seria niefortunnych zdarzeń skończyła się stratą bramki - podwójny błąd Grabary, a także błąd w kryciu.

I to mnie najbardziej wkurza – myśmy musieli na swojego gola zapracować absolutnie doskonałą asystą Lewego i zimnokrwistym wykończeniem akcji przez Kamińskiego, a Holendrzy dostali od nas gola w podarunku. Do wielkości brakuje nam tylko tego, żebyśmy wreszcie przestali rozdawać te cholerne prezenty. Asysta Lewandowskiego była bajeczna, jak mistrzowski slice na korcie, Robert posłał Kamińskiemu piłkę nie tylko idealnie w tempo, ale nadał jej taką rotację, że minąwszy obrońców nagle zwolniła w odpowiednim momencie przed napastnikiem FC Koeln. To zagranie już się wdrapało na podium moich ulubionych asyst w historii piłki, gdzie pierwsze miejsce niezmiennie zajmuje podanie Maradony do Caniggi przed zdobyciem zwycięskiej bramki w meczu z Brazylią na włoskim Il Mondiale 1990.

Wszyscy nasi zawodnicy wypełnili swoje zadania doskonale, niezależnie od tego, czy jak Matty Cash czy Kamiński są akurat w życiowej formie docenianej przez klubowych trenerów, czy jak Zieliński czy Ziółkowski męczą się w klubach w roli zmienników. Zwłaszcza obrona imponowała: zaskakująco rewelacyjny Kędziora, świetny Ziółkowski, pewny Kiwior – czy ktoś jeszcze pamięta, że za czasów Probierza uważaliśmy naszą linię obrony za bodaj najsłabszą w historii, Bednarek był symbolem nieudacznictwa, a i tak wyglądał jak profesor choćby przy takim Dawidowiczu? Jeśli ktoś z naszych rozczarował, to chyba tylko Zalewski w pierwszej połowie, bo na dzień dobry zmarnował setkę, a po kwadransie pogubił się w akcji, która mogła przynieść gola.

Wśród Holendrów nikt się niczym szczególny nie wyróżnił, może oprócz Depaya, których dołożył gola do swojego rekordu – nikt nie strzelił w historii tylu bramek dla Oranje, to była jego 55. bramka - a przecież nikt o zdrowych zmysłach nie uzna Memphisa za najlepszego napastnika w historii holenderskiej piłki, ot paradoks i psikus losu... Zwrócił też na siebie uwagę Van De Ven, kiedy w drugiej połowie znowu pomknął skrzydłem jak w ostatnim meczu Tottenhamu w Lidze Mistrzów, na szczęście Zieliński go taktycznie zatrzymał. Rajdem dnia pozostał więc szalony bieg przez pół boiska z ruletą i asystą Jana Faberskiego w meczu juniorskiej kadry.

Poziom pewności siebie i absolutnego przekonania o różnicy klas, jaka dzieli piłkę niderlandzką od polskiej, spadał w Holandii wjednostajnym tempie od pierwszych minut wrześniowej potyczki, gdy Oranje jeszcze próbowali technicznych sztuczek, chwackich dryblingów i gry w dziada aż po końcówkę meczu piątkowego, kiedy ich wcale nie ucieszyło, że sędzia doliczył aż sześć minut.

To tyle o sporcie. Trudno jednak zmilczeć popisy Polski kibolskiej. „PZPN rzucił race naszymi rękami", rzekł był przedstawiciel kibolstwa patriotycznego o nazwisku Pilecki? Czy oni sobie tam w stowarzyszeniach psychopatriotów zmieniają nazwiska? Prezes się nazywa Chrobry, pierwszy sekretarz Dmowski, a skarbnik Jagiełło? Ja bym panu Pileckiemu po tym, co powiedział. dodał jeszcze przydomek - żeby jednak jakoś rozróżnić od rotmistrza, a żeby brzmiało z historyczno-patriotycznym zaśpiewem - „Poyebałło". Polska kibolska poczuła, że jak ma swojego ziomka w Pałacu Prezydenckim, to teraz już jej nikt nie podskoczy. Oprawcy chcieli wnieść oprawę, Pilecki pokazywał przed kamerą zamknięte kartony na dowód, że wszystko miało być grzecznie i legalnie, tam w środku tylko biało-czerwone flagi i kolorowe kartony, szkoda że jeszcze nie dodał, że to wszystko dla rodzin z dziećmi, oczywiście tych, co przemaszerowały trzy dni wstecz przez Most Poniatowskiego, wnosząc przyjazne, familijne hasła w patriotycznej atmosferze. Nie było pozwolenia na wniesienie sektorówki, to się kibolstwo zemściło i obok tradycyjnej pieśni o tym, jak należy kochać Polski Związek Piłki Nżnej, wykonało nowatorski performance z cyklu światło i dźwięk – race na boisko i przyśpiewka „Miała, k...a, być oprawa, teraz pali się murawa". Holendrzy lubią palić trawę, Polacy nie gorsi. Karol Nawrocki lubi to.

Wyzdrowiała i znów kaleczy rywalki

Ewa Pajor strzeliła dwa gole w kobiecym El Clasico, a jej Barcelona wygrała z Realem Madryt 4:0!

Sobotni mecz na Estadi Olimpic Lluis Companys oglądało ponad 36 tysięcy kibiców. Pajor strzeliła gole w 15 i 30 minucie. Polska napastniczka miała też szansę na hat-tricka, ale nie wykorzystała dwóch sytuacji sam na sam z bramkarką. Zeszła z murawy w 89 minucie, jeszcze przy stanie 2:0. Piłkarki Realu nie wykorzystały szansy na zdobycie bramki kontaktowej w 81 min, gdy Cata Coll obroniła strzał Caroline Weir z rzutu karnego. Po chwili bramkarka Barcelony zanotowała kolejną znakomitą interwencję, gdy zatrzymała Atheneę del Castillo.

W doliczonym czasie piłkarki Barcelony zastosowały wysoki pressing, odebrały piłkę przed polem karnym, a gola na 3:0 strzeliła 18-letnia Szwajcarka Sydney Schertenleib, która weszła na boisko dwie minuty wcześniej. Kropkę nad „i" postawiła zdobywczyni Złotej Piłki Aitana Bonmati, która wykorzystała dośrodkowanie Marii Leon.

Pajor 12 października doznała kontuzji kolana w starciu z Atletico Madryt (6:0). Opuściła trzy mecze w klubie oraz dwa w reprezentacji (pod jej nieobecność Polska zremisowała z Holandią 0:0 oraz wygrała z Walią 5:2). Wróciła do gry 9 listopada i jest współliderką klasyfikacji strzelczyń ligi hiszpańskiej razem z klubową koleżanką, Claudią Piną. Obie zdobyły po osiem bramek.

Barcelona z dużą przewagą prowadzi w lidze hiszpańskiej. W 11 kolejkach poniosła tylko jedną porażkę i zdobyła 30 pkt. Drugie miejsce zajmuje Real z 23 punktami.

(PAP)



Na Ewę Pajor bramkarki nie mają rady!

POLSKIE DATY

■ Piłkarki reprezentacji Polski poznały harmonogram meczów w eliminacjach mistrzostw świata. Odbywają się one w ramach Ligi Narodów. Bezpośredni awans na mundial wywalczą tylko cztery drużyny, które zajmą pierwsze miejsce w każdej z czterech grup dywizji A. Jeśli Biało-czerwone zajmą drugie, trzecie lub czwarte miejsce, jesienią wystąpią w dwustopniowych barażach, w których będą uczestniczyć 32 reprezentacje. Drużyny, które wygrają dwumecze pierwszego etapu baraży, stworzą osiem par finałowych. Siedmiu zwycięzców tych dwumeczów awansuje do mistrzostw świata, a najniżej sklasyfikowany w europejskim rankingu spośród nich trafi do barażu interkontynentalnego. Terminarz Polek wygląda następująco: 3.03.2026 z Holandią (d), 7.03. z Francją (w), 14.04. z Irlandią (d), 18.04. z Irlandią (w), 5.06. z Francją (d), 9.06. z Holandią. **(w)**

Sport c9e63765fd

Nigeria odpada!

ELIMINACJE MŚ - AFRYKA

W Rabacie od czwartku toczyła się walka o miejsce w interkontynentalnym play offie, który w marcu odbędzie się w Meksyku. Zagra tam sześć zespołów, z których dwa awansują na mundial. Udział w owym turnieju barażowym zapewniony mają Boliwia, Nowa Kaledonia i od niedzieli także Demokratyczna Republika Konga. Dojdzie jeszcze dwóch przedstawicieli strefy CONCACAF i ktoś z duetu Irak – Zjednoczone Emiraty Arabskie. Niedzielny finał na 22 tysięcznym obiekcie klubu FUS Rabat - Moulay Hassan Stadium, gdzie w grudniu i styczniu rozgrywane będą mecze Pucharu Narodów, zaczął się świetne dla nigeryjskich Super Orłów, które szybko objęły prowadzenie. Z dystansu strzelał Frank Onyeka, piłka odbiła się jeszcze od obrońcy Axela Tuanzebe i wpadła do siatki. Wydawało się, że Nigeryjczycy kontrolują sytuację. Grali uważnie w środku pola, a z przodu mieli niebezpieczny duet Victor Osimhen i Ademola Lookman. Po niewiele ponad dwóch kwadransach fatalnie się jednak pomylili. Piłkę stracił Calvin Bassey, a potem jeszcze kapitan Super Orłów Wilfried Ndidi wyłożył piłkę Mechakowi Elia i piłkarz grający od niedawna w tureckim Alanyasporze wyrównał. Podawał Cedrick Bakambu.

Po przerwie częściej pod bramką rywala były kongijskie Lamparty, ale nie potrafiły oddać celnego strzału na bramkę strzeżoną przez Stanleya Nwabali. Tak też było w dogrywce. W niej w ostatniej akcji, jak w półfinale z Kamerunem, głową świetnie uderzał grający 101. mecz w reprezentacji DR Konga kapitan Chancel Mbemba, ale nigeryjski bramkarz wybił piłkę.

W tej sytuacji decydowały karne. Zaczęło się od fatalnego pudła Basseya i kiepsko wykonanej jedenastki przez Moutoussamy. Bramkarz Nwabali sparował piłkę. Trzecia jedenastka też niewykorzystana! Dopiero za czwartym razem trafił Sadiki i było 1-0 dla Lampartów. Wszystko zdecydowało się w szóstej serii. Bramkarz Timothy Fayulu, który na boisko wszedł w 120 minucie, sparował piłkę po uderzeniu Semi Ajayi, z drugiej strony trafił niezawodny Mbemba i DR Konga jest w grze dalej! Ostatni raz w finałach MŚ - jeszcze jako Zair - piłkarze z tego kraju grali w 1974 roku.

(zich)

FINAŁ AFRYKAŃSKIEGO BARAŻU DO MŚ

■ **Nigeria – DR Konga 1:1 (1:1, 1:1). Karne 3-4**

1:0 – Onyeka, 3 min, 1:1 – Elia, 32 min



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Marko Bożić na razie strzelił w sparingu. W lidze trafił ze Stalą Rzeszów, ale gol nie został uznany.

Rewanż za ligę

Wisła szybko straciła gola w sparingu z Odrą Opole, ale zdołała dwukrotnie odpowiedzieć.

W połowie września Odra jako pierwsza zatrzymała krakowian na jej stadionie (2:2), szybko otwierając wynik. W sobotę w Myślenicach goście już na początku objęli prowadzenie po bombie Filipa Kupczyka pod poprzeczkę kilku metrów.

Dwie piłki

Wahadłowy trafił tak, że nie było czego zbierać, a Kamil Broda nawet nie drgnął. Wiślacy przejęli inicjatywę, jednak brakowało im celnych strzałów. Wyrównać udało się Fredericowi Duarte, któremu w pokonaniu bramkarza pomógł rykoszet. Na wcześniejszym etapie akcji na boisku były... dwie piłki - na główną płytę ośrodka treningowego Wisły wpadła futbolówka z rozgrywanego tuż obok na sztucznej nawierzchni spotkania Centralnej Ligi Juniorów U-17 pomiędzy Wisłami z Krakowa i Płocka. Druga piłka nie przeszkodziła seniorskim drużynom, jeden z zawodników zdążył ją rzucić za linię boczną.

Duża satysfakcja

Po przerwie w składzie krakowian pojawiło się więcej graczy z podstawowego składu. Po około 65 minutach mocniej nacisnęli na opolan i Adam Wójcik był często zatrudniany. Skapitulował po rzucie rożnym - Bartosz Biedrzycki przedłużył lot piłki, a Marko Bożić dopełnił formalności. Gospodarzom udało się zrewanżować rywalom za remis w 1. lidze, a także poprawić humory po ostatniej porażce z Polonią Warszawa. Byli też dumni ze swoich młodzieżowych reprezentantów do lat 21, którzy mieli udział w pokonaniu Włochów. Najczęściej mówiło się o rezerwowym Macieju Kuziemce, autorze zwycięskiego gola. – Duża satysfakcja. Oglądam wszystkie spotkania kadry młodzieżowej i Włosi to najtrudniejszy z rywali, zjakim grali. W trudnym momencie, przegrywając, pokazali charakter, ale też dużo jakości. Jest tam duża konkurencja, dlatego cieszę się, że dwóch naszych zawodników (Mariusz Kutwa i Kacper Duda) grało w podstawowym składzie – mówi Mariusz Jop, trener Wisły.

Michał Knura

■ **Wisła Kraków - Odra Opole 2:1 (1:1)**

0:1 - Kupczyk, 3 min, 1:1 - Duarte, 37 min, 2:1 - Bożić, 78 min (głową)

WISŁA: Broda (46. Cziczkan) - Colley (76. Ziarko), Łasicki, Grujcić (46. Biedrzycki), Baniowski (60. Giger) - Igbekeme (46. Carbo), Omić - Duarte (84. Dusik), Sukiennicki (60. Ertlthaler), Bozić - Nikaj (60. Rodado). Trener Mariusz JOP.

ODRA: I połowa: Haluch - Kupczyk, Piroch, Cassio, Białowąs, Milosz - Przikryl, Purzycki, Tront, Mida - Kobusiński. II połowa: Wójcik - Kupczyk (71. Mida), Pochciot, Cassio, Kendzia, Chrzanowski - Spychała, Ramis, Nowak, Dudziński - Kobusiński. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Michał Bobrek (Wadowice). **Żółte kartki**: Carbo, Omić.

Młodzieżowcy będą w elicie

POLSKA U-19

Przed ostatnim spotkaniem grupowym z Włochami reprezentacja Polski U-19 jest już pewna awansu do kolejnej fazy eliminacji Euro (finały odbędą się na przełomie czerwca i lipca w Walii). Młodzi Biało-czerwoni po zaciętym boju pokonali 2:1 Mołdawię, a dwie bramki zdobył reprezentujący słowacką Żylinę Fabian Bzdyl. Wychowanek Cracovii ma znakomity bilans w kadrze do lat 19, bo w 8 występach zdobył 7 bramek – z czego aż trzykrotnie notował dublety! Dzięki temu ostatniemu Polacy pewni są gry w Elite Round, która będzie ostatnią fazą eliminacyjną przed przyszłorocznymi mistrzostwami.

■ **Polska – Mołdawia 2:1 (1:1)**

1:0 – Bzdyl, 25 min, 1:1 – Caragheorghi, 31 min, 2:1 – Bzdyl, 51 min

POLSKA: Jeleń – Szczepaniak (64. Zbróg), Szwiec (46. Synoś), Mońka, Leszczyński, Nowogoński – Bzdyl (64. Wojciechowski), Dziewiatowski, Adkonis (46. Mazurek) – Jakóbczyk (57. Izunwanne), Przyborek. Trener Łukasz SOSIN.

MOŁDAWIA: Gumenco – Burca (56. Lipcan), Negru (76. Betivu), Tonica, Egupov (65. David Dimitrisin), Graminschii – Bejenaru, Cornescu, Muntean (56. Bulmaga), Daniel Dimitrisin (76. Mosneagu) – Caragheorghi. Trener Stefan STOICA.

Sędziował Igor Stojcevski (Macedonia Północna). **Widzów** 88. **Żółta kartka** Tonica

EL. EURO U-19, GRUPA 9

1. Polska	2	6	4:2
2. Włochy	2	4	8:0
3. BiH	2	1	1:2
4. Mołdawia	2	0	1:10

1-2 – awans do kolejnej rundy, 3 – potencjalny awans

Wtorek: Polska – Włochy, Mołdawia – BiH (oba 15.00)

(PTub)

Co innego mówią...

Łukasz Piszczek przekonał się na własne oczy, jak dużo pracy czeka go w Tychach.

GKS TYCHY

Na oficjalnej konferencji prasowej w czwartek, kiedy to Łukasz Piszczek został przedstawiony jako trener GKS-u, padło pytanie: „czy można wiedzieć z kim i gdzie zagracie sobotni sparing i czy będzie otwarty dla publiczności?". Wtedy nowy trener tyszan nakazał gestem udzielić odpowiedzi rzecznikowi prasowemu, a z ust Krzysztofa Trzoska padły słowa: „Sparing jest zamknięty i więcej szczegółów tutaj zdradzać nie będziemy".

Te słowa mogły sugerować, że tak jak miesiąc temu, gdy jeszcze pod wodzą Artura Skowronka Trójkolorowi zmierzyli się z GKS-em Katowice, do wiadomości kibiców nie zostaną podane żadne szczegóły. Dzień później już jednak pojawiła się informacja, że... nie będzie żadnej tajemnicy. Spotkanie rozegrane w sobotę o 11.00 w Krakowie było otwarte dla kibiców, którzy widzieli, jak Wieczysta wygrała 2:0. Prowadzenie tuż przed przerwą zapewnił gospodarzom uderzeniem pod poprzeczkę Goku, po podaniu Pawła Łysiaka. W końcówce zaś Rafa Lopes postawił pieczęć na zwycięstwie, wykorzystując rzut karny za zagranie ręką. Był to mecz, w którym krakowianie, pod wodzą tymczasowego trenera Rafała Jędrszczyka, przerwali fatalną serię. Wygrali pierwszy raz od 28 września, bo po zwycięstwie z Ruchem zanotowali 4 porażki, 2 remisy i... 2 zmiany trenera. Tym razem mieli jednak wyraźną przewagę i stworzyli dużo okazji bramkowych, choć brakowało jeszcze lepszej skuteczności.

A to znaczy, że tyszanie zagrali „po staremu" i nowy trener po sprawdzeniu stanu posiadania musi szybko wdrożyć plan naprawczy, bo najbliższy mecz – już o I-ligowe punkty, a raczej o wyjście ze strefy spadkowej – czeka tyszan w sobotę w Rzeszowie ze Stalą.

■ **Wieczysta Kraków – GKS Tychy 2:0 (1:0)**

1:0 – Goku, 44 min; 2:0 – Lopes, 86 min (karny)

WIECZYSTA: Gutowski – Dankowski, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak – Puszic, Lucas Piazon, Łysiak, Gajos, Goku – Feiertag oraz Soberka, Góralski, Rafael Lopes, Szymonowicz, Chuma, Trąbka, Peszek, Zagrodzki. Trener Rafał JĘDRSZCZYK.

GKS: Wechsel (46. Kołotyło) – Lipkowski, Tecław, Stefansson (77. Brzęk) – Keiblinger (62. Machowski), Szpakowski (30. Makowski), Bieroński (62. Szpakowski), Błachewicz (46. Jankowski) – Kądzior (62. Stangret), Rumin (46. Wetniak, 77. Woudstra), Sanyang (46. Kubik). Trener Łukasz PISZCZEK.

Jerzy Dusik



Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

„Piszczu" przegrał w swoim nieoficjalnym debiucie w roli trenera GKS-u.

Sport c9e63765fd

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Unia (b)	17	35	34:19	11	2	4
2. Warta (s)	17	35	31:19	10	5	2
3. Olimpia	17	33	34:22	9	6	2
4. Podhale (b)	17	29	18:13	7	8	2
5. Świt	17	26	31:29	7	5	5
6. Stal (s)	17	25	35:26	6	7	4
7. Śląsk II (b)	17	23	32:27	6	5	6
8. Sandecja (b)	16	23	24:25	6	5	5
9. Zagłębie	16	23	20:22	6	5	5
10. Resovia	17	22	22:22	5	7	5
11. Chojniczanka	17	21	28:28	5	6	6
12. Podbeskidzie	17	21	25:30	6	3	8
13. Rekord	17	20	24:31	5	5	7
14. Sokół (b)	16	19	31:29	5	4	7
15. Hutnik	17	18	26:28	4	6	7
16. Kalisz	17	18	18:23	4	6	7
17. ŁKS II	16	8	14:32	1	5	10
18. Jastrzębie	17	6	15:37	0	6	11

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

13 - Sabiłło (Unia)
12 - Kubiak (Sokół)
8 - Mas (Olimpia), Niewiarowski (Śląsk II), Prusiński (Hutnik), Szabala (Chojniczanka)
7 - Frelek (Olimpia), Wolny (Stal)
6 - Aftyka (Świt), Ciućka (Rekord), Świderski (Rekord)
5 - Bąk (Resovia), Kieliś (Hutnik), Klisiewicz (Podbeskidzie), Kort (Świt), Kurzeja (Podhale), Putno (Kalisz), Ropski (Świt), Skóra (Zagłębie), Szykawka (Zagłębie)

WYNIKI 17. KOLEJKI

- Stal Stalowa Wola - Hutnik Kraków 2:2 (1:1)
- Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin 1:1 (0:1)
- Śląsk II Wrocław - GKS Jastrzębie 2:2 (1:2)
- Podhale Nowy Targ - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:0 (1:0)
- Rekord Bielsko-Biała - Chojniczanka 0:5 (0:3)
- Unia Skierniewice - KKS 1925 Kalisz 1:1 (1:1)
- Resovia - Warta Poznań 0:2 (0:1)
- Zagłębie Sosnowiec - Sandecja Nowy Sącz przełożony
- Sokół Kleczew - ŁKS II Łódź zostały przełożony

18. KOLEJKA - 21-23 LISTOPADA

Chojniczanka - Resovia, Jastrzębie - Podhale, Kalisz - Świt, ŁKS II - Hutnik, Rekord - Śląsk II, Sandecja - Podbeskidzie, Stal - Olimpia, Warta - Unia, Zagłębie - Sokół.

Problemów nie było

Beniaminek z Nowego Targu udowodnił, w czyich żyłach płynie prawdziwie góralska krew.



Bartosz Kurzeja (na pierwszym planie) postawił pieczęć na w pełni zasłużonym zwycięstwie Podhala.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

OCENA MECZU ★★

Podhale Nowy Targ - Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:0 (1:0)

1:0 - Seweryn, 7 min, 2:0 - Kurzeja, 67 min

PODHALE: Styrczula - Salak, Kumorek, Michota - Seweryn, Vaclavik, Nowak (74. Mikołajczyk), Chojecki (83. Cielemęcki), Kurzeja (83. Voszko), Lipień (74. Rubiś) - Giel (59. Marcinho). Trener Tomasz KUŹMA.

PODBESKIDZIE: Forenc - Kolanko (82. Dziwniel), Ściuk, Biernat, Majsterek (58. Osyra), Gach (58. Sitek) - Takacz (46. Słomka), Szumilas, Kizyma - Górski (58. Martosz), Klisiewicz. Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Paweł Szuta (Piła). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Kurzeja, Lipień, Styrczula, Voszko, Cielemięcki - Klisiewicz, Takacz, Gach, Osyra, Biernat.

W pierwszej połowie goście byli wręcz bezradni i już w 7 minucie stracili gola. Naciskani przez wysoko ustawiony zespół Podhala popełnili błąd w wydawałoby się niegroźnej sytuacji. Walkę o piłkę przy linii końcowej przegrał Jan Majsterek, a po wymianie kilku podań futbolówka została wycofana do stojącego na 10 metrze Łukasza Seweryna. Pomocnik beniaminka oddał płaski, ale niezbyt silny strzał z ostrego kąta, który wpadł do siatki pod rękami Konrada Forenca; bramkarz Podbeskidzia w tej sytuacji powinien zachować się znacznie lepiej.

Zdobyty gol tylko napędził ofensywne zapędy Podhala, które zepchnęło rywali do defensywy i całkowicie przejęło inicjatywę. Gospodarze najbliższej drugiej bramki byli w 34 minucie, gdy będący w pełnym biegu Marcin Michota minął kilku przeciwników, ale z jego prostopadłego podania nie skorzystał Michał Lipień. Piłka po strzale pomocnika trafiła w poprzeczkę, dobitkę Piotra Giela sparował Forenc. Tuż przed przerwą gości po raz kolejny z opresji uratował bramkarz, broniąc uderzenie z bliska Michoty.

Drugą część obie drużyny rozpoczęły ospale i trener Marcin Włodarski co chwilę musiał zachęcać swoich podopiecznych do większej aktywności. Goście, wobec problemów ze sforsowaniem defensywny Podhala, szukali szans po dośrodkowaniach, ale próby m.in. Maksymiliana Sitka były dalekie od dokładnych. Gdy miejscowi na moment przejęli inicjatywę, od razu zdobyli drugiego gola. Kluczowy pojedynek o piłkę wygrał Arkadiusz Nowak. Zagrał na lewą stronę do Lipienia, ten wypatrzył Bartosza Kurzeję, wbiegającego na 5 metr zza pleców Marcina Biernata, który z bliska pokonał Forenca.

Wydawać by się mogło, że po stracie drugiej bramki bielszczanie rzucą się do ofensywy, ale nic takiego nie miało miejsca. Przez cały mecz nie zdołali wypracować stuprocentowej okazji i trener Włodarski znów będzie miał o czym myśleć...

(gru)

Jesień bez zwycięstwa

Byliśmy bliscy zakończenia tej rundy pozytywnym akcentem... - podsumował remis przy Oporowskiej trener gości, Krzysztof Górecko.

OCENA MECZU ★★

Śląsk II Wrocław - GKS Jastrzębie 2:2 (1:2)

0:1 - Tomal, 1 min, 1:1 - K. Kurowski, 6 min, 1:2 - Koczy, 7 min, 2:2 - K. Kurowski, 82 min

ŚLĄSK II: Śliczniak - Żulewski (67. Dziuba), Muszyński, Hawryłenko, K. Kurowski (86. Rutowski) - M. Kurowski (56. Kamiński), Wojtczak, Chodera (67. Schierack), Wołczek, Niewiarowski - Milewski (67. Gerstenstein). Trener Michał HETEL.

JASTRZĘBIE: Molga - Mroczko, Kriegler, Wybraniec, Gościniarek (32. Jakuć) - Tomal (86. Kąkolewski), Baranowicz, Maszkowski (86. Osipiak), Gromek (46. Siga), Koczy - Bykowski (67. Matysek). Trener Krzysztof GÓRECKO.

Sędziował Dominik Bućko (Białystok). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Dziuba - Gromek

Ci, którzy stali w kolejce po kiełbaskę z bułeczką i z wejściem na trybuny spóźnili się 7 minut, nie zobaczyli... trzech bramek. Oba zespoły tak mocno chciały się rozgrzać, że postawiły na ofensywę. Nie minęło 60 sekund, a gratulacje za spryt i refleks w podbramkowym „kociołku" odbierał Jerzy Tomal. Brak zdecydowania w próbie zatrzymania Krzysztofa Kurowskiego sprawił, że obrońca wrocławian pomknął lewą stroną i z ostrego kąta doprowadził do remisu. Wymianę celnych ciosów zakończył Kamil Koczy, którego nie upilnował żaden z rywali i uderzenie ze środka pola karnego było formalnością. Sporo jak na 7 minut, prawda? Ostrzący sobie zęby na kolejne bramki mogli się czuć zawiedzeni, bo do przerwy klarownych okazji już nie było.

Dopiero po zmianie stron mający kontrolę nad meczem wrocławianie ruszyli do bardziej zdecydowanych ataków. Przed szansą na wyrównanie stawali Aleksander Wołczek i jego koledzy, ale Mikołaj Molga miał sporo szczęścia, bo piłka mijała jego bramkę. Nie znaczy to jednak, że gra toczyła się tylko na połowie jastrzębian. - Nastawiliśmy się na kontry i mogliśmy się pokusić o trzecią, a nawet czwartą bramkę... - żałował trener Krzysztof Górecko, mając na myśli okazje zmarnowane przez rezerwowych, Oliwera Jakucia i Szymona Matyska. Zemściły się one w 82 minucie, kiedy dośrodkowanie Łukasza Gerstensteina głową sfinalizował K. Kurowski. - Byliśmy bliscy zakończenia rundy jesiennej pozytywnym akcentem i możemy żałować, że się nie udało sięgnąć po chociaż jedno zwycięstwo - dodawał szkoleniowiec GKS-u, dziękując najwierniejszym kibicom i przypominając, iż już w sobotę... początek rundy rewanżowej.

Marek Hajkowski

Resovia - Warta Poznań 0:2 (0:1)

0:1 - Zalewski, 45+1 min, 0:2 - Szymanek, 65 min

RESOVIA: Tetyk - Romanowski (73. Hanc), Grasza, Szymocha, Kowalski-Haberek, Rębisz (46. Pieniążek) - Czyżycki (66. Jokel), Małachowski, Bąk, Jaroch (66. Banach) - Bałdyga (46. Silny). Trener Piotr KOŁC.

WARTA: Przybylak - Zalewski (59. Rychert), Jakubowski, Wojcinowicz, Lepczyński, Stefaniak (72. Kornobis) - Waluś, Dziedzic (33. Steblecki), Kumoch, Zylla (59. Szymanek) - Smoczyński (59. Tonder). Trener Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 500.
Żółte kartki: Rębisz, Bąk, Szymocha - Wojcinowicz, Zalewski, Stefaniak, Jakubowski.

Unia Skierniewice - KKS 1925 Kalisz 1:1 (1:1)

0:1 - Zdybowicz, 7 min, 1:1 - Sabiłło, 45+1 min

UNIA: Grocholski - Czerwik (84. Kononow), Kamiński, Stępień, Straus, Szmyd - Gąska (66. Melich), Kosior (74. Ławrynowicz), Makuch, Toporkiewicz (84. Turek) - Sabiłło. Trener Kamil SOCHA.

KALISZ: Krakowiak - Białczyk, Wypych (56. Cierpka), Gawlik, Flak - Putno (44. Mocny), Andruszko, Paszkowski (73. Banasiak), Danielak, Zawistowski (73. Skibicki) - Zdybowicz. Trener Damian NOWAK.

Sędziował Dawid Wiśniewski (Olsztyn). **Widzów** 1200.
Żółte kartki: Sabiłło, Grocholski - Paszkowski, Wypych, Zdybowicz, Krakowiak

Sport c9e63765fd



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Marcin Kozina (z lewej) przyjechał na dobrze znany sobie teren i okazał się bezlitosnym żądłem.

Bolesna weryfikacja

Zapowiadali poprawę gry w defensywie, a wyszła... najwyższa porażka przed własną publicznością od wielu lat.

Początek spotkania nie zapowiadał takiego scenariusza. Na solidnie podreperowanej i równej jak stół murawie stadionu przy Startowej jako pierwsi dobrą akcję zawiązali bowiem bielszczanie, a do interwencji po strzale Kacpra Kasprzaka zmuszony został Damian Primel. Wkrótce groźnie pod bramkę Chojniczanki zrobiło się po „główce" Jana Sobocińskiego. Goście odpowiedzieli w najlepszy możliwy sposób. W 20 minucie podanie Marcina Koziny wykorzystał Valerijs Szabala, który 3 minuty wcześniej - wydawałoby się lepszej sytuacji - fatalnie spudłował... Goście poszli za ciosem i w 25 minucie dograne Koziny uderzeniem pod poprzeczkę zamknął Damian Michalik. Upłynęło kolejne 11 minut, a Wiktor Żołneczko po raz trzeci wyciągał piłkę z siatki. Bartłomiej Eizenchart łatwo ograł Dariusza Pawłowskiego i uderzył nie do obrony. Chwilę później trener Dariusz Rucki, nie czekając na koniec pierwszej połowy, przeprowadził dwie zmiany, a w przerwie w szatni zostawił dwóch kolejnych zawodników.

Na nic się to jednak zdało. Rekord co prawda stworzył sobie dwie sytuacje strzeleckie, ale ani próba Jana Ciućki, ani uderzenie Kasprzaka nie znalazły drogi do bramki. Po drugiej stronie boiska pasywna gra w defensywie znów została skarcona przez konsekwentnie grających rywali. Najpierw do siatki trafił Szabala, a bramka łotewskiego napastnika była naprawdę przedniej urody, a następnie dzieła zniszczenia bezradnych gospodarzy dokonał Michalik, któremu asystował najlepszy na boisku Kozina, w latach 2014-20 zawodnik... Rekordu.

(gru)

OCENA MECZU ★★★★

Rekord Bielsko-Biała - Chojniczanka

0:5 (0:3)

0:1 - Szabala, 20 min, 0:2 - Michalik, 25 min, 0:3 - Eizenchart, 36 min, 0:4 - Szabala, 65 min, 0:5 - Michalik, 70 min

REKORD: Żołneczko - Pawłowski (46. Kempny), Boczek, Sobociński, Żyrek (37. Śliwka) - Klichowicz (37. Poznański), Ryś, Ściślak, Ciućka, Łaski (46. Świderski) - Kasprzak (73. Sapiński). Trener Dariusz RUCKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Goliński, Bykow, Tkocz - Kamiński (13. Gutowski), Nowacki, Olejnik (70. Lemka), Michalik (70. Joao Guilherme), Eizenchart - Szabala (70. Firlej), Kozina (77. Shibata). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Tkocz, Kozina.

Olimpia Grudziądz - Świt Szczecin

1:1 (0:1)

0:1 - Kort, 38 min, 1:1 - Frelek, 89 min

OLIMPIA: Sobolewski - Kobryń, Zbiciak, Czajka, Ciupa - Moneta (23. Fietz, 90. Mas), Sewerzyński, Koperski, Frelek, Kaczmarek (72. Siemaszko) - Pawłowski. Trener Artur KOSZNICKI.

ŚWIT: Rajczykowski - Ciechanowski (88. Nowak), Nowicki, Rogala, Góral, Woźniak - Aftyka (63. Ropski), Obst, Wojdak, Kort (75. Koziara) - Lebedyński (75. Kapelusz). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 500.
Żółta kartka Kobryń, **czerwona** Kobryń (90+4, druga żółta).

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Śląsk Wrocław - Futsal Świecie 2:5 (2:2). Bramki**: Jeliszew 4, de Souza 6 - Davidson 5, Wiśniewski 8, Elsner 37, 39 Kaczkowski 40.

■ **Widzew Łódź - Piast Gliwice 1:11 (0:6). Bramki**: Marton 34 - Vini II 1, Bertoline 12, Korpela 13, 16, Kriezel 18, 38, Szadurski 20, Micuim 29, 37, Dill 39, Bruno 40.

■ **BSF Bochnia - Legia Warszawa 4:4 (2:2). Bramki**: Matras 6, Cabalceta 7, Galeszić 24, Możejko 34 (samobójcza) - Sylla 1, Storożuk 13, Szczepański 31, Tkaczenko 33.

■ **We-Met Kamienica Królewska - AZS UŚ Katowice 5:0 (2:0). Bramki:** Ostrak 2, Kożemjaka 11, Roll 27, Mera 34, 37.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Red Dragons Pniewy 2:2 (1:2). Bramki**: Xavier 9, Iwanow 23 - Delgado 14, Błaszyk 16.

■ **Eurobus Przemyśl - Rekord Bielsko-Biała 5:0 (3:0). Bramki**: Fareniuk 9, Szwed 14, Semenczenko 19, Santos 34, 35.

■ **GI Malepszy Leszno - Constract Lubawa 3:1 (3:1). Bramki**: Małyszko 2, 20, Kąkol 18 - Sendlewski 9.

■ **FC Toruń - Ruch Chorzów 5:1 (3:0). Bramki:** Spychalski 13, 18, Jankowski 16, 30, Zboralski 35 - Wojtyna 25.

1. Eurobus	12	33	63:19
2. Piast	12	31	66:18
3. Leszno	12	30	56:24
4. We-Met	12	25	49:32
5. Constract	12	24	54:27
6. Rekord	12	19	30:26
7. Świecie	12	16	39:52
8. Katowice	12	16	32:47
9. Red Dragons	12	15	42:38
10. Toruń	12	15	39:49
11. Komprachcice	12	13	29:52
12. Śląsk	12	11	41:50
13. Legia	12	11	41:57
14. Widzew	12	10	34:63
15. Bochnia	12	8	28:45
16. Ruch	12	1	24:68

(m)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Unia Rędziny - Liswarta Krzepice 6:2, Pilica Koniecpol - Zagłębie II Sosnowiec 1:3, Jedność 32 Przyszowice - Śląsk Świętochłowice 1:1, Orzeł Miedary - Concordia Knurów 3:1, Gwarek Ornontowice - Szczakowianka Jaworzno 5:2, Odra Miasteczko Śl. - GKS II Katowice 1:0, Unia Dąbrowa Górnicza - AKS Mikołów 1:1, CKS Czeladź - Ruch II Chorzów 1:7.

1. Zagłębie II	15	36	45:13
2. Ruch II	15	36	42:16
3. Rędziny	15	32	39:20
4. Czeladź (b)	15	26	34:33
5. Mikołów	15	25	33:24
6. GKS II (b)	15	25	26:21
7. Krzepice	15	23	36:33
8. Ornontowice (s)	15	22	35:24
9. Unia D. G. (s)	15	19	24:31
10. Miedary	15	18	37:35
11. Koniecpol (b)	15	17	26:29
12. Szczakowianka	15	13	18:30
13. Śląsk	15	12	29:44
14. Miasteczko Śl.	15	12	21:40
15. Concordia (b)	15	9	14:36
16. Przyszowice	15	8	13:43

GRUPA II

Podbeskidzie II Bielsko-Biała - GLKS Wilkowice 3:0, MKS Lędziny - KS Panattoni II Goczałkowice 1:1, MRKS Czechowice-Dziedzice - LKS Czaniec 1:0, Beskid Skoczów - Góral Istebna 6:0, Drzewiarz Jasienica - Błyskawica Drogomyśl 1:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Rekord II Bielsko-Biała 0:0, GKS II Jastrzębie - Forteca Świerklany 1:1, LKS Tworków - Stal-Śrubiarnia Żywiec 2:1.

1. Czechowice-Dz.	15	37	40:19
2. Goczałkowice II (b)	15	31	38:15
3. Podbeskidzie II (s)	15	26	40:26
4. Czaniec	15	26	33:22
5. Jasienica	15	24	41:28
6. Skoczów	15	24	30:23
7. Tworków	15	24	29:26
8. Rekord II (s)	15	24	24:23
9. Drogomyśl	15	23	25:15
10. Stal-Śrubiarnia	15	18	37:28
11. Wilkowice	15	17	20:30
12. Lędziny (b)	15	15	17:34
13. Świerklany	15	13	19:32
14. Jastrzębie II	15	12	23:37
15. BKS Stal	15	12	13:33
16. Istebna (b)	15	5	15:53

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

ŁTS Łabędy - UKS Ruch Radzionków 4:1, Burza Borowa Wieś - Orzeł Nakło Śl. 2:3, Ruch Kozłów - Sośnica Gliwice 3:3, LKS Żyglin - MOSiR Sparta Zabrze 1:2, Silesia Miechowice - Start Sierakowice 1:7, Górnik Bobrowniki Śl. - Unia Strzybnica 4:2, Tempo Paniówki - Gwarek II Tarnowskie Góry 0:1, Victoria Pilchowice - Olimpia Boruszowice 2:0, Polonia II Bytom - AP Team Gliwice 4:1.

1. Strzybnica	17	43	50:21
2. Sierakowice	15	38	47:13
3. Łabędy	16	33	53:29
4. MOSiR Sparta	15	31	34:21
5. Pilchowice (b)	16	29	24:15
6. Boruszowice	16	27	37:23
7. Borowa Wieś	15	26	32:23
8. Bobrowniki Śl.	15	26	46:39
9. UKS Ruch (b)	16	25	35:31
10. Paniówki	17	25	37:38
11. Polonia II (b)	16	24	33:23
12. Sośnica	16	19	28:24
13. Kozłów	16	16	30:46
14. Gwarek II (b)	16	15	30:60
15. Nakło Śl.	16	14	32:53
16. Żyglin	16	10	31:41
17. AP Team (b)	16	6	22:48
18. Miechowice (s)	16	3	17:70

GRUPA II

Sparta Tworóg - KS Panki 2:6, Zieloni Żarki - Warta Kamieńskie Młyny 1:3, Stradom Częstochowa - Jedność Boronów 2:2, Skalniak Kroczyce - Lotnik Kościelec 2:0, Lot Konopiska - Orzeł Psary-Babienica 5:3, LKS Kamienica Polska - Płomień Lgota Mała 2:3, Amator Golce - Unia Kalety 0:3, Warta Poraj - Pogoń Kłomnice 0:3.

1. Kalety	15	33	35:14
2. Kroczyce	14	33	34:14
3. Żarki (s)	14	30	25:14
4. Golce	15	29	33:22
5. Kamieńskie Młyny	15	27	32:20
6. Kamienica Polska	14	25	32:26
7. Panki (s)	15	24	37:27
8. Boronów	15	22	33:23
9. Konopiska	15	22	35:38
10. Lgota Mała	14	21	23:19
11. Kościelec	15	19	33:32
12. Kłomnice (b)	15	16	29:47
13. Stradom	15	14	24:24
14. Poraj (b)	15	10	16:50
15. Psary-Babienica (b)	14	8	32:53
16. Tworóg (b)	14	5	12:42

GRUPA III

LKS Gamów - Dąb Gaszowice 2:4, Naprzód 32 Syrynia - Górnik Radlin 2:3, Borowik Szczejkowice - Naprzód Czyżowice 3:4, Start Mszana - Silesia Lubomia 2:1, Ruch Stanowice - LKS Krzyżanowice 5:2, Płomień Połomia - LKS 1908 Nędza 0:1, Kolejarz Chałupki - Unia Racibórz 3:3, Czarni Gorzyce - Przyszłość Rogów 2:2. Unia II Turza Śl. pauzowała.

1. Mszana (b)	15	36	48:18
2. Radlin	15	30	39:24
3. Unia Racibórz	15	29	35:19
4. Stanowice	14	28	42:28
5. Krzyżanowice (s)	15	28	35:22
6. Gorzyce	15	27	26:19
7. Rogów	15	26	38:36
8. Chałupki (b)	15	25	42:27
9. Czyżowice	15	25	36:32
10. Turza Śl. II	14	20	27:23
11. Gaszowice	15	19	31:35
12. Szczejkowice (b)	15	16	24:32
13. Nędza	16	16	21:40
14. Lubomia	15	15	22:27
15. Połomia	15	11	17:34
16. Syrynia	15	8	20:48
17. Gamów (b)	15	6	23:62

GRUPA IV

Wawel Wirek - Siemianowiczanka 1:0, Kamionka Mikołów - Slavia Ruda Śl. 3:3, Stadion Śląski Chorzów - Górnik Wojkowice 0:0, Unia Kosztowy - Niwy Brudzowice 1:2, Sarmacja Będzin - Pogoń Imielin 2:0, Górnik Sosnowiec - Warta Zawiercie 1:6, Unia Ząbkowice - Jastrząb Bielszowice 2:4, Górnik Piaski - Cyklon Rogoźnik 6:1.

1. Sarmacja	14	33	60:13
2. Piaski	14	32	44:23
3. Wirek	14	30	24:18
4. Wojkowice	14	28	29:18
5. Zawiercie	14	26	33:17
6. Brudzowice	14	25	38:28
7. Rogoźnik	14	25	32:25
8. Kosztowy	14	23	28:17
9. Imielin	14	21	33:29
10. Kamionka (b)	14	18	24:32
11. Bielszowice	14	17	24:34
12. Stadion Śląski (b)	14	15	30:24
13. Siemianowice (b)	14	8	21:39
14. Górnik S. (b)	14	8	20:42
15. Slavia	14	6	14:64
16. Ząbkowice (b)	14	4	18:49

GRUPA V

Czarni Jaworze - Krupiński Suszec 2:0, ZET Tychy - Iskra Pszczyna 1:1, Rotuz Bronów - Piast Gol Bieruń 2:5, Pasjonat Dankowice - LKS Bestwina 1:2, JUWe Jaroszowice - GTS Bojszowy 2:3, LKS Studzionka - GLKS II Wilkowice 2:1, Fortuna Wyry - LKS Łąka 4:1, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - KS Bestwinka 2:2.

1. Pszczyna (s)	14	34	43:12
2. ZET	15	34	46:16
3. Dankowice	15	34	38:15
4. Wyry	15	25	40:29
5. Jaworze	15	22	28:24
6. Bronów	15	21	35:31
7. Łąka (b)	15	21	19:27
8. Bojszowy (b)	15	20	25:27
9. Bestwina	15	18	33:35
10. Podbeskidzie III	15	17	34:43
11. Jaroszowice	15	17	31:46
12. Bestwinka (b)	15	16	30:29
13. Piast Gol	15	16	32:36
14. Studzionka	14	16	35:46
15. Wilkowice II (b)	15	15	28:34
16. Suszec	15	6	13:60

(g)

Sport c9e63765fd

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Lechia	17	38	46:9	11	5	1
2. Sparta (b)	17	38	28:13	11	5	1
3. Polkowice	17	36	31:19	11	3	3
4. Zagłębie II (s)	17	31	46:32	9	4	4
5. Goczałkowice	17	30	27:19	8	6	3
6. Skra (s)	17	28	35:28	7	7	3
7. Kluczbork	17	26	28:20	8	2	7
8. Carina	17	25	28:26	6	7	4
9. Karkonosze	17	24	29:28	7	3	7
10. Polonia (b)	17	23	28:25	5	8	4
11. Warta	17	23	24:26	6	5	6
12. Słowianin (b)	17	19	26:32	5	4	8
13. Górnik II	17	18	27:26	5	3	9
14. Ślęza	17	18	21:33	5	3	9
15. Miedź II	17	13	22:37	3	4	10
16. Pniówek	17	12	16:32	3	3	11
17. Starowice Dln. (b)	17	12	14:37	3	3	11
18. Stal (b)	17	7	19:53	2	1	14

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

13 - Olek (Lechia)
12 - Kasprzyk (Karkonosze), Metłuszko (Skra)
10 - Hanzel (Pniówek), Kurianowicz (Stal)
7 - Biskup (Kluczbork), Haraszkiewicz (Carina), Marcjan (Ślęza), Podgórski (Polonia), Sajdak (Skra), Szafranek (Zagłębie II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Zagłębie II Lubin - KS Panattoni Goczałkowice 5:0 (1:0)**
1:0 - Kusztal, 42 min, 2:0 - Szafranek, 51 min (karny), 3:0 - Szafranek, 59 min, 4:0 - Kusztal, 65 min, 5:0 - Marek, 82 min

■ **Polonia Nysa - Carina Gubin 2:2 (1:0)**
1:0 - Podgórski, 21 min, 1:1 - Elorhan, 59 min, 1:2 - Bednarczyk, 67 min, 2:2 - Pisula, 89 min

■ **Górnik II Zabrze - Karkonosze Jelenia Góra 1:2 (1:1)**
1:0 - Abdullahi, 15 min, 1:1 - Kasprzyk, 21 min, 1:2 - Kasprzyk, 86 min

■ **Ślęza Wrocław - MKS Kluczbork 2:0 (2:0)**
1:0 - Marcjan, 21 min, 2:0 - Pisarczuk, 29 min (karny)

■ **LZS Starowice Dolne - Miedź II Legnica 0:1 (0:0)**
0:1 - Józefiak, 73 min

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Warta Gorzów Wielkopolski 0:1 (0:0)**
0:1 - Rybicki, 69 min

■ **Stal Jasień - Sparta Katowice 1:4 (0:2)**
0:1 - P. Mazurek, 6 min (wolny), 0:2 - Zacharczenko, 41 min, 0:3 - M. Mazurek, 68 min, 0:4 - M. Mazurek, 85 min, 1:4 - Kurianowicz, 88 min (karny)

18. KOLEJKA - 21-22 LISTOPADA

Carina - Skra, Polkowice - Karkonosze, Goczałkowice - Starowice Dln., Miedź II - Polonia, Kluczbork - Lechia, Pniówek - Górnik II, Ślęza - Stal, Warta - Słowianin, Zagłębie II - Sparta.



Fot. Fb/Lechia Zielona Góra

Kamil Olek (nr 9) to dobry kolega - przed drugim rzutem karnym oddał piłkę Mateuszowi Lisowskiemu.

■ **Lechia Zielona Góra - Górnik Polkowice 5:0 (1:0)**
1:0 - Olek, 36 min, 2:0 - Bargiel, 65 min, 3:0 - Olek, 68 min, 4:0 - Olek, 75 min (karny), 5:0 - Lisowski, 78 min (karny)
LECHIA: Bursztyn - Flis, Ostrowski, Tumala - Szmigiel (79. Zientarski), Nahrebecki, Ziarkowski, Lizakowski - Więcek (84. Kurek), Bargiel (75. Lisowski), Olek (79. Mycan). Trener Sebastian MORDAL.
GÓRNIK: Furtak - Stawny, Solarz, Rogalski (44. Kwapisz) - Leopold, Skrzypczak (58. Surożyński), Strzelecki (58. Wireński), Sobczak (46. Karmelita), Rymaniak - Frankowski (46. Jóźwiak), Nagrodzki. Trener Andrzej SAWICKI.
Sędziował Bartosz Owsiany (Opole). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Stawny, Nagrodzki, Karmelita.



Fot. Skra Częstochowa

Piłkarze Skry w końcu mogli świętować wygraną w swojej szatni.

Nie ma jak u siebie

Po pełnym zwrotów akcji i emocji meczu ekipa z Loretańskiej sięgnęła po zwycięstwo, umacniając się w górnej części tabeli.

Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej – stare polskie powiedzenie idealnie pasuje do częstochowskiej Skry, która w końcu w tym sezonie mogła zagrać na swoim stadionie przy Loretańskiej. - Tu faktycznie czujemy się jak w domu, przecież codziennie tutaj trenujemy. To jest zapach naszej szatni, więc fajnie jest tu w końcu wrócić do grania w lidze. Dodatkowo możemy zagrać przy sztucznym oświetleniu... - cieszył się z gry na „Lorecie" trener Dariusz Klacza.

Jego drużyna od pierwszych minut narzuciła rywalom swoje tempo i pokazała, kto tego dnia będzie rozdawał karty. Scenariusz spotkania został nakreślony tak naprawdę między 16 a 19 minutą. Najpierw dość brutalnie w polu karnym gości sfaulowany został Przemysław Sajdak, a „jedenastkę" na 12. gola w sezonie pewnym strzałem po ziemi zamienił Iwan Metłuszko. Trzy minuty później „Sajdi" już samodzielnie postanowił wpisać się do protokołu, perfekcyjne wykonując rzut wolny z ostrego kąta. Mimo szybko zdobytego dwubramkowego prowadzenia, to Skra nadal dyktowała warunki, częściej była przy piłce i jeszcze przed przerwą mogła rozstrzygnąć losy rywalizacji.

Po zmianie stron role nieco się odwróciły. W 70 minucie szansę z karnego miał Słowianin, ale strzał Wojciecha Szuby obronił Bartosz Warszakowski. Chwilę później przyjezdni zdobyli jednak bramkę kontaktową, za sprawą sprytnego uderzenia głową Dominika Bronisławskiego. Pod koniec goście dokonali prawdziwego oblężenia bramki Skry, ale częstochowianom udało się dowieźć wygraną. Skąd tak dwie różne połowy w wykonaniu gospodarzy? - Chcemy wysoko odbierać piłkę i zamykać rywala. Płacimy za to rachunek w drugich połowach, bo powinniśmy wcześniej zamykać mecze. Przestrzegałem zawodników, że w tym spotkaniu musimy mieć małe zwycięstwa na boisku - wygrane pojedynki, dobre stałe fragmenty gry, wyczekiwanie na dobry kontratak, ale też zabezpieczenie takich ataków rywali. Wychodziło nam z analizy, że to ich najgroźniejsza broń. Końcówka była trochę dla rywali, bo byli bardzo zdeterminowani, aby zdobyć drugą bramkę – przyznał trener Skry.

Na półmetku sezonu spadkowicz ma 28 punktów i zajmuje 6. miejsce. Biorąc pod uwagę jego letnie problemy, taki dorobek można uznać za co najmniej przyzwoity. - Mieliśmy cele, które nie dotyczyły liczby punktów i miejsca w tabeli, ale przede wszystkim tego, aby ten zespół pokazywał swoją myśl. Najważniejsze, że przez te 17 spotkań pokazaliśmy, że mamy określony kierunek. Im bardziej będziemy w niego wierzyć, tym więcej punktów będziemy zdobywać - ocenił Dariusz Klacza, którego zespół czeka w tym roku jeszcze wyjazd do Gubina i domowe starcie rezerwami Miedzi.

Mariusz Rajek

■ **Skra Częstochowa - Słowianin Wolibórz 2:1 (2:0)**
1:0 - Metłuszko, 16 min (karny) 2:0 - Sajdak, 19 min (wolny), 2:1 - Bronisławski, 73 min (głową)
SKRA: Warszakowski - Gołębiowski (90+2. Waluda), Kucharczyk, Józefczyk (71. Mikołajczyk) – Jarek (71. Wojciechowski), Kossakowski, Nocoń, Sajdak, Kołodziejczyk, Napieraj - Metłuszko (71. Łukasiewicz). Trener Dariusz KLACZA.
SŁOWIANIN: Gembara – Łazarowicz, Cyrek, Bronisławski, Buryło (46. Garwol), Bońkowski (84. Paraszczak), Szuba, Gendera, Sadowski, Krakowski (73. Graczyk), Gibiec (77. Szczepaniak). Trener Zbigniew SOCZEWSKI.
Sędziował Dorian Skwara (Łódź). Mecz bez udziału publiczności.
Żółte kartki: Łazarowicz, Szuba.

Lider rozjechany

O meczu, którego stawką było mistrzostwo rundy jesiennej, Górnicy z Polkowic będą chcieli jak najszybciej zapomnieć.

Terminarz tak się ułożył, że na zakończenie jesiennych zmagań skojarzył zespoły będące na szczycie tabeli. Kibice Lechii ostrzyli sobie zęby na wizytę zespołu trenera Andrzeja Sawickiego, kojarzonego głównie z pracą w... Zielonej Górze i się zawiedli. Górnicy z Polkowic w niczym bowiem nie przypominali lidera, stanowiąc - zwłaszcza w drugiej połowie - zlepek indywidualności. - Gratulacje dla Lechii, absolutnie zasłużyła na zwycięstwo - wydusił z siebie szkoleniowiec gości, który postawy swoich podopiecznych nie chciał komentować.

Worek z bramkami rozwiązał Kamil Olek, który - jak się później okazało - stał się „katem" bezradnych rywali. Najlepszy snajper Lechii precyzyjnym uderzeniem z pola karnego sfinalizował składną akcję miejscowych, a po zmianie stron dołożył jeszcze dwa trafienia. W 68 minucie pośpieszył z dobitką strzału Michała Szmigla, a następnie wykorzystał rzut karny z rękę Szymona Kwapisza. - Trzymaliśmy się swoich założeń i udźwignęliśmy stawkę spotkania. Każda kolejna bramka nas niosła do przodu, bo takie mamy DNA - podkreślał Olek, ciesząc się z efektownej wygranej. Poza nim na listę strzelców wpisali się Przemysław Bargiel, kończąc solowy rajd pewnym strzałem, a także rezerwowy Mateusz Lisowski, uderzając z „wapna" za faul na Dominiku Więcku.

Rozjechanie lidera pozwoliło Lechii usadowić się na fotelu lidera, ale musi go dzielić ze Spartą Katowice, która również bez większych problemów rozbiła targaną problemami wszelkiej maści, Stal Jasień. Już w ten weekend początek... rundy rewanżowej.

Marek Hajkowski

Sport c9e63765fd

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

Olimpia Elbląg - Lechia Tomaszów Maz. 2:5, GKS Bełchatów - Wisła II Płock 3:4, KS CK Troszyn - GKS Wikielec 4:1, KS Wasilków - Jagiellonia II Białystok 0:1, Mławianka - ŁKS Łomża 0:1, Świt Nowy Dwór Maz. - Wigry Suwałki 2:3, Ząbkovia - Widzew II Łódź 4:1, Warta Sieradz - Broń Radom 3:0. Legia II Warszawa - Znicz Biała Piska przełożony na 26 listopada.

1. Warta	17	40	32:13
2. Ząbkovia (b)	17	38	55:27
3. Legia II	16	38	46:19
4. Łomża	17	36	38:16
5. Wigry	17	30	32:24
6. Wisła II	17	27	30:27
7. Broń	17	26	25:30
8. Świt	17	24	28:31
9. Troszyn (b)	17	22	39:31
10. Lechia	17	21	31:27
11. Olimpia (s)	17	21	28:33
12. Widzew II (b)	17	21	31:41
13. Jagiellonia II	17	20	18:25
14. Bełchatów	17	16	28:43
15. Mławianka	17	14	26:35
16. Wikielec	17	14	16:28
17. Wasilków (b)	17	13	16:37
18. Znicz (b)	16	5	12:44

GRUPA II

Zawisza Bydgoszcz - Cartusia 2:0, Noteć Czarnków - Wda Świecie 3:0, Tłuchowia - Elana Toruń 0:0, Unia Swarzędz - Lipno Stęszew 0:2, Flota Świnoujście - Błękitni Stargard 1:1, Kluczevia Stargard - Wikęd Luzino 1:2, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Polonia Środa Wlkp. 1:2. Pogoń II Szczecin - Wybrzeże Rewalskie i Victoria Września - Lech II Poznań przełożone odpowiednio na 26 listopada i 6 grudnia.

1. Zawisza	17	36	37:14
2. Polonia	17	36	36:26
3. Wikęd (b)	17	33	40:24
4. Lech II	16	32	42:25
5. Cartusia	17	31	28:19
6. Elana	17	31	28:20
7. Flota	17	28	25:17
8. Błękitni	17	26	32:26
9. Lipno (b)	17	26	25:28
10. Wda	17	23	18:33
11. Noteć	17	22	25:22
12. Kluczevia (b)	17	19	25:24
13. Pogoń	17	18	12:21
14. Unia	17	17	17:23
15. Pogoń II	16	14	26:41
16. Victoria (b)	16	12	15:25
17. Tłuchowia (b)	17	12	14:34
18. Rewal	16	9	5:28

GRUPA IV

Cracovia II - Siarka Tarnobrzeg 0:0, Avia Świdnik - Czarni Połaniec 5:3, Wisła II Kraków - Podlasie Biała Podl. 2:0, Chełmianka - Wisłoka Dębica 0:0, Stal Kraśnik - Naprzód Jędrzejów 3:2, Star Starachowice - Pogoń-Sokół Lubaczów 1:0, Wiślanie Skawina - Korona II Kielce 1:3, Sokół Kolbuszowa Dolna - Świdniczanka 3:0, Sparta Kazimierza Wlk. - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 2:4.

1. Avia	17	36	40:22
2. KSZO	17	35	36:17
3. Chełmianka	17	32	26:18
4. Wiślanie	17	31	30:28
5. Siarka	17	29	34:21
6. Podlasie	17	29	29:26
7. Star	17	28	25:20
8. Pogoń-Sokół	17	27	30:18
9. Wisłoka	17	24	22:19
10. Korona II	17	23	28:34
11. Czarni	17	22	31:31
12. Cracovia II (b)	17	22	23:32
13. Stal (b)	17	19	26:25
14. Naprzód (b)	17	18	21:29
15. Wisła II	17	18	28:38
16. Świdniczanka	17	15	24:33
17. Sokół (b)	17	11	17:32
18. Sparta (b)	17	7	18:45

(g)



Dziewięć z rzędu - i wystarczy

Fot. Norbert Barczyk / Press Focus

Szymon Siwy z zimną krwią wykorzystał obie „jedenastki" dla Ruchu.

Przez ponad dwa miesiące młodzież Rakowa posyłała na deski kolejnych rywali. Kres tej serii położyły Cidry.

4. LIGA ŚLĄSKA

Kiedy częstochowscy „rezerwiści" przystępowali do gry w Radzionkowie, znali już wynik z nieodległych Ptakowic, gdzie po komplet punktów w końcówce spotkania z Dramą Zbrosławice sięgnęła Podlesianka. - Bardzo chcieliśmy podtrzymać naszą zwycięską serię i zaliczyć 10. z rzędu wygrany mecz. Dzięki temu wciąż bylibyśmy blisko 1. miejsca – mówił po końcowym gwizdku opiekun gości, Michał Mizgała. Mówił ze smutkiem, bo jego w większości nastoletni podopieczni pod Jasną Górę wracali na tarczy. - Błędy indywidualne w czasie budowania naszych akcji zdecydowały o wyniku. Z nich brały się okazje dla Ruchu, który – grając pasywnie, defensywnie - groźnie kontrował. Duży szacunek dla przeciwnika, bo swój cel osiągnął – dopowiadał szkoleniowiec Medalików. Ogromny wkład w zwycięstwo radzionkowian mieli „weterani": stoper Rafał Otwinowski, toczący epickie boje z Tomaszem Walczakiem, nieuchwytny dla obrońców rywali Marcin Kowalski oraz fruwający między słupkami Dawid Stambuła.

Ciosy decydujące o wygranej gospodarzy zdobył natomiast ich najlepszy strzelec, Szymon Siwy, wykorzystując dwie „jedenastki". Tę pierwszą sam sobie wywalczył, przewrócony w „szesnastce" przez Antoniego Kociniewskiego. Druga była efektem... potężnego zamieszania: arbiter główny zmienił swą decyzję po konsultacji z asystentem, zamiast rzutu rożnego dyktując karnego za wybicie ręką piłki zmierzającej do siatki przez jednego z częstochowian. - Jeżeli ta ręka faktycznie była, to czemu nie było czerwonej kartki!? - zachodzili w głowę goście, zgłaszający sporo pretensji do sędziowskiej trójki. 16-letni Dominik Czeremski był bliski obrony uderzenia Siwego. - Wyczuł mnie, to prawda. Ale ostatnio nawet Robert Lewandowski strzelił z 11 metrów bramkarzowi pod pachą, więc... nie mam kompleksów – uśmiechał się pomocnik Ruchu. Generalnie humor mu dopisywał; drużyna wygrała, choć on sam w drugiej połowie zmarnował „setkę", nie trafiając do pustej bramki! - No nie wytłumaczę się z tej sytuacji... Cokolwiek powiem, będzie wykorzystane przeciwko mnie – mówił „Sportowi", cytując klasyczną formułkę z amerykańskich seriali. Kapitalnej okazji - sam na sam z bramkarzem – nie wykorzystał też Daniel Bolacki.

To się mogło na Cidrach zemścić, bo w końcówce sędzia uznał, że Tomasz Harmata zagrał ręką i podyktował karnego dla gości. Wykorzystał go Walczak. Wyrównać przyjezdni jednak nie zdołali, więc zimować będą na pozycji wicelidera, ale z aż 4-punktową stratą do Podlesianki. Ruch – po fatalnej serii gier wyjazdowych – znalazł się w połowie stawki.

Dariusz Leśnikowski

■ **Ruch Radzionków - Raków II Częstochowa 2:1 (1:0)**
Bramki: Siwy 16 - karny, 51 - karny - Walczak 81 - karny.
RUCH: Stambuła – Turczyn, Otwinowski, Harmata – Sadlak, Piwoński (90+2. Brewczyk), Lazar (76. Zalewski), Smoleń – Siwy (84. Gwiaździński), Sprot (46. Bolacki), Kowalski (78. Szromek). Trener Marcin TRZCIONKA.
RAKÓW II: Czeremski - Melnyczuk, Mordaka (71. Kurasiński), Kociniewski (75. Ciesielski), Chruściński (54. Mucha) - Bandura, Kucharczyk, Kotala, Pietruszka (46. Gaża), Suski - Walczak. Trener Michał MIZGAŁA.
Sędziował Robert Skoludek (Gliwice). **Widzów** 220. **Żółte kartki**: Stambuła, Turczyn, Sadlak, Siwy, Piwoński – Kociniewski, Walczak, Kotala.

■ **Victoria Częstochowa - Orzeł Łękawica 2:4 (0:0)**
Bramki: Błaszkiewicz 48 - karny, Skibiński 70 - Caputa 61, Baron 64, Wróbel 81, Kaspera 90.

■ **Drama Zbrosławice - Podlesianka Katowice 1:2 (0:0)**
Bramki: Ochwat 51 - Kunka 74 - karny, Lubaski 85.

■ **Rozwój Katowice - Spójnia Landek 1:2 (1:2)**
Bramki: Grzelak 15 - Biskup 34, Ślosarczyk 45.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Przemsza Siewierz 2:5 (1:2)**
Bramki: Szubert 8 - karny, Jarasz 84 - Marek 34, Pielok 45, 72, Jarka 53, Paluch 85.

■ **Unia Turza Śląska - Kuźnia Ustroń 1:0 (1:0)**
Bramka - Oślizlok 25.

■ **Szombierki Bytom - Piast II Gliwice 3:0 (2:0)**
Bramki: Moritz 20, 67, Chrabąszcz 28.

■ **Zalchem Znicz Kłobuck - Decor Bełk 1:4 (1:0)**
Bramki: Wolski 32 - Krakowczyk 47 - karny, 90+2, Sewerin 50, Siejak 85.

■ **ROW 1964 Rybnik - Polonia Łaziska Górne 2:1 (1:0)**
Bramki: Chłodek 37, F. Juraszczyk 88 - Cywka 63.

1. Podlesianka (s)	17	42	34:14
2. Raków II	17	38	38:12
3. ROW	17	37	47:15
4. Spójnia	17	36	41:23
5. Orzeł (b)	17	31	32:21
6. Drama	17	29	35:24
7. Polonia	17	29	23:19
8. Szombierki (b)	17	26	39:32
9. Ruch	17	24	27:27
10. Kuźnia	17	23	23:17
11. Piast II	17	23	27:29
12. Znicz (b)	17	21	36:40
13. Decor	17	20	40:32
14. Unia (s)	17	16	29:34
15. Victoria	17	16	27:50
16. Rozwój	17	14	25:37
17. Przemsza	17	8	23:59
18. Gwarek	17	3	15:76

18. kolejka - 7-8 marca: Raków II - Orzeł, Victoria - Podlesianka, Drama - Polonia, ROW - Spójnia, Rozwój - Decor, Znicz - Piast II, Szombierki - Przemsza, Gwarek - Kuźnia, Unia - Ruch.

(DaL, mar)

Derby na czerwono

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Tu się urodziłem, stąd pochodzę, Kwidzyn to moje miasto, tu zaczynałem przygodę z piłką ręczną, ale na czas meczu muszę o tym zapomnieć - mówił krótko przed pierwszym gwizdkiem niedzielnych derbów Pomorza Patryk Rombel. Słowa te potwierdzały, że były selekcjoner reprezentacji mężczyzn nie jest zbyt sentymentalny i z Wybrzeżem przyjechał po swoje. Jego zespół był faworytem, w tym sezonie mocno usadowił się za plecami eksportowego duetu z Płocka i Kielc, ale derby zwykle rządzą się swoimi prawami. Nie inaczej było w Kwidzynie. MMTS zawalił sprawę przed tygodniem, przegrywając wygrany mecz z Kaliszem, ale w starciu z gdańszczanami był zdeterminowany i dążył do zwycięstwa. Mimo że przez cały czas musiał gonić, mimo że cyklicznie tracił zawodników - sędziowie byli bezwzględni wobec ostrych zagrań i w sumie pokazali 4 czerwone kartki - dopiął swego, wyrównując w ostatniej akcji. A gdy w serii rzutów karnych bohater Łukasz Zakreta odbił dwie piłki, jego koledzy wpadli z nim do bramki, omal rozerwali siatkę, ciesząc się tak, jakby zdobyli medal.

■ **Energa PBS Bank MMTS Kwidzyn - PGE Wybrzeże Gdańsk 31:31 (16:17) rzuty karne 4:3**
KWIDZYN: Zakreta, Chruściel, Pisarkiewicz - Malczak 6, Łazarczyk 6, Bekisz 4, Landzwojczak (CZK, 32 min - atak na twarz), Milicević 2, Papaj 1, K. Pilitowski 2 (CZK, 13 min - faul), Skierka 2, Czarnecki 5, Stempin (CZK, 45 min - atak na twarz), Potoczny 2, Lewczyk 1, M. Pilitowski. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.
WYBRZEŻE: Poźniak, Zembrzycki - Michałowicz 2/1, Tomczak 1, Papina, Domagała 5, Będzikowski 4, Czapliński 6, Stanescu 1, Peret 1, Pepliński 8, Protsiuk 3, Zmavc (CZK, 37 min - gradacja kar), Rodak. Kary: 14 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Netland MKS Kalisz 30:26 (14:14)**
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 5/3, Dudkowski 2, Drozdalski 5, Kałużny, Michalak 4, Świtała 1/1, Pedryc 2, Wojtala 2, Gębala 3, Czuwara 2, Krupa 4/1, Pietruszko. Kary: 12 min. Trener Jarosław HIPNER.
KALISZ: Wyszomirski, Szczecina - Poliszczuk 1, Ribeiro 4, Bekisz 2, Fedeńczak 2, Molski 2, Klimków 2, Kołodziejczyk 1, Moryń 2, Kucharzyk 1, Wróbel 5, Starcević 4/3. Kary: 14 min. Trener Rafał KUPTEL.

■ **Industria Kielce - Azoty Puławy 49:29 (24:10)**
KIELCE: Cordalija, Morawski - Latosiński 3/1, Maqueda 2, Vlah 4, Karalek 7, D. Dujszebajew 4, Nahi 5, Monar 3, Rogulski 2, Olejniczak 6, Sićko 5/1, A. Dujszebajew 4, Jędraszczyk 4/1. Kary: 6 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW.
AZOTY: Petkovski - Komarzewski 2, Działakiewicz 7, Antolak 5, Jaworski 6, Racotea 3, Artemenko 2, Sawickij 1, Curzytek 2, Bereziński 1, Adamczewski, Kowalik. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.

■ **Orlen Wisła Płock - Stal Mielec 38:24 (19:10)**
PŁOCK: Bergerud, Alilović - Szyszko 8/2, Richardson 7/4, Fazekas 4, Szita, Kosorotow, Mihić, Szusznja 1, Zarabec 2, Ilić 2, Daszek 2, Dawydzik 4, Samoiła 2 (CZK, 58 min - gradacja kar), Janc 3, P. Krajewski 3. Kary: 14 min. Trener Xavier SABATE.
STAL: Witkowski, Kozina, Królikowski - Stefani, Segal 5, Mrozowicz, Kotliński 1, Tokarz 3, Sanek 2, Krasouski 7/1, Wąsowski, Kasai 1, Głuszczenko 5 (CZK, 58 - brutalny faul), Janus. Kary: 10 min. Trener Robert LIS.

■ W meczu piątkowym **Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Zepter KPR Legionowo 28:24 (15:15)**

■ **Piotrkowianin - Corotop Gwardia Opole** poniedziałek, 20.30
■ **KGHM Chrobry Głogów** pauzował

1. Płock	10	30	375:241
2. Kielce	10	27	385:259
3. Wybrzeże	10	24	335:301
4. Kalisz	10	18	289:293
5. Ostrovia	10	16	295:298
6. Stal	10	16	269:288
7. Chrobry	10	15	273:300
8. Legionowo	10	13	266:273
9. Kwidzyn	11	13	318:338
10. Azoty	10	8	291:354
11. Gwardia	9	6	241:272
12. Piotrkowianin	10	6	265:325
13. Zagłębie	10	3	275:335

12. seria 22-24 listopada: Chrobry - Azoty, Stal - Ostrovia, Kalisz - Płock, Legionowo - Kielce, Wybrzeże - Zagłębie, Gwardia - Kwidzyn, Piotrkowianin pauzuje.

(mha)



Fot. PAP/Piotr Matusewicz

W derbach nikt nie odstawia ręki...

Sport c9e63765fd

Katastrofalna skuteczność

Ostatni mecz przed przerwą na mistrzostwa świata i pierwszy w rundzie rewanżowej przyniósł satysfakcję tylko gnieźnieńskim Pszczółkom.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sośnica nie wykorzystała ostatniej już przed reprezentacyjną przerwą szansy na przełamanie fatalnej passy i zdobycie punktów przybliżających do bezpiecznej strefy. Po niezłej pierwszej połowie w drugiej nastąpiła katastrofa. Podobnie jak w poprzednich czterech meczach zawiodła skuteczność, popełniona została nieprawdopodobna liczba niewymuszonych błędów, głupich strat piłki. W grze gliwiczanek zabrakło nie tylko koncentracji, ale przede wszystkim sportowej złości, która nakazywałaby pójść po punkty jak w ogień. - Nie powiem, że zagraliśmy zły mecz – podsumował trener Michał Kubisztal. - Dziewczyny harowały w obronie jak woły, zostawiły kawał zdrowia i serducha. Rywalki rzuciły nam tylko 21 bramek, z czego 5-6 w samej końcówce, więc problemem była skuteczność. Absolutnie katastrofalna. Nie jestem w stanie tego racjonalnie wytłumaczyć. Niewytłumaczalne dla mnie jest, że mając tyle sam na sam, czystych okazji na kole i skrzydłach, nie jesteśmy w stanie zamienić ich na bramki. Tutaj upatrywałbym przyczyn porażki.

Choć pierwsza połowa była niezwykle wyrównana, po przerwie Pszczółki wyraźnie przyspieszyły i kompletnie zdominowały coraz bezradniejszą Sośnicę. Po 40 minutach prowadziły 14:11, a z każdą kolejną akcją ich przewaga rosła. W 39 minucie czerwoną kartkę za nieprzepisową grę w obronie zobaczyła Zofia Bartkowiak. To jednak nie załamało gości. Wręcz przeciwnie, ponieważ fragment między 40 a 50 minutą wygrały 6:1, odskując na 20:12. Ostatecznie po świetnej drugiej połowie Pszczółki dopisały ważne punkty. MVP meczu została Aleksandra Hypka z 15 obronami i 60-procentową skutecznością! Te statystyki mówią same za siebie. W drużynie Sośnicy wyróżnienie otrzymała grająca tylko do przerwy Weronika Glosar, która odbiła 5 piłek, notując 36-procentową skuteczność.

- Bardzo cieszymy się z wyniku, bo stracić tylko 13 bramek oznacza, że nasza obrona bardzo dobrze funkcjonowała, a na tym zależy nam najbardziej – cieszyła się lewoskrzydłowa zwycięzczyń, Żaneta Lipok. - Mierzymy wysoko. Znów chciałybyśmy zagrać w europejskich pucharach, to nasz cel. Teraz czeka naschwila odpoczynku i ruszamy z przygotowaniami do drugiej rundy.

Zbigniew Cieńciała

■ **SPR Sośnica Gliwice - Enea MKS Gniezno 13:21 (7:8)**
SOŚNICA: Gloser, Wawrzynkowska, Osowska - Guziewicz, Tukaj, Andronik 3/3, Leśniak, Dmytrenko 4, Kaczmarek 1, Mokrzka 2, Szczotka, Skubacz, Strózik 1, Kozimur, Pilikauskaite 2. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAL.
GNIEZNO: Hypka, Krupa-Chlebik - Rocha 2, Bartkowiak 3 (CZK, 39 min - atak na twarz), Wabińska, Musiał, Kurata, Cygan, Fegoć 6, Głębocka, Lipok 2, Nurska 2/2, Hartman 3, Łęgowska 3/1. Kary: 8 min. Trener Peter KOSTKA.

■ **HC Galiczanka Lwów - MKS Piotrcovia 22:32 (8:13)**
GALICZANKA: Poliak, Stadnyk, Hrabczak - Hawrysz 10/5, Diaczenko 3, Dmytryszyn 4, Kołodiuk 2, Tkacz, Markiewicz 1, Prokopiak 1, Kozak 1, Chapowska, Prokopets, Sorokina. Kary: 8 min. Trener Witalij ANDRONOW.
PIOTRCOVIA: Sarnecka 1, Cieślak - Królikowska 1, Domagalska 6/4, Roszak 3, Noga 3, Polańska 2, Gadzina 6, Masna 1, Pankowska 1, Szczukocka, Sobecka 1, Grobelna 2, Haric 2/1, Byzdra 3. Kary: 14 min. Trener Horatiu PASCA.

1. Zagłębie	10	30	372:260
2. Piotrcovia	9	24	282:229
3. Lublin	8	18	254:211
4. Gniezno	10	18	290:258
5. Kobierzyce	8	12	234:236
6. Galiczanka	10	12	255:284
7. Koszalin	10	12	271:316
8. Start	9	8	250:298
9. Sośnica	10	4	274:319
10. Ruch	8	0	209:280

Mecz zaległy - 17 grudnia: Start - Lublin; 11. seria - 20 grudnia: Kobierzyce - Ruch, Start - Galiczanka, Lublin - Koszalin, Zagłębie - Sośnica, Gniezno - Piotrcovia. **(mar)**



Fot. PressFocus

Gabija Pilikauskaite to jedyna gliwiczanka, która wie, co robić w ataku.

Miedziowe na piątkę



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Radość lubinianek po końcowej syrenie była wręcz szalona...

Mistrzynie Polski po raz drugi pokonały wicemistrzynie kraju pięcioma bramkami i to one zagrają w fazie grupowej Ligi Europejskiej.

3. RUNDA LIGI EUROPEJSKIEJ KOBIET

Mistrzynie Polski nie zwalniają tempa. Na koniec sierpnia zdobyły Superpuchar Polski, pokonując siódemkę z Lublina, w Orlen Superlidze mogą pochwalić się kompletem 10 zwycięstw, a pierwszy mecz eliminacji EHF European League zaliczyły na „5+", co stawiało je w komfortowej sytuacji przed rewanżem. No i w sobotę Miedziowe postawiły pieczęć na awansie do fazy grupowej, raz jeszcze pokonując wicemistrzynie Polski pięcioma trafieniami.

Zabójcze pięć trafień

Przed rewanżem trenerka Bożena Karkut ostrzegała, że chociaż jej zespół wygrał pierwsze spotkanie, to lublinianki na pewno do Lubina nie przyjadą, żeby tylko rozegrać mecz. I miała rację, ponieważ ekipa z Koziego Grodu nie zamierzała niczego ułatwiać, a tym bardziej wywieszać białej flagi. Nie minęło 5 minut, a przyjezdne prowadziły 3 trafieniami. W kolejnych fragmentach ich przewaga już tak nie rosła, ale cały czas były na plusie. Po kwadransie na tablicy po raz pierwszy pojawił się remis i w tym momencie trener Paweł Tetelewski poprosił o czas. Przekazane wskazówki niewiele pomogły, bo jego podopieczne przez blisko 5 minut nie mogły znaleźć pomysłu na ogranie twardej defensywy Zagłębia. Niesione energią swoich kibiców Miedziowe włączyły wyższy bieg, rzuciły 5 bramek z rzędu, a obejmując pierwsze prowadzenie miały już 6 bramek przewagi w dwumeczu, a do przerwy nawet 9.

Ambitne do końca

W drugiej połowie pierwsze do siatki trafiły przyjezdne, ale lubinianki szybko odpowiedziały dwiema skutecznymi akcjami. Ambitne wicemistrzynie kraju starały się do końca gonić wynik, zmniejszały okresowo straty, ale losów meczu, a tym bardziej dwumeczu już nie odwróciły. Zagłębie po raz kolejny zameldowało się w fazie grupowej europejskich pucharów. MVP spotkania została skuteczna Mariane Fernandes. Po drugiej stronie wyróżniono Patricię Da Silvę Limę.

Zbigniew Cieńciała

■ **KGHM MKS Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 35:30 (18:14)**
LUBIN: Maliczkiewicz, Zima, Piotrowska - Janas 3, Jakubowska 9/4, Kochaniak 4, Drabik 2, Fernandes 9, Weber, Romero 1, Cavo 2, Grzyb 3, Fernandez 2, Matieli. Kary: 10 min. Trenerka Bożena KARKUT.
LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 7/3, O'Mullony 6, Przywara 1, Andruszak 4, Rosiak 7, Radoslavljević 2, Szynkaruk 2, Planeta, Tomczyk, M. Więckowska , Gliwińska, Lima 1, Matuszczyk, D. Więckowska. Kary: 12 min. Trener Paweł TETELEWSKI.
Sędziowali: Jakub Ulrich i Vojtech Benus (Czechy). **Widzów** 3200.
Przebieg meczu: 0:1 (1), 1:1 (2), 1:4 (4), 4:5 (8), 6:8 (11), 8:10 (14), 10:10 (10), 15:11 (24), 18:12 (27), 18:14 (30), 20:15 (32), 20:17 (35), 23:21 (39), 25:21 (41), 25:23 (45), 27:26 (48), 30:26 (51), 30:29 (56), 35:30 (60).
W pierwszym meczu 29:24; awans - Zagłębie.

1/16 FINAŁU PUCHARU EUROPY

Mamy to!

■ Kobierki przegrały w meczu rewanżowym 3. rundy Pucharu EHF, ale to one wystąpią w 1/8 finału tych rozgrywek. Losy awansu zostały bowiem rozstrzygnięte w pierwszym spotkaniu, które KPR wygrał różnicą aż 14 goli. Początek rewanżu w Pavilhao Municipal w portugalskim So Pedro do Sul nie zwiastował kłopotów zespołu z Dolnego Śląska. Podopieczne Marcina Palicy rozpoczęły znakomicie, prowadząc w 4 minucie 3:0 po trafieniach Magdaleny Drażyk, Wiktorii Kostuch i Auszry Arciszevskiej. Kolejne cztery skuteczne ataki przeprowadziły Portugalki, lecz pierwsza połowa toczyła się w rytmie bramka za bramkę i skończyła sprawiedliwym remisem.

Po przerwie obraz gry nieco się zmienił. Miejscowe odskoczyły na 22:18, a na 7 minut przed końcem, po czerwonej kartce dla Patrycji Kozioł, sytuacja stała się jeszcze trudniejsza (27:22). Kolejne kilka akcji były festiwalem nieskuteczności w wykonaniu obu zespołów. Przez ostatnie 5 minut Kobierki nie zdołały trafić do siatki, ale rywalki nie potrafiły tego wykorzystać i nie odrobiły strat z pierwszego starcia. W szeregach Kobierzyc na wyróżnienie zasłużyła lewoskrzydłowa Kostuch, która w ataku zagrała na 100-procentowej skuteczności.

■ **ADAA Sao Pedro do Sul - KPR Gminy Kobierzyce 29:23 (16:16)**
KOBIERZYCE: Chojnacka, Sałtaniuk - Wiśniewska 3, Buklarewicz, Drażyk 1, Ważna, Arciszevskaja 2, Kostuch 7, Szukal 2, Kucharska, Mączka 2, Kozioł (CZK, 54 min - gradacja kar), Gakidova, Holińska, Szajek-Ostrówka, Stapurewicz. Kary: 12 min. Trener Marcin PALICA.
Najwięcej bramek dla Sao Pedro: Araujo Joao 8, Costa 6, Barbosa 5.
W pierwszym meczu 19:33; awans - Kobierzyce.

Jaka szkoda...

■ Start Elbląg rozegrał w Salerno jeden z najbardziej dramatycznych meczów w europejskiej historii. Kapitalna walka do ostatnich sekund, wielkie interwencje Małgorzaty Ciąćki, potężne wsparcie polskich kibiców oraz włoskiej Polonii stworzyły widowisko, które na długo pozostanie w pamięci. O awansie zadecydowały dopiero rzuty karne. Ciąćka obroniła pierwszą próbę Julii Andrijczuk, a w podstawowej serii obie drużyny trafiły po 4 razy. W końcówce tej serii kluczową interwencję zanotowała Margherita Piantini, utrzymując Jomi w grze. W dogrywce rzutów karnych skutecznie rzuciła Paola Lauretti Matos, natomiast decydująca próba Aleksandry Zych trafiła w słupek.

■ **Jomi Salerno - Energa Start Elbląg 28:28 (14:15) rzuty karne 5:4**
START: Suliga, Pentek, Ciąćka - Pahrabicka 4, Zych 10, Wicik 3, Grabińska 5, Kozłowska, Szczepaniak 3, Szczepanek, Peplińska, Stefańska, Kuźmińska 1, Chwojnicka. Masalowa, Tarczyluk 2. Kary: 6 min. Trenerka Magdalena STANULEWICZ.
Najwięcej bramek dla Jomi: Mangone 8, Andrijczuk 5.
W pierwszym meczu 26:26; awans - Salerno.

ZC

Sport c9e63765fd

PLUSLIGA

■ **InPost ChKS Chełm – PGE GiEK Skra Bełchatów 0:3 (19:25, 20:25, 15:25)**
CHEŁM: Blankenau, Esfandiar (8), Marcyniak (2), Kapica (4), Łapszyński (4), Fasteland (3), Sonae (libero) oraz Goss (4), Swodczyk (3), Piotrowski, Ostaszewski, Jacznik. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.
BEŁCHATÓW: Łomacz (2), Pothron (12), Szalacha (8), Żakieta (14), Chitigoi (13), Lemański (7), Kędzierski (libero) oraz Krzysiek, Kubicki, Szymendera. Trener Krzysztof STELMACH.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marcin Weiner (Mysłowice).
Widzów 1500.
Przebieg meczu
I: 6:10, 12:15, 15:20, 19:25.
II: 9:10, 15:13, 15:20, 20:25.
III: 9:10, 13:15, 15:20, 15:25.
Bohater – Grzegorz ŁOMACZ.

■ **PGE Projekt Warszawa – Energa Trefl Gdańsk 3:0 (33:31, 25:19, 25:23)**
WARSZAWA: Firlej, Bednorz (16), Kochanowski (11), Weber (9), Tillie (11), Semeniuk (11), Wojtaszek (libero) oraz Gomułka (1), Firszt, Kozłowski. Tommi TIILIKAINEN.
GDAŃSK: Worsley, Brand (13), Pietraszko (8), Nasewicz (10), Orczyk (11), M'Baye (5), Koykka (libero) oraz Schulz (3), Sobański, Kogut (1), Stępień. Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle) i Maciej Twardowski (Radom). **Widzów** 3320.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:13, 18:20, 25:24, 29:30, 33:31.
II: 10:5, 15:11, 20:13, 25:19.
III: 10:7, 15:12, 20:16, 25:23.
Bohater – Kevin TILLIE.

■ **Bogdanka LUK Lublin – Asseco Resovia 2:3 (25:20, 25:19, 23:25, 22:25, 13:15)**
LUBLIN: Komenda (2), Leon (14), Grozdanow (9), Sasak (18), Henno (15), McCarthy (9), Hoss (libero) oraz Prokopczuk, Gyimah (7). Trener Stephane ANTIGA.
RZESZÓW: Janusz (2), Vasina (2), Demyanenko (16), Butryn (27), Szalpuk, Poręba (2), Shoji (libero) oraz Potera, Nowak, Louati (10), Bucki (2), Zatorski, Cebulj (13), Sapiński (1). Trener Massimo BOTTI.
Sędziowali: Paweł Burkiewicz i Maciej Kolendowski (obaj Kraków). **Widzów** 4221.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 20:16, 25:20.
II: 10:6, 15:11, 20:15, 25:19.
III: 8:10, 12;15, 16:20, 23:25.
IV: 10:9, 14:15, 18:20, 22:25.
V: 1:5, 5:10, 13:15.
Bohater – Danny DEMYANENKO.

1. Olsztyn	6	15	5/1	17:7
2. Zawiercie	7	15	5/2	17:9
3. Rzeszów	5	13	5/0	15:5
4. Bełchatów	5	12	4/1	14:6
5. Warszawa	6	12	4/2	12:6
6. Lublin	6	10	3/3	14:11
7. Gdańsk	6	8	3/3	12:13
8. Jastrzębie	5	7	3/2	9:10
9. Kędzierzyn	5	7	2/3	11:11
10. Lwów	5	7	2/3	11:11
11. Częstochowa	5	3	1/4	5:14
12. Chełm	5	2	1/4	3:14
13. Gorzów	5	2	0/5	4:15
14. Suwałki	5	1	0/5	3:15

1-8 play off, 14 spadek do I ligi
Następne mecze: 17.11.: Gorzów Wlkp. – Suwałki; 18.11.: Chełm – Częstochowa, Olsztyn – Zawiercie; 19.11.: Jastrzębie – Lublin, Rzeszów – Kędzierzyn-Koźle; 21.11.: Bełchatów – Częstochowa; 22.11.: Rzeszów – Zawiercie, Jastrzębie – Chełm; 23.11.: Olsztyn – Gorzów Wlkp., Warszawa – Suwałki, Lwów – Lublin.

Opłacalne ryzyko

Zespół z Jastrzębia nie miał nic do stracenia w starciu z wicemistrzem Polski i w rezultacie został nagrodzony punktami.

PLUSLIGA

Dla siatkarzy Aluronu CMC Warty nastał intensywne czas - grają co trzy dni, na dodatek fundując sobie długie, ponad 2-godzinne spektakle. Najpierw wygrali obrońcami tytułu mistrzowskiego z Lublina 3:2. A kolejnego tie-breaka zaliczyli w sobotę, przegrywając z JSW Jastrzębskim Węglem 2:3. A jutro czeka ich trudne spotkanie z akademikami w Olsztynie, gdzie o punkty też nie będzie łatwo. Jednak taki harmonogram ekipa z Zawiercia ma na własne życzenie, gdyż w grudniu wyjeżdża na Klubowe Mistrzostwa Świata do Brazylii.

Podopieczni trenera Michała Winiarskiego mogą czuć się zmęczeni i fizycznie, i psychicznie, co było mocno odczuwalne w pierwszym secie z JW. Goście, umiejętnie kierowani przez rozgrywającego Benjamina Toniuttiego, szybko wyszli na na prowadzenie i potem je powiększali. Ich wygrana ani przez moment nie podlegała dyskusji, w związku z czym trener Winiarski miał poważny dylemat. Szczególnie irytujące były błędy własne - było ich 11 - w tym 7 w polu serwisowym. Goście ograniczyli je do minimum (4).

W kolejnej odsłonie gra się wyrównała. Przy remisie 16:16 miejsce mało aktywnego Bartłomieja Bołądzia zajął amerykański atakujący Kyle Ensing. To on swoimi silnymi, niekonwencjonalnymi atakami oraz zagrywką zmobilizował kolegów. W końcowych fragmentach goście prowadzili 24:22. Najpierw Anton Brehme zepsuł zagrywkę, a potem Ensing zdobył trzy punkty z rzędu, w tym dwa asami serwisowymi i gospodarze wyrównali stan meczu. To była niezwykle udana roszada, ale na tym nie koniec. Patryk Łaba, siatkarz do zadań specjalnych, pojawił się na boisku, zastępując Bartosza Kwolka. Wtedy gra miejscowych „rozhulała" się na dobre. Łaba wraz z Aronem Russellem mocno wsparli Ensinga w ataku i gospodarze objeli prowadzenie

- Staram się wypełniać swoją rolę jak najlepiej potrafię, chcę być zawsze gotowy, jestem do dyspozycji trenera – stwierdził po meczu dla mediów klubowych Łaba. - Żałuję, że nie wygraliśmy. Takie wejścia lepiej smakują i inaczej się odpoczywa po takim meczu. Ja i Kyle mamy taką rolę w drużynie, że kiedy wchodzimy dajemy z siebie wszystko. Impuls ze strony zawodników, którzy nie grają w pierwszej szóstce, jest potrzebny. Na pewno jesteśmy mniej zmęczeni niż podstawowi gracze. Częściowo nasze zmiany przyniosły zamierzony efekt, cieszymy się zatem z punktu, choć byliśmy blisko wygranej za trzy.

W czwartym secie trwała wyrównana gra, ale goście wykazali się większą odpornością psychiczną. Przy stanie 23:23 dwoma udanymi atakami popisał się serbski przyjmujący Miron Kujundzić. O wszystkim więc musiał rozstrzygnąć tie-break. W nim goście prowadzili 5:1, głównie za sprawą silnej zagrywki. Potem gospodarze ambitnie chcieli odrobić straty, ale goście skrzętnie pilnowali tej wypracowanej przewagi. I ostatecznie wygrali, poprawiając sobie nastroje po ostatnich porażkach.

- To był dla nas trudny mecz, ale kolejne będą podobne - dodał Łaba. W czwartym secie nasi rywale nie mieli nic do stracenia, mocno ryzykowali w polu serwisowym, atakowali agresywnie i przyniosło im to wymierne efekty. W tie-breaku zagraliśmy zbyt bojaźliwie i przeciwnik to wykorzystał. Musimy sobie zdecydowanie lepiej radzić w tak trudnych momentach. Mam nadzieję, że spotkania ligowe dobrze nas przygotują do występów w Klubowych Mistrzostwach Świata.

Zespół trenera Andrzeja Kowala należy pochwalić za żelazną konsekwencję oraz podejmowanie ryzyka w najtrudniejszych momentach.


Fot. PAP/Art Service

Anton Brehme wraz z kolegami zaliczył cenne zwycięstwo w Zawierciu i nieco osłodził gorycz ostatnich porażek.

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie - JSW Jastrzębski Węgiel 2:3 (16:25, 26:24, 25:19, 23:25, 11:15)**
ZAWIERCIE: Tavares (4), Kwolek (4), Zniszczoł (5), Bołądź (6), Russell (19), Bieniek (13), Popiwczak (libero) oraz Ensing (16), Markiewicz, Łaba (8), Nowosielski. Trener Michał WINIARSKI.
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Szerszeń (15), Brehme (16), Kaczmarek (13), Kujundzić (15), Usowicz (12), Staszewski (libero) oraz Kufka (2), Zaleszczyk, Tuaniga, Lorenc (1), Jurczyk (libero). Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Maciej Twardowski i Wojciech Głód (obaj Radom). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 7:10, 10:15, 14:20, 16:25.
II: 10:9, 14:15, 18:20, 26:24.
III: 7:10, 15:12, 20:16, 25:19.
IV: 9:10, 13:15, 18:20, 23:25.
V: 1:5, 5:10, 11:15.
Bohater – Benjamin TONIUTTI.
(sow)

Raz dobrze, raz źle

ZAKSA po pięciosetowym boju ograła Barkom Każany Lwów. Dla gości to był już trzeci – drugi przegrany – tie-break w sezonie.


Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Rafał Szymura błyszczał i w obronie, i w ataku.

PLUSLIGA

Mecz od początku był bardzo nierówny. Obie ekipy szarpały i popełniały błędy. Pierwsi nie wytrzymali lwowianie. Przy prowadzeniu w pierwszym secie 14:12 na zagrywkę poszedł Szymon Jakubiszak i dał ZAKSIE siedem kolejnych punktów. Dobrą zmianę dał też Mateusz Rećko, a Igor Grobelny i Rafał Szymura utrzymywali skuteczność na skrzydłach. To wystarczyło kędzierzynianom do wygranej.

W drugim secie z kolei w polu serwisowym błysnął Wasyl Tupczij. Dzięki niemu Barkom Każany odskoczył na kilka punktów i po dwóch partiach był remis.Po dwóch kolejnych zwycięzca wciąż nie był znany.

Tie-break toczył się pod dyktando gospodarzy. Przyjezdni opadli z sił. Brakowało im dynamiki. Popełniali niewymuszone błędy. Zaczęli od 1:4 i już się nie podnieśli. - Tie-break to czasem loteria, krótki set i kto lepiej go zacznie ma przewagę mentalną. Udało się pewnie wygrać, co nie oznacza, że zdeklasowaliśmy rywali – ocenił Mateusz Rećko.

■ **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Barkom Każany Lwów 3:2 (25:19, 21:25, 25:15, 23:25, 15:6)**
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (2), Grobelny (13), Urbanowicz (8), Rychlicki (18), Szymura (16), Urbanowicz (8), Czunkiewicz (libero) oraz Szymański (1), Fijałek (libero), Rećko (4), Krawiecki. Trener Andrea GIANI.
LWÓW: Kampa , Pope (11), Szczurow (2), Tupczij (22), Kowalow (13), Gueye (13), Pampuszko (libero) oraz Szewczenko (1), Nakano, Rogożyn (3), Firkal. Trener Ugis KRASTINS.
Sędziowali: Maciej Kolendowski (Kraków) i Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:14, 20:15, 25:19.
II: 10:7, 15:12, 16:20, 21:25.
III: 10:5, 15:9, 20:11, 25:15.
IV: 6:10, 9:15, 14:20, 23:25.
V: 5:2, 10:3, 15:6.
Bohater – Szymon JAKUBISZAK.
(mic)

Sport c9e63765fd



Fot. Michał Kość/Press Focus

Paweł Halaba solidnie pracował na status MVP w meczu z Częstochową.

Odrabianie pańszczyzny?!

Zdobycz punktowa w Częstochowie przychodziła przyjezdnym nadzwyczaj łatwo. A to dlatego, że w odróżnieniu od gospodarzy byli zaangażowani w grę.

Początek sezonu dla siatkarzy z Częstochowy jest mizerny. Mają na koncie zaledwie jedno zwycięstwo i znajdują się w dolnej strefie tabeli. A trudno nie pamiętać, że zespół Steam Hemarpol Politechnika nie ukrywał przed sezonem wysokich aspiracji. Na razie jednak sprawia wrażenie zagubionego. W minioną sobotę był zaledwie tłem dla dobrze dysponowanej ekipy Indykpolu AZS-u Olsztyn. To dlatego zdobycz punktowa przyjezdnym przychodziła nadzwyczaj łatwo.

Odnieśliśmy wrażenie, że podczas meczu z akademikami z Olsztyna niektórzy gracze z Częstochowy odrabiali pańszczyznę lub też, że przebywają na boisku za karę. Zespół przypomina zlepek indywidualności, na dodatek pozbawionych formy. 37-letni Luciano De Cecco, argentyński rozgrywający, lata świetności ma już za sobą, ale nadal przecież to powinna być klasa światowa. Na boisku prezentuje się zdecydowanie poniżej swoich możliwości, a na dodatek ciągle kieruje jakieś nieuzasadnione pretensje do kolegów, nie spoglądając samokrytycznie na swoją grę. Nadto po boisku porusza się... dostojnie, bo zwyczajnie ma zdecydowanie więcej kilogramów niż powinien.

Jakby tego było mało, kolejne asy w częstochowskiej talii - przyjmujący Milad Ebadipour oraz atakujący Patrik Indra - wyraźnie obniżyli loty w porównaniu z poprzednim sezonem. Nie można natomiast mieć większych pretensji do dwóch 20-latków, Jakubów: przyjmującego Kiedosa oraz środkowego Nowaka. To jednak stanowczo za mało, by myśleć o zwycięstwach. Częstochowski zespół miał problemy z przyjęciem, a przyjezdni nie oszczędzali ich w polu serwisowym. W zespole Daniela Plińskiego wszystkie akcenty zostały odpowiednio rozłożone. Po dobrym przyjęciu Joannes Tille wykorzystywał wszystkie opcje w ataku. Paweł Halaba, Moritz Karlitzek oraz Jan Hadrava zdobywali punkt po punkcie. W 1. secie zupełnie zdemolowali gospodarzy; potem gra nieco się wyrównała, ale i tak wszystko odbywało się pod dyktando gości. Trudno marzyć o nawiązaniu jakiekolwiek rywalizacji, gdy przyjęcie jest na poziomie 28%, zaś w ataku było niewiele lepiej.

Dla siatkarzy z Częstochowy oraz ich trenera nastał trudny czas. Trzeba jak najszybciej wyjść z apatii, bo w przeciwnym razie zespół już na stałe może utknąć dolnych rejonach tabeli. Dla odmiany zespół z Olsztyna mile zaskakuje i gra na dobrym poziomie i co najważniejsze - zbiera cenne punkty.

■ **Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – Indykpol AZS Olsztyn 0:3 (16:25, 19:25, 22:25)**
CZĘSTOCHOWA: De Cecco (2), Kiedos (5), Adamczyk (1), Indra (11), Ebadipour (7), Nowak (7), Masłowski (libero) oraz B. Lipiński (5), Jeanlys (1), Kowalski, Popiela. Trener Guillermo FALASCA.
OLSZTYN: Tille (5), Karlitzek (15), Majchrzak (5), Hadrava (9), Halaba (12), S. Lipiński (9), Ciunajtis (libero) oraz Kozub, Borkowski. Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Tomasz Flis i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków).
Widzów 2500.
Przebieg meczu
I: 6:10, 11:15, 13:20, 16:25.
II: 10:7, 13:15, 15:20, 19:25.
III: 10:7, 13:15, 18:20, 22:25.
Bohater – Paweł HALABA.

(sow)

Pasmo zwycięstw

1. LIGA MĘŻCZYZN

Siatkarze GKS-u Katowice kroczą do zwycięstwa do zwycięstwa. Tym razem we własnej hali pokonali BKS Bydgoszcz 3:1. - Straty seta można było uniknąć, ale zawodnicy wyszli na boisko niezbyt skoncentrowani – relacjonuje dyrektor sekcji, Jakub Bochenek. - W kolejnym secie było też gorąco, bo wygraliśmy na przewagi. Natomiast w następnych już nie było cienia wątpliwości. Takie mecze powinno wygrać wysoko, a tymczasem na własne życzenie zafundowaliśmy sobie emocje.
Zespoły z Bielska-Białej oraz Jaworzna przegrały po tie-breaku. Siatkarze BBTS-u tym razem na własnym parkiecie nieoczekiwanie ulegli beniaminkowi z Augustowa. Natomiast ekipa z Jaworzna straciła punkty w Siedlcach. Sensacją kolejki była porażka u siebie Stali Nysa ze Świdnikiem i przewaga GKS-u zwiększyła się do czterech punktów. Jednak o wszystkim zadecyduje play off i na ten czas trzeba przygotować najwyższą formę.

Wyniki: GKS Katowice – BKS Bydgoszcz 3:1 (20:25, 27:25, 25:17, 25:15), BBTS Bielsko-Biała – Niecko Augustów 2:3 (28:26, 23:25, 17:25, 25:17, 13:15), KPS Siedlce – MCKiS Jaworzno 3:2 (20:25, 25:21, 18:25, 30:28, 15:13), Stal Nysa – PZL LEONARDO Avia Świdnik 2:3 (25:20, 18:25, 24:26, 25:21, 11:15), Karton-Pak Astra Nowa Sól – SMS Spała 3:0 (25:13, 25:19, 25:19), Mickiewicz Kluczbork – Lechia Tomaszów Maz. 2:3 (25:16, 25:21, 14:25, 22:25,16:18), Pierrot Czarni Radom – CUK Anioły Toruń 1:3 (25:23, 26:28, 22:25, 22:25), Nowak-Mosty MKS Będzin – Sparta Grodzisk Maz. (dzisiaj o 18:00)

1. Katowice	10	28	10/0	30:7
2. Nysa	10	24	10/1	29:13
3. Toruń	10	24	8/2	25:8
4. Kluczbork	10	23	7/3	27:13
5. Bielsko-Biała	11	18	6/5	24:22
6. Nowa Sól	10	15	5/5	18:19
7. Jaworzno	10	14	4/6	18:21
8. Bydgoszcz	10	14	3/7	20:21
9. Tomaszów M.	10	13	5/5	18:21
10. Świdnik	10	13	4/6	17:22
11. Będzin	10	11	4/6	20:24
12. Augustów	10	11	4/6	16:24
13. Siedlce	10	11	3/7	14:22
14. Radom	10	10	4/6	16:24
15. Grodzisk Maz.	9	9	3/6	13:24
16. Spała	10	2	1/9	6:29

Następna kolejka (20.11.), grają: Jaworzno – Radom, Świdnik – Katowice, Bydgoszcz – Augustów, Grodzik – Kluczbork, Tomaszów Maz. - Siedlce, Nowa Sól – Nysa, Bielsko-Biała – Będzin 3:2 (awansem).

Dyktat Kalisza

1. LIGA KOBIET

Siatkarki Kalisza nie mają sobie równych i krocza od zwycięstwa do zwycięstwa. W siedmiu meczach straciły zaledwie trzy sety. Zespół Płomienia Sosnowiec przegrywał już 0:2, ale w potrafił w Legionowie odwrócić losy meczu i wygrał ostatecznie po tie-breaku. Natomiast MKS Imielin w tym sezonie gra w „kratkę" i tym razem przegrał w Wieliczce.

Komplet wyników: Legionovia - Credo Płomień Sosnowiec 2:3 (25:14, 26:24, 21;25, 20:25, 12:15), Solna Wieliczka - COPCO MKS Imielin 3:1 (23:25, 25:15, 25:23, 25:16), Nike Węgrów - NETLAND MKS Kalisz 0:3 (19:25, 21:25, 25:27), Karpaty – PANS Krosno - PAN Komunalnik Nysa 3:1 (21:25, 25:15, 25:20, 25:20), KSG Warszawa - BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:1 (25:17, 25:15, 23:25, 25:22).

1. Kalisz	7	21	21:3
2. Warszawa	7	17	19:8
3. Sosnowiec	7	15	17:10
4. Białystok	7	14	17:9
5. Nysa	7	10	14:13
6. Imielin	7	10	13:12
7. Legionowo	7	10	14:14
8. Piła	7	10	13:14
9. Wieliczka	7	8	10:15
10. Krosno	7	6	7:16
11. Szczyrk	7	4	6:19
12. Węgrów	7	1	3:21

TAURON LIGA

■ **DevelopRes Rzeszów – EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:0 (25:14, 25:21, 25:20)**
RZESZÓW: Wenerska (1), Piasecka (16), Pierzchała (11), Bannister (13), Jasper (8), Heyrman (4), Kubas (libero) oraz Sieradzka (5), Jankowska (2), Chmielewska, Jansen (1). Trener Cesar HENRANDEZ GONZALEZ.
NOWY DWÓR MAZ.: Garrison (2), Zakościelna (14), Budnik (4), Stachowiak (9), Kowalczyk (2), Ejsmont (1), Ziemińska (libero) oraz Reiter (4), Piszcz, Sklepik. Trener Bartosz KUJAWSKI.
Sędziowali: Janusz Cyran (Bielsko-Biała) i Robert Nowicki (Międzyrzecze Dolne). **Widzów** 1870.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:9, 20:10, 25:14.
II: 9:10, 15:13, 20:18, 25:21.
III: 10:6, 15:11, 20:14, 25:20.
Bohaterka – Dominika PIERZCHAŁA.

1. Rzeszów	6	16	5/1	17:5
2. Budowlani	6	15	5/1	17:6
3. Opole	6	12	4/2	13:7
4. Radom	6	11	4/2	13:8
5. ŁKS	4	10	3/1	11:4
6. Bielsko-Biała	6	9	3/3	12:13
7. Bydgoszcz	5	7	3/2	9:10
8. Police	5	5	2/3	8:12
9. Wrocław	5	5	1/4	7:12
10. Mogilno	6	5	1/5	9:16
11. Mielec	5	4	2/3	7:13
12. Nowy D.M.	6	0	0/6	1:18

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze: 17.11.: Mielec – ŁKS; 18.11.: Police – Wrocław; 20.11.: Nowy Dwór Maz. – Mogilno; 21.11.: ŁKS – Bielsko-Biała, Mielec – Radom; 22.11.: PGE Budowlani – Opole, Wrocław – Rzeszów, Bydgoszcz – Police.

Austriacy ograni

Michał Bryl i Bartosz Łosiak pewni gry w kolejnej fazie mistrzostw świata. Natalia Okła i Urszula Łunio pożegnały się z zawodami.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W Adelajdzie trwają mistrzostwa świata. Znakomicie spisują się w nich Bryl i Łosiak, którzy wygrali już dwa mecze. W drugim ograli austriacką parę Christoph Dressler/Philipp Waller. Mecz był bardzo wyrównany. W pierwszym secie nasi zawodnicy, po bloku Łosiaka, prowadzili 18:17. Nie utrzymali jednak przewagi - ostatnie słowo należało do Austriaków, którzy wykorzystali drugą piłkę setową. Dressler popisał się udanym atakiem.

W kolejnej partii emocji znów nie brakowało, ale tym razem w końcówce górą byli Łosiak i Bryl. Kapitalną formą w bloku popisał się Bryl, który tylko w tej partii zapisał aż trzy skuteczne bloki. Tie-break od początku toczył się pod dyktando Biało-czerwonych (4:2, 8:5, 12:7). Prowadzenia nie oddali do końca. Decydujący punkt wywalczyli po autowym ataku Dresslera.
Dzięki wygranej Polacy zapewnili sobie awans do kolejnej fazy zawodów. W fazie grupowej do rozegrania pozostało im jeszcze tylko spotkanie z Niemcami, Lukasem Pfretzschnerem i Svenem Winterem (poniedziałek, godz. 7.30)
Debiutujące w seniorskich MŚ Okła i Łunio na zakończenie fazy grupowej przegrały z Australijkami Tarą Phillips i Kaylą Mears 0:2 (18:21, 21:23). Polki poniosły porażki także w dwóch wcześniejszych spotkaniach, z mistrzyniami olimpijskimi z Paryża, Brazylijkami Aną Patricią Ramos i Eduardą „Dudą" Lisboa 0:2 (14:21, 19:21) oraz Czeszkami Marketą Svozilovą i Marie-Sarą Stochlovą 0:2 (15:21, 15:21) i pożegnały się z zawodami.
Zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn do rywalizacji o medale przystąpiło po 48 par. Zostały one podzielone na 12 grup. Po dwie najlepsze z każdej oraz cztery najlepsze duety z trzecich miejsc awansują do fazy pucharowej. Pozostałe osiem ekip z trzecich pozycji zagra baraż o prawo występu w 1/16 finału. Od tego etapu turnieje toczyć się będzie w formule „przegrywający odpada".

(mic)

Sport c9e63765fd

Tercja - marzenie

Takiego festiwalu strzeleckiego tyscy kibice się nie spodziewali, a potem długo wiwatowali...

TAURON HOKEJ LIGA

Szybkie i składne akcje kończone strzałami i efektownymi golami. Nie obyło się bez pięściarskich potyczek – to wszystko zobaczyliśmy podczas kolejnych derbów pomiędzy GKS-ami. Padło aż osiem goli, w tym siedem do siatki GieKSy. Dla jednych radość, zaś drugim pozostał smutek w szatni. Tak będzie do kolejnej potyczki...

Derby między GKS-ami zawsze są prestiżowe i wywołują wiele emocji. Dla tyszan ta potyczka była z wielu powodów nieco ważniejsza. Byliśmy ciekawi czy ich słabsza gra w poprzedniej rundzie poszła w siną dal. Gospodarze wzmocnieni Joelem Kerkkänenem rozpoczęli z wielkim impetem i Jesper Eliasson był w poważnych opałach. W końcu w 7 min po ładnej kombinacji Filip Komorski sprytnym strzałem zdobył prowadzenie. Do końca pierwszej odsłony jedni i drudzy starali się zmienić rezultat, ale bez efektu. Obaj bramkarze spisywali się bez zarzutu.

Po przerwie zaczęło się od gola Alana Łyszczarczyka w przewadze. To trafienie poprzedziła błyskawiczna wymiana krążka pomiędzy Valterim Kakonenem oraz Rasmusem Heljanką. Na kolejnego gola, Marka Viitanena, nie czekaliśmy długo i trener Jacek Płachta zdecydował się na zmianę bramkarza. Między słupkami pojawił się Michał Kieler i też został wystawiony na ciężką próbę. Gospodarze grali jak nakręceni z dodatkowym zasilaniem. Kolejną bramkę zdobył młody Rafał Drabik i tyszanie w ciągu 4:21 min popisali się trzema trafieniami. W 28 min mecz został praktycznie rozstrzygnięty. Przy tak wyrównanych drużynach taka poważna strata była już nie do odrobienia, a podopieczni trenera Pekki Tirkkonena nie zamierzali rezygnować z ataków i kolejnych bramek. Mateusz Gościński otrzymał idealne podanie i umieścił krążek tuż przy słupku. W 34 min pod bandą w tercji gości rozgorzała walka na pięści i ławki kar mocno się zapełniły. W ostatniej tercji gospodarze za sprawą Hannu Kuru oraz Ollego-Peteriego Viinikainena podwyższyli na 7:0. Nie pamiętamy w derbach takwysokiego wyniku. Zanosiło się na czyste konto Tomaša Fučika, ale w końcu młody Jonasz Hofman zdobył honorowego gola, niejako na otarcie łez.

To było niewątpliwie najlepsze spotkanie ligowe tyszan w tym sezonie. Widać reprezentacyjna przerwę wykorzystali nie tylko na solidny trening, ale również na analizę dotychczasowych dokonań i szczere rozmowy. GieKSa do pewnego czasu trzymała fason, stawiała opór i była równorzędnym partnerem, jednak trzy stracone gole „rozkleiły" zupełnie drużynę. Nie przypuszczamy, by takie spotykanie z takim wynikiem się powtórzyło w tym sezonie. A może...

Włodzimierz Sowiński



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Tyski bramkarz było bliski czystego konta, ale ostatecznie pokonał go młody Jonasz Hofman.

GKS Tychy - GKS Katowice 7:1 (1:0, 4:0, 2:1)

1:0 – Komorski – Kakkonen – Drabik (6:16), 2:0 – Łyszczarczyk – Heljanko – Kakkonen (23:27, w przewadze), 3:0 – Viitanen – Paś (24:18), 4:0 – Drabik – Kucharski – Bryk (27:48), 5:0 – Gościński - Heljanko – Kuru (38:56), 6:0 – Kuru – Walli – Pociecha (45:23, 7:0 – Viinikainen – Łyszczarczyk – Heljanko, 7:1 – Jonasz Hofman -McNulty – Michalski (58:28).

Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Patryk Kasprzyk – Igor Dzięciołowski i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 2500.

TYCHY: Fučik; Bryk – Viinikainen, Kakkonen – Kaskinen, Pociecha – Walli (2), Bizacki; Knuutinen – Komorski (4) – Łyszczarczyk, Heljanko (2) – Kuru – Jeziorski, Viitanen (2) – Paś – Kerkkänen, Gościński – Kucharski – Drabik, Ubowski. Trener Pekka TIRKKONEN.

KATOWICE: Eliasson (24:18. Kieler); Hoffman (2) – Maciaś (2), Verveda (2) – Varttinen (2), Lundegard (2) – Runesson, Chodor (2); Fraszko – Pasiut – Wronka (2), Dupuy – Monto – Anderson, Jonasz Hofman – McNulty – Michalski, Jakub Hofman, Dawid. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: Tychy – 10 min, Katowice – 14 min.

19
SEKUND
przebywał w boksie kar Jacob Lundegard, gdy Łyszczarczyk zdobył drugiego gola.

51
SEKUND
upłynęło między drugim i trzecim golem dla gospodarzy.

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	18	38	13/1	5	75:45
2. JKH GKS Jastrzębie	18	37	13/4	5/2	60:35
3. Unia Oświęcim	18	37	12/1	6/2	72:42
4. GKS Katowice	18	34	10/1	8/5	53:43
5. GKS Tychy (m, p)	17	31	11/2	6	64:39
6. Energa Toruń	18	31	10/1	8/2	81:61
7. Polonia Bytom (b)	18	23	8/2	10/1	50:47
8. Comarch Cracovia	17	9	3/1	14/1	34:79
9. STS Sanok	18	0	-	18	25:123

Zagrają awansem, 18 listopada: Energa - Polonia (18.30), 19.11.: JKH - Zagłębie (18.30).

BASZYROW NIE DAŁ RADY

Torunianie trzy razy obejmowali prowadzenie, podobnie sosnowiczanie, którzy na 57 sek. przed końcem zadali decydujący cios. Ruslan Baszyrow strzelił dla Energi cztery(!) bramki, ale to nie wystarczyło...

ECB Zagłębie Sosnowiec – Energa Toruń 6:5 (3:3, 1:1, 2:1)

0:1 - Worona - Arrak - Laitinen (5:52, w osłabieniu), 1:1 - Jokinen - Seppälä - Naróg (6:46, w przewadze), 1:2 - Baszyrow - Schafer - Denyskin (8:53), 2:2 - Kaczyński - Gromadzki - Sozanski (9:54), 3:2 - Sirkiä - Bernacki (14:40), 3:3 - Baszyrow - Denyskin - Kurnicki (18:32), 3:4 - Baszyrow - Syty (22:37, w przewadze), 4:4 - Jokinen - Naróg (32:39, w przewadze), 5:4 - Alanen - Sozanski (55:35), 5:5 - Baszyrow - Denyskin - Syty (57:17, w przewadze), 6:5 - Sirkiä (59:03).

Sędziowali: Paweł Breske i Mateusz Krzywda - Michał Żak i Dawid Kubiszewski. **Widzów** 2500.

ZAGŁĘBIE: Halonen (Miarka); Ciura - Sozanski (2), Biłas (2) - Naróg, Wanacki - Kotlorz (2); Brynkus - Seppälä - Jokinen, Piipponen - Roine - Chmielewski, Bernacki (2) - Alanen - Sirkiä, Gromadzki - Kaczyński - Sołtys, Krawczyk. Ciepielewski. Trener Matias LEHTONEN.

ENERGA: Svensson (Studziński); Laitinen - Jaworski, Zieliński - Schafer, Kurnicki - Gimiński (4), Baszyrow - Syty - Denyskin, Worona - Arrak - Sedlak, J. Lewandowski - Fjodorows - M. Kalinowski, Ziarkowski - Maćkowski - Napiórkowski. Trener Sami HIRVONEN.

Kary: Zagłębie - 8 min, Energa - 4 min.

GUSOW BEZ PREZENTU

Andrej Gusow obchodził 56. urodziny i podczas porannego rozjazdu było miło, jednak po południu prezentu od swoich hokeistów się nie doczekał. Jastrzębianie udanie rozpoczęli 3. rundę sezonu zasadniczego. Najpierw wygrali w Sanoku, zaś wczoraj z trudem pokonali bytomską Polonię.

Długo nie było bramek na lodowisku w Karwinie, choć sytuacji jednym jak i drugim nie brakowało. Maciej Urbanowicz w 1. tercji podczas gry w osłabieniu (18 min) znalazł się sam na sam Bohdanem Diaczenką, ale nie zdołał go pokonać. Wyczyn kapitana w 27 min skopiował Szymon Kiełbicki i ukraiński bramkarz po raz drugi był lepszy. Goście groźnie kontratakowali i w 37 min Christian Mroczkowski trafił w słupek. Niewiele później Riku Shivonen popisał się efektownym uderzeniem i w końcu „guma" znalazła się w siatce. Na 51 sek. przed syreną na przerwę po faulu Marka Charvata Mroczkowski wykonywał rzut karny, ale minimalnie chybił.

W ostatniej odsłonie pod bramkami było niezwykle gorąco, ale wynik ani drgnął. Na 32 sek. przed końcem Peter Bezuška znalazł się w boksie kar i trener Gusow wycofał bramkarza. Na 13 sek. przed końcem Aku Alho ustalił wynik.

(ws)

JKH GKS Jastrzębie – BS Polonia Bytom 2:0 (0:0, 1:0, 1:0)

1:0 – Shivonen – Stolarski – Alho (38:29), 2:0 – Alho (59:47, w osłabieniu)

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Bartosz Suski – Michał Gerne i Piotr Kot. **Widzów** 560.

JKH: Kaarlehto (2); Bagin – Alho, Onak – Bezuška (2), Hanzel – Charvat, Adamek (2) – Wojciechowski, Ł. Nalewajka – Stolarski – Shivonen, Ślusarczyk – Kiełbicki – Urbanowicz, W. Zając – Moś – O. Laszkiewicz, Kolat, Kuzak II. Trener Rafał BERNACKI.

POLONIA: Diaczenko; Górny – Załamaj, Ošenieks – Karjalainen, Kamieniew – Bieniek (2), Bodora – D. Musioł; Sawicki – Jarosz – M. Zając, Lehitmaeki (2) – Mroczkowski – Bujalski, Padakin – Bajon – Wybiral, J. Musioł – Łoza – Wicher. Trener Andriej GUSOW.

Kary: JKH – 8 (2 tech.) min, Polonia – 4 min

UNIA... LITOŚCIWA

Przegrana czterema golami to dla STS prawie... remis, a puste konto zysków to niemal norma. Oświęcimianie nawet się specjalnie nie wysilali, a ich młody golkiper, Igor Tyczyński, nie dał się nikomu zaskoczyć.

STS Sanok – Unia Oświęcim 0:4 (0:2, 0:0, 0:2)

0:1 - Söderberg - Petráš - Ahopelto (12:20, w przewadze), 0:2 - Heikkinen - Ahopelto (18:24), 0:3 - Ahopelto - Petráš - Olsson Trkulja (43:32, w przewadze), 0:4 - Kubeš - Diukow - Peresunko (45:40, w przewadze).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Paweł Kosidło - Krzysztof Worwa i Eryk Sztwiertnia. **Widzów** 800.

STS: Ovečka; Kang - Starościak (2), Bieda - Wilczok, Sitnik (2) - Kasteczka, Niemczyk - Koczera; Sienkiewicz - Huhdanpää (4) - J. Bukowski, Tomiczek - Prokurat - K. Bukowski, Filipek - Nikołajewicz – Kowalczuk, Sterbenz – Wawrzkiewicz - A. Kamieniew. Trener Bogusław RĄPAŁA.

UNIA: Tyczyński; Mościcki - Söderberg (2), Mäkelä - Florczak (2), Kubeš (2) - Diukow, Prokopiak; Petraš (2) - Olsson Trkulja - Peresunko, Kuzak - Heikkinen - Ahopelto, Peresunko - Rac - Kasperlík, Prusak - Galant - Ziober. Trener Robert KALABER.

Kary: STS - 8 min, Unia - 8 min.

Sport c9e63765fd

TENIS STOŁOWY

NIE DAŁY SZANS

■ Czterokrotne zwycięzczynie Ligi Mistrzyń - 2019, 2022, 2023 i 2024 - tenisistki stołowe KTS Enea Siarkopol pokonały we własnej hali francuski Saint-Quentin TT 3:0. To ich drugie zwycięstwo w fazie grupowej Ligi Mistrzyń, bo w pierwszej kolejce również 3:0 pokonały hiszpański MIRO Ganxets Costa Durada. Zespół trenera Zbigniewa Nęcka nie miał najmniejszych problemów z rywalkami z Francji, nie stracił nawet seta, a mecz trwał niespełna 70 minut. Wicemistrzynie Polski prowadzą w grupie A z kompletem punktów.
W fazie grupowej LM rywalizuje (systemem „każdy z każdym" - mecz i rewanż) 12 zespołów podzielonych na cztery grupy. Awans do III etapu rozgrywek - ćwierćfinału - wywalczą po dwa najlepsze zespoły z grup.
KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg - Saint-Quentin TT 3:0. Xiaoxin Yang - Agnes Lelanic 3:0 (11:8, 11:5, 11:4), Han Ying – Linda Bergstrom 3:0 (11:8, 11:6, 11:7), Fu Yu - Polina Mikhalova 3:0 (11:5, 11:2, 13:11)

NIESPODZIANKA BYŁA BLISKO

■ SBR Dojlidy Białystok w 1/8 finału Ligi Mistrzów zmierzył się we własnej hali z broniącym trofeum niemieckim FC Saarbrücken. Polska drużyna, która w poprzednim sezonie LOTTO Superligi zajęła 7. miejsce, przegrała 2:3, ale stoczyła pasjonujący mecz. Jego bohaterem był Patryk Chojnowski, który sensacyjnie ograł gwiazdy europejskiego tenisa stołowego - Chorwata Darko Jorgicia i Niemca Patricka Franziskę. Rewanżowy mecz 19 grudnia w Niemczech.
SBR Dojlidy Białystok – FC Saarbrücken 2:3. Patryk Chojnowski – Darko Jorgić 3:2 (11:7, 5:11, 11:6, 5:11, 6:4), Piotr Chodorski – Patrick Franziska 0:3 (7:11, 7:11, 8:11), Piotr Michalski – Yuto Muramatsu 0:3 (6:11, 5:11, 5:11), Chojnowski – Franziska 3:2 (5:11, 4:11, 13:11, 11:9, 6:3), Chodorski – Jorgić 1:3 (5:11, 11:9, 5:11, 7:11)

(a)

DŻUDO

SZYMAŃSKA NA PODIUM

■ Angelika Szymańska, wicemistrzyni świata w dżudo z 2024 roku, zajęła drugie miejsce w turnieju Grand Prix Chorwacji w Zagrzebiu. Reprezentantka Polski w kat. 63 kg pokonała cztery rywalki, ale w finale przegrała przez karę shido z Izraelką Gili Sharir.
W kat. 70 kg Katarzyna Sobierajska zajęła piąte miejsce, a siódma w kat. 63 kg była Natalia Kropska.



Fot. Pressfocus

Złoty Bartnik

Tomasz Bartnik (z lewej) nie po raz pierwszy stanął na najwyższym stopniu podium MŚ.

MŚ W STRZELECTWIE

Tomasz Bartnik, zawodnik Legii Warszawa, zdobył w Kairze złoty medal strzeleckich mistrzostw świata w karabinie na 300 m z trzech postaw. W tej samej konkurencji w klasyfikacji drużynowej Polacy uplasowali się na trzecim miejscu. Bartnik uzyskał 594 pkt i wyrównał rekord świata. W pozycji klęczącej uzyskał 199 pkt, leżącej - 198, a stojące - 197 pkt. Drugi był Węgier Peter Sidi - 591, a trzeci Szwajcar Pascal Bachmann - 589.

35-letni warszawianin był już mistrzem globu w 2018, kiedy w południowokoreańskim Changwon triumfował w strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach na 50 m.

W tej samej konkurencji na 15. miejscu uplasował się Maciej Kowalewicz z dorobkiem 583 pkt, a 23. pozycję zajął Wiktor Sajdak - 569.

W klasyfikacji drużynowej Polacy z dorobkiem 1746 pkt zajęli trzecie miejsce. Wyprzedzili ich Szwajcarzy - 1762 pkt, a także Austriacy - 1750.

DERBY DLA BŁYSKAWICY

NHL

■ To było pierwsze spotkanie derbowe Florydy z Tampa Bay od czasu, gdy Pantery w pięciu meczach pokonały Błyskawice w 1. rundzie play offu Konferencji Wschodniej w zeszłym sezonie. Tym razem w Amerant Bank Arenie w Sunrise Tampa okazała się lepsza 3:1 (1:0, 0:1, 2:0). O zwycięstwie zadecydował Jack Finley, 23-latek rodem St. Louis, który w 7. spotkaniu zdobył swojego pierwszego gola (45 min) w lidze. Goście solidnie pracowali na tę wygraną. Siergieja Bobrowskiego (17 obron) pokonał Emil Lilleberg (13), zaś Zemgus Girgensons na 51 sek. przed końcem posłał krążek do pustej bramki. Andrej Wasilewski zanotował 22 skuteczne interwencje, a pokonał go jedynie ligowy weteran Brad Marchand (32, w przewadze). 37-latek zdobył już 15 pkt (9 goli+6 asyst) w 10 meczach i jest najstarszym zawodnikiem Florydy, który osiągnął taki wynik. Oba zespoły zajmują jednak odległe lokaty w Konferencji Wschodniej. Matthew Schaefer, obrońca NY Islanders, nr 1 w tegorocznym drafcie, został najmłodszym strzelcem gola w dogrywce w sezonie zasadniczym NHL. W wyjazdowym meczu Wyspiarze wygrali z Utah Mammoth 3:2 (1:2, 0:0, 1:0, 1:0), a 18-latek rozstrzygającego gola zdobył w 2:06 min dodatkowego czasu. Schaefer, który 18. urodziny obchodził 70 dni temu, poprawił wyczyn Sidneya Crosby'ego (Pittsburgh). W 2005 roku Sid One był o 31 dni starszy. W historii NHL najmłodszym zdobywcą bramki w dodatkowym czasie jest natomiast Don Gallinger, który w 1943 r. w wieku 17 lat zapewnił zwycięstwo Boston Bruins w spotkaniu play offu. Ten mecz był setnym w historii klubu z Utah (48-38-14, 110 punktów).
W tabeli prowadzi Colorado – 29 pkt, przed Dallas i New Jersey po 27.

PIĄTEK: St. Louis – Philadelphia 5:6 po karnych, Nashville – Pittsburgh 2:1, Carolina – Vancouver 4:3 i Utah – NY Islanders 2:3 wszystkie trzy po dogrywkach.
SOBOTA: Florida – Tampa 1:3, Minnesota – Anaheim 2:0, St. Louis - Vegas 1:4, Dallas – Philadelphia 5:1, Seattle – San Jose 4:1, Montreal – Boston 2:3, Ottawa – Los Angeles 0:1, Chicago – Toronto 3:2, Washington – New Jersey 2:3 po karnych, Detroit – Buffalo 4:5, Carolina – Edmonton 3:4, Columbus – NY Rangers 1:2 i Calgary – Winnipeg 3:4 wszystkie cztery po dogrywkach.

(ws)

MOTOCYKLOWE MŚ

DZIEŃ WŁOCHA

■ Włoch Marco Bezzecchi (Aprilia) wygrał w niedzielę finałową rundę motocyklowych mistrzostw świata - wyścig o Grand Prix Walencji. To jego czwarte, w tym drugie z rzędu zwycięstwo w MotoGP w tegorocznym sezonie.
Bezzecchi prowadził od początku do końca niedzielnego wyścigu. Drugie miejsce zajął Raul Fernandez (Trackhouse), a trzecie Fabio Di Giannantonio (VR46 Racing). Tytuł zapewnił sobie Marc Marquez gromadząc 545 pkt. Drugi był jego młodszy brat Alex (BK8 Gresini) - 467 pkt, a trzeci Bezzecchi - 353 pkt.
Marc Marquez nie startował w niedzielę, gdyż nadal leczy skutki kontuzji prawego obojczyka, jakiej doznał 5 października po zderzeniu z Bezzecchim podczas Grand Prix Indonezji.
32-letni Hiszpan miał wrócić na dwie ostatnie rundy sezonu w Portugalii i Walencji, ale sztab medyczny zdecydował, że jest za wcześnie. Wiadomo także, że Marquez opuści również testy posezonowe w Cheste.
W Moto2 podium było hiszpańskie. Zwyciężył Izan Guevara (Pramac), drugi był Daniel Holgado (Inde Aspar), a trzeci Ivan Ortola (QJMOTOR). Tytuł w tej klasie zapewnił sobie Brazylijczyk Diogo Moreira (Italtrans) - 286 pkt.
W Moto3 najszybszy był Hiszpan Adrian Fernandez (Leopard), który wyprzedził swojego rodaka Alvaro Carpe (KTM) i Japończyka Taiyo Furusato (Honda). Hiszpan Jose Antonio Rueda (KTM) zdobył tytuł z dorobkiem 365 pkt.

(PAP)

Kapela z San Francisco

Trener Golden State w przedmeczowej przemowie porównał swój zespół do kapeli rockowej. Zainspirowani Warriors pokonali San Antonio.

NBA

San Antonio i Golden State spotkali się we Frost Bank Center dwa razy w ciągu 3 dni. I dwukrotnie lepsi byli goście z San Francisco. Piątkowy mecz był bardzo podobny do tego środowego. Spurs prowadzili, mieli nawet 9 oczek przewagi (92:83) w czwartej kwarcie. Nic sobie tego nie robił Stephen Curry, którego nikt nie potrafił zatrzymać. Lider Warriors ustrzelił 49 punktów, w tym dwa z rzutów osobistych zapewniające zwycięstwo na 6 sekund przed końcową syreną. Dwa dni wcześniej, również przeciwko Spurs, zdobył 46 punktów. Obecnie ma na koncie 74 występy z co najmniej 40 punktami.

Po meczu Curry opowiedział dziennikarzom, że na porannej odprawie wspaniałą przemowę wygłosił trener Steve Kerr i że to ona miała duży wpływ na ich występ. - Dziś rano Steve był w formie. Rzadko mówi o swoich czasach w Chicago, a teraz nawiązywał do tego, jak podchodzili do swojej drużyny i jej tożsamości, opowiadał jak zespół się jednoczy i jak każdy odgrywa swoją rolę. Masz wokalistów, masz gitarę basową, akustyczną, elektryczną, cokolwiek. Masz pomocników scenicznych, masz gościa, który podłącza głośniki. Kerr powiedział nam, że był tuż nad gościem od podłączania głośników - śmiał się Curry, który na pytanie, jak widziałby swoją rolę w takiej muzycznej odsłonie, po chwili zastanowienia rzucił: - Byłem tej nocy jak Hayley Williams z zespołu Paramore. Co ciekawe, Paramore to ulubiony zespół lidera Warriors, a przed kilku laty miał okazję wspólnie zaśpiewać z wokalistką na scenie w San Francisco.

Jeremy Sochan znów nie grał zbyt wiele - spędził na parkiecie 13 minut. W tym czasie zapisał na swoim koncie 5 punktów (2/3 z gry, 1/1 za trzy), 3 zbiórki oraz 2 asysty. Wskaźnik plus/minus reprezentanta Polski wyniósł +6, co oznacza, że z nim w grze Ostrogi zdobyły od rywala o sześć punktów więcej.

Po tym meczu Spurs spadli na szóste miejsce w Konferencji Zachodniej (mają bilans 8-4), a Warriors są dwie pozycje niżej (8-6).

W sobotę z Nowego Orleanu nadeszła wiadomość o zwolnieniu trenera Willie Greena. Stało się to po bardzo słabym starcie; Pelikan zajmują ostatnie miejsce w Konferencji Zachodniej z ledwie dwoma wygranymi w 12 meczach. Co gorsza, drużynie zdarzyło się przegrać trzy mecze w stosunku wyższym niż 30 punktów! „Po dokładnej analizie podjęliśmy trudną decyzję o zmianie trenera. Mam ogromny szacunek dla Willie'ego Greena i szczerze doceniam jego wkład w naszą organizację i społeczność Nowego Orleanu. Życzymy mu i jego rodzinie wszystkiego najlepszego w przyszłości" - napisał w oświadczeniu Joe Dumars, wiceprezydent klubu ds. operacji koszykarskich. Trenerem tymczasowym mianowano pracującego w klubie Jamesa Borrego. Trwają poszukiwania nowego head coacha.



Fot. Arthur Dong/Xinhua/PressFocus

Golden State wygrali w San Antonio dwa razy w ciągu trzech dni!

Wyniki. Piątek. San Antonio - Golden State 108:109, New York - Miami 140:132, Orlando - Brooklyn 105:98, Detroit - Philadelphia 114:105, Houston- Portland 140:116, Milwaukee - Charlotte 147:134 po dogrywce, Minnesota - Sacramento 124:110, New Orleans - LA Lakers 104:118, Dallas - LA Clippers 127:133 po 2 dogrywkach.
Sobota. Cleveland- Memphis 108:100, Charlotte - Oklahoma City 96:109, Indiana - Toronto 111:129, Milwaukee - LA Lakers 95:119, Minnesota - Denver 112:123.

(p)

Sport c9e63765fd

Budowanie chemii

Druga wygrana Polek w pierwszym etapie kwalifikacji do EuroBasketu. Rumunki nie stanowiły dla naszej drużyny równorzędnego rywala.

W Sosnowcu spotkały się drużyny, które w ostatnich dekadach grały ze sobą bardzo rzadko. Statystycy na stronie FIBA odnotowali, że Polki i Rumunki po raz ostatni grały o punkty w roku... 1959. Było to na mistrzostwach świata w Moskwie, wtedy nieznacznie lepszy był nasz zespół, w którym pierwsze skrzypce grała znakomita Roma Olesiewicz.

Obecnie oba zespoły dzieli różnica kilku klas. Rumunia w światowym rankingu klasyfikowana jest na miejscu 63. za takimi "potęgami" jak Wyspy Dziewicze, Indie czy Tajlandia.

Z sobotniego spotkania uraz wykluczył Julię Niemojewską. W tej sytuacji obowiązki kapitana przejęła Klaudia Gertchen i od pierwszego gwizdka narzuciła inicjatywę - trafiła w 90 sekund trzy trójki, dała gospodyniom prowadzenie (9:0), które do końca spotkania mogły już tylko powiększać. O samym meczu za wiele więcej powiedzieć się nie da. Spotkanie było z gatunku "do jednego kosza". W pierwszej kwarcie Polki straciły 8 oczek, w drugiej 7! Do przerwy przewaga wynosiła 24 punkty (39:15). Tak złych wyników nie miał nawet dramatycznie słaby Azerbejdżan, który równo rok wcześniej Biało-czerwone rozgromiły także w Arena Sosnowiec. Już do przerwy trener Karol Kowalewski wprowadził na parkiet wszystkie swoje zawodniczki. - To było kolejne spotkanie, które pomogło nam zbudować chemię w drużynie - przyznała potem Anna Makurat, zdobywczyni 13 punktów.



Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Mecz z Rumunią nie należał do najtrudniejszych. Po spotkaniu zawodniczki rozdawały autografy i fotografowały się z kibicami.

W naszym zespole zadebiutowała utalentowana Dominika Ullmann. Dwudziestolatka była na boisku blisko 16 minut, zdobyła 2 punkty, miała 2 zbiórki, asystę i 2 przechwyty.

Po przerwie Polki nieco poluzowały grę w defensywie, dzięki temu przyjezdne mogły zdobyć nieco więcej punktów. Ostatecznie skończyło się na sukcesie różnicą 45 punktów. Najlepszą zawodniczką meczu była Kamila Borkowska, która jeszcze w ubiegłym sezonie grała w miejscowym Zagłębiu. W sobotni wieczór reprezentacyjna środkowa, która na co dzień występuje w greckim Athinaikosie, uzbierała 19 punktów i 8 zbiórek. - Lubię tę halę, fajnie, że znów mogłam tu zagrać. Mam nadzieję, że kibicom mecz się podobał, a my cieszymy się z kolejnego zwycięstwa - mówiła po meczu Borkowska. - Nie można lekceważyć żadnego przeciwnika. W tego typu meczach trenerzy chcą zwykle coś przetestować. Wciąż było w naszej grze wiele błędów w ataku i obronie. Dalej jest nad czym pracować, aby było lepiej. Nieważne, jaki jest wynik, gra się zawsze do końca - dodała.

Tym razem siły mogły oszczędzać podstawowe zawodniczki - Stephanie Mavunga była na boisku 12 minut, a wspomniana Gertchen tylko 8. Ta ostatnia jednak mecz kończyła z drobnym urazem. - Nie było sensu trzymać ją dłużej na boisku. Dostałem jasny przekaz od sztabu medycznego – przyznał po meczu trener Kowalewski. - Dobrze jest zagrać z przeciwnikiem, od którego czujemy się mocniejsi. Szczególnie że latem nie mieliśmy czasu dla reprezentacji. Dziś byliśmy w stanie pewne rzeczy przećwiczyć. Takie spotkania też są ważne - ocenił.

Warto wspomnieć, że przed pierwszym gwizdkiem uhonorowano Agnieszkę Skobel, który po 16 latach zakończyła zawodniczą karierę.

Już we wtorek, w kolejnym meczu, Biało-czerwone podejmą , także w Sosnowcu, reprezentację Cypru. To zespół jeszcze niżej klasyfikowany od Rumunek...

Prawdziwych emocji możemy spodziewać się dopiero za rok, gdy w drugim etapie kwalifikacji do rywalizacji dołączą najlepsze zespoły Starego Kontynentu. **(pp)**

Polska - Rumunia 86:41 (26:8, 13:7, 24:10, 23:16)
POLSKA: Wojtala 2, Makurat 13 (2x3), Gertchen 9 (3x3), Mavunga 2, Telenga 5 - Szymkiewicz 12 (1x3), Borkowska 19 (1x3), Ullmann 2, Mielnicka 3, Pyka 3, Banaszak 9 (1x3), Rembiszewska 7 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.
RUMUNIA: Virjoghe 6, Catinean 4, Armanu 11 (3x3), Irimia 2, Manea 1 - Lipovan 3 (1x3), Nan 2, Ghita 4, Orban 1, Ivan, Bobar 5 (1x3), Panait 2. Trener Catalin-Viorel TANASE.
W drugim meczu grupy C: Cypr - Słowacja 59:70.

1. Polska	2	4	148:96
2. Słowacja	2	3	125:121
3. Rumunia	2	3	116:148
4. Cypr	2	2	121:145

Przerwana seria Trefla

Siedem długich lat czekali kibice w Dąbrowie Górniczej, by ich MKS pokonał sopocian. Wreszcie zła seria się skończyła!

ORLEN BASKET LIGA

Do Dąbrowy Górniczej przyjechał najbardziej niewygodny dla gospodarzy rywal. MKS po raz ostatni w sezonie zasadniczym wygrał z Treflem... w 2018 roku! Teraz sopocianie znów pojawili się w roli faworytów, bo w razie wygranej wróciliby na fotel liderów.

Gospodarze nie bardzo chcieli im ułatwiać zadanie: mają przecież własne problemy, zamierzali przerwać serię czterech kolejnych porażek. W pierwszej połowie MKS wykonał duży krok w stronę niespodzianki, dzięki dobrej grze Luthera Muhammada i Rona Curry'ego (ten duet miał do przerwy 22 punkty) schodził na długą przerwę z 9 punktami zaliczki (48:39). Miejscowi nie ustępowali rywalom pod tablicami (22-19 w zbiórkach), świetnie spisywali się w rzutach z dystansu(7/12 w trójkach przy ledwie 3/12 gości).

W drugiej połowie gospodarze dokończyli dzieła zniszczenia defensywy rywali - koszykarze Trefla nie mieli pomysłu na ograniczenie świetnej skuteczności dąbrowian, którzy bardzo rzadko mylili się przy rzutach, zwłaszcza tych z daleka! W czwartej kwarcie trener Mikko Larkas mógł tylko bezradnie rozłożyć ręce i wpuścić na boisko wszystkich swoich rezerwowych. - Chcieliśmy zagrać od pierwszej minuty z dobrą energią i zaangażowaniem. Zawodnicy nawzajem się wspierali. Tego nam brakowało w poprzednich meczach, gdy szybko opuszczaliśmy głowy - mówił po spotkaniu trener MKS, Krzysztof Szablewski. - Bardzo potrzebowaliśmy tego zwycięstwa. Cieszę się, że zawodnicy pokazali, że mogą zagrać na dużej intensywności, z wolą zwycięstwa. Mieliśmy aż 21 asyst, pięciu zawodników zdobyło powyżej 10 punktów, w zasadzie wszyscy zapisali się w protokole. To jest jedyna droga do dalszego budowania zespołu i grania w tej trudnej, wymagającej lidze - dodał szkoleniowiec.

Dzięki wygranej MKS przesunął się w tabeli o dwie pozycje, po siedmiu kolejkach jest na miejscu jedenastym. Jeszcze przed przerwą reprezentacyjną dąbrowianie zagrają u siebie z Górnikiem Wałbrzych.

PGE Start Lublin – Zastal Zielona Góra 77:91 (15:23, 22:31, 18:25, 22:12)
LUBLIN: Mack 16, Put 9 (1x3), Krasuski 5 (1x3), Hawkins 4, Griffin 2 - Wright 18 (1x3), Ford 13 (3x3), Pelczar 8 (2x3), Szymański 2, Turewicz, Kępka. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
ZIELONA GÓRA: Garrison 17 (3x3), Maughmer **14** (2x3), Mazurczak 13 (2x3), Fayne 11, Cartier 7 (2x3) - Szumert 17 (1x3), Woroniecki 6 (1x3), Sulima 3, Matczak 2, Sitnik 1. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - Anwil Włocławek 95:101 (24:20, 27:26, 19:37, 25:18)
TORUŃ: Thomasson 15 (2x3), Langović 11 (1x3), Szlachetka 10 (2x3), Kulig 10, Smith 6 (1x3) - Kunc 27 (4x3), Lapornik 11 (2x3), Brenk 5 (1x3), Sowiński, Lipiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
WŁOCŁAWEK: Mucius 18 (2x3), Michalak 18, Lockett 15 (2x3), Fridriksson 11 (1x3), Słupiński 7 - Slaughter 10 (2x3), Borowski 10, Pearson 10, Kołodziej 2. Trener Grzegorz KOŻAN.

AMW Arka Gdynia - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 85:69 (14:20, 27:17, 23:17, 21:15).
GDYNIA: Łączyński 5 (1x3), Okauru 10 (1x3), Garbacz 8 (1x3), Tubutis 10, Ljubicić 4 - Ramey 20 (5x3), Zyskowski 18 (2x3), Barrett 10 (1x3), Hrycaniuk, Orłowski, Kowalczyk. Trener Mantas CESNAUSKIS.
WAŁBRZYCH: Cabbil 6, Marchewka 5 (1x3), Jogela 8, Pemberton 14 (2x3), Wyka 11 - Smith 13 (1x3), Anderson, Łapeta 1, Benson 9 (3x3), Kulka 2, Puchalski. Trener Andrzej ADAMEK.

Tauron GTK Gliwice - Miasto Szkła Krosno 98:75 (19:17, 26:26, 23:20, 30:12)
GLIWICE: Davis 27 (2x3), Godfrey 16 (1x3), Bender 14, Oguine 21, Grudziński 7 (1x3) - Cleaves 3 (1x3), Busz 4 (1x3), Gordon 2, Jodłowski 4. Trener Boris BALIBREA.
KROSNO: Góreńczyk, Brown-Soares 9 (2x3), Hensley 2, Watson 15 (1x3), Bockler 23 (3x3) - Jackson 22 (4x3), Jankowski, Łałak, Wójcik, Radić 4. Trener Edmunds VALEIKO.



Fot. Facebook MKS Dąbrowa Górnicza

W Dąbrowie Górniczej przełamanie: MKS w końcu pokonał faworytów znad morza!

1. Szczecin	7	13	603:564
2. Legia	7	13	609:544
3. Gdynia	7	12	591:591
4. Sopot	7	12	629:562
5. Włocławek	7	11	638:594
6. Wrocław	7	11	621:579
7. Słupsk	7	11	628:590
8. Wałbrzych	7	11	548:567
9. Dziki	7	10	603:592
10. Zielona G.	7	10	550:540
11. Dąbrowa G.	7	10	588:595
12. Ostrów	7	9	584:647
13. Lublin	7	9	546"626
14.T oruń	7	9	610:621
15. Gliwice	7	9	534:616
16. Krosno	7	8	569:623

Najbliższe mecze: Ostrów Wielkopolski - Krosno (20.11.), Gliwice - Gdynia, Włocławek - Słupsk (oba 21.11.), Dąbrowa Górnicza - Wałbrzych, Toruń - Zielona Góra (oba 22.11.), Legia - Dziki, Lublin - Wrocław, Sopot - Szczecin (wszystkie 23.11.). **(p)**

Sport c9e63765fd

Wygrana na inaugurację

W Delhi rozpoczął się finałowy turniej Pucharu Świata. Pierwsze zwycięstwo odniosła Wiktoria Rogalińska.

Do kończącego tegoroczny cykl Pucharu Świata turnieju w stolicy Indii przystąpiło ponad 180 zawodniczek i zawodników z 18 krajów, wśród nich siedmioro reprezentantów Polski. W niedzielę, w pierwszym dniu rywalizacji wystąpiła tylko Wiktoria Rogalińska (54 kg) i po zwycięstwie 5:0 nad Ukrainką Inną Statkiewicz w kat. 54 kg awansowała do półfinału.

- Wiktoria w pełni zrealizowała plan taktyczny. Może trochę powinna lepiej pracować nogami. Pierwszy pojedynek był na „przepalenie" - przekazał Kamil Gorząd, jeden z trenerów polskiej ekipy.

Rogalińska w kwietniu triumfowała w inauguracyjnych zawodach PŚ w Brazylii. Tam w finale pokonała Yoseline Perez. Amerykanka później została wicemistrzynią świata w Liverpoolu. Polka przegrała tam w pierwszym występie z Irlandką Jennifer Lehane, co było sporym zawodem. Brązowy medal z tej imprezy przywiozła zaś Włoszka Sirine Charaabi, z którą Polka spotka się w Delhi w półfinale.

- Włoszka będzie dużym wyzwaniem. Wiktoria toczyła z nią sparingi w Brazylii. Musimy obejrzeć ten materiał, przeanalizować i dobrać odpowiednią taktykę. Jesteśmy na łączach z Tomaszem Dylakiem (głównym trenerem kobiecej reprezentacji, nieobecnym w Indiach - red.). Na pewno razem coś wymyślimy - dodał Gorząd.

Pojedynek Rogalińskiej z trybun oglądały m.in. polskie medalistki MŚ z Liverpoolu. Srebrna Aneta Rygielska (60 kg) i złota w wadze +85 Agata Kaczmarska, które swoje półfinałowe walki mają zaplanowane na wtorek. Pierwsza zmierzy się z pięściarką gospodarzy, Parveen Hoodą, a druga - tym razem w wadze 80 kg - spotka się z Kazaszką Dianą Magaujajewą. Ta zmiana kategorii wynika z tego, że w programie olimpijskim jest 80 kg, a nie ma +85.

W poniedziałek w ćwierćfinałowych walkach Jakub Słomiński (50 kg) zmierzy się z Australijczykiem Omerem Izazem, Paweł Brach (60 kg) z wicemistrzem olimpijskim w wadze 57 kg, Kirgizem Munarbekiem Seitbekiem Uulu, a Adam Tutak (90 kg) z Niemcem Ammarem Riadem Abduljabbarem. Michał Jarliński (75 kg) jest już w półfinale i powalczy w środę o finał wagi 75 kg.

(awa)



Fot. PZB

Wiktoria Rogalińska udanie zaczęła rywalizację w Delhi.

Ściany pomogły...

W Krakowie Polacy niespodziewanie pokonali mocnych Azerów 12:6.

W meczu w ramach 38. Gali Suzuki Boxing Night polska reprezentacja nie wystąpiła w najmocniejszym składzie, gdyż Jakub Słomiński, Paweł Brach, Michał Jarliński i Adam Tutak rywalizują w Pucharze Świata w Delhi. Azerbejdżan do Krakowa przysłał mocną ekipę, którą tworzyli m.in. medaliści igrzysk olimpijskich, mistrzostw świata i Europy.

Zaczęło się od nokdaunów w wadze papierowej (50 kg), gdzie Kacper Słomka dwukrotnie był liczony w walce z Kananem Babayevem i jednogłośnie przegrał. Porażkę poniósł też Olivier Rogiewicz (55 kg), a pierwszą wygraną zanotował Michał Akoto-Ampaw (60 kg). Gdy przegrał Bartosz Dudziński (65 kg) - jego potyczka z Malikiem Hasanovem została przerwana pod koniec pierwszego starcia po trzecim liczeniu – goście prowadzili 6:2 i zmierzali po wygraną.

Wtedy nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji... Walki wygrali debiutujący Tymur Tseben (70 kg) i Łukasz Zyguła 75 kg. Rywal tego drugiego, Shamsi Shakhbazov, został zdyskwalifikowany przez sędziego za pięciokrotne „zgubienie" ochraniacza. Na prowadzenie Polacy wyszli po zwycięstwie kolejnego debiutanta, Wiktora Skiby (85 kg). W najcięższych wagach goście mieli największe atuty, ale nieoczekiwanie nie spełniły swojego zadania. Alexey Sevostyanov (90 kg) niejednogłośną decyzją sędziów okazał się lepszy (30-27, 28-29, 29-28) od urodzonego na Kubie 30-letniego dwukrotnego medalisty olimpijskiego z Tokio (brąz) i Paryża (srebro) oraz złotego (2021), srebrnego (2023) i brązowego medalisty mistrzostw świata (2025) - Alfonso Lorena Berto. W ostatnim pojedynku Jakub Domurad też 2:1 wygrał z Mukhammadem Abdulayevem, brązowym medalistą MŚ w 2021 i 2023 roku. Bądźmy jednak szczerzy, werdykty w tych dwóch walkach mogły być odwrotne...

Polska - Azerbejdżan 12:6. Kacper Słomka - Kanan Babajew 0:3, Olivier Rogiewicz - Nijat Husejnow 0:3, Michał Akoto-Ampaw - Muhammadali Aszuraliew 3:0, Bartosz Dudziński przegrał przez RSC w 1. rundzie z Malikiem Hasanowem, Tymur Tseban - Mehdi Hasanow 3:0, Łukasz Zyguła wygrał przez dyskwalifikację w 2. r. z Szamsi Szahbazowem, Wiktor Skiba - Surat Garajew 3:0, Alexey Sevostyanov - Alfonso Loren Berto 2:1, Jakub Domurad - Mahammad Abdullajew 2:1

(a)

Europa zazdrości

1009 orlików jest w remoncie, a 206 w budowie. Łącznie czynnych jest ponad 2,6 tysięcy tych obiektów.

W sobotnim finale II edycji młodzieżowego turnieju piłkarskiego „Z Orlika na Stadion" rywalizowały 24 najlepsze drużyny z całej Polski, których zawodnicy wyłonieni zostali w ogólnopolskich eliminacjach rozgrywanych na 550 Orlikach. Główną nagrodą w turnieju było zgrupowanie w Barcelonie i treningi słynnej w akademii piłkarskiej La Masia. Turniej był jednym z elementów rządowego programu Aktywna Szkoła.

Po zakończeniu finału na murawę wszedł premier Donald Tusk, aby wręczyć nagrody młodym piłkarzom i piłkarkom.

Zdaniem Tuska program budowy orlików to „wielki program, wielki projekt, zazdrości nam go naprawdę cała Europa". Wyraził też zadowolenie, że program działa od lat, a młode piłkarki i młodzi piłkarze „pokazują, na co ich stać".

Mecze sobotniego finału rozgrywano na małych boiskach na murawie Narodowego, gdzie w piątek polscy piłkarze zremisowali z Holandią 1:1 w eliminacjach mistrzostw świata. Natomiast przed rokiem finał turnieju „Z Orlika na Stadion" odbył się dzień po meczu Polska - Szkocja.

- O to nam chodziło, żeby to była inspiracja. Jeszcze wczoraj Robert Lewandowski i Kuba Kamiński przeprowadzili wspaniałą akcję zakończoną bramką, a teraz dzieci mogły zagrać na tej samej murawie. To wielkie święto i mogą dzięki temu poczuć atmosferę wielkiej piłki nożnej - podkreślił Rutnicki. - Tysiące ludzi przyszło na PGE Narodowy, aby wspierać i kibicować młodym zawodnikom, którzy trafili z orlika na największy stadion w Polsce - dodał.

Minister sportu regularnie odwiedza nowo otwarte orliki w całej Polsce, spotykając się z młodzieżą i samorządowcami, więc - jak mówił - finał turnieju miał dla niego szczególne znaczenie.

- To bardzo ważne wydarzenie, które jest zwieńczeniem wielu miesięcy turniejów kwalifikacyjnych. Wszystko zaczyna się w małych miejscowościach, małych klubach, na orlikach, które remontujemy i rewitalizujemy. Teraz jesteśmy na jednym z najpiękniejszych stadionów świata i realizujemy marzenia dzieciaków. Ten turniej ma być wielką inspiracją dla dziewczynek i chłopców. W sumie ponad 80 tysięcy zawodników i zawodniczek oraz osiem tysięcy zespołów wzięło w nim udział - poinformował Rutnicki.

- Każdy musi gdzieś zacząć. Na przykład mamy dziewczynki z Mieściska - małej dwutysięcznej miejscowości, a grały w wielkim finale. To może być początek ich wielkiej kariery albo jedno z najwspanialszych doświadczeń w ich życiu. Cieszę się, że Ministerstwo Sportu i Turystyki organizuje największy tego typu turniej w Polsce na Stadionie Narodowym. To wielka sprawa - podsumował szef resortu.

(PAP)

BO KONKURENCJA JEST ZA DUŻA

■ Multimedalista olimpijski i mistrzostw świata w biegach narciarskich Norweg Petter Northug, który zakończył karierę w 2018 roku, lecz dalej startuje w biegach długodystansowych, wyjawił, że zamierza wystartować w mistrzostwach świata w Falun w 2027 roku jako Meksykanin.

Norweg planował start w przyszłorocznej olimpiadzie zimowej w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo i próbował uzyskać obywatelstwo m.in. Austrii, Liechtensteinu, Kataru, a nawet Malty, ale nie udało mu się zdobyć na czas paszportu żadnego z tych krajów.

W talk-show szwedzkiej telewizji publicznej przyznał, że nadal regularnie trenuje i startuje w biegach długodystansowych, ale poziom reprezentacji Norwegii jest tak wysoki, że miałby duże problemy z zakwalifikowaniem się do niej.

- Teraz jednak to Meksyk staje się bardzo aktualny. Bardzo chciałbym jeszcze raz wystartować w MŚ i Falun, gdzie w 2015 roku zdobyłem cztery złote medale bardzo mi odpowiada, więc zamierzam, jak wszystko dobrze pójdzie, pojawić się tam w sombrero. W poniedziałek miałem poważną, ale lecz pozytywną rozmowę o przyjęciu obywatelstwa z ambasadorem Meksyku w Oslo, z którym się dobrze znam – powiedział biegacz narciarski.

39-letni Norweg w karierze zdobył cztery medale olimpijskie - dwa złote, srebrny i brązowy. Jest też multimedalistą mistrzostw świata, w których na najwyższym podium stawał aż 13 razy i trzy razy był drugi. Dwa razy wygrał Puchar Świata w punktacji generalnej (2009/2010) i (2012/2013), odnosząc 38 zwycięstw indywidualnych. Norwegia w 2020 roku pozwoliła na posiadanie podwójnego obywatelstwa. Skorzystał z tego m.in. narciarz alpejski Lucas Braathen, który po konflikcie z norweską federacją narciarską i od ubiegłego roku reprezentuje Brazylię.

Sport c9e63765fd

Nie mógł uwierzyć

PŚ w łyżwiarstwie szybkim: drugie miejsca i rekordy kraju Damiana Żurka na 1000 i 500 metrów.



Fot. Pressfocus

Damian Żurek u progu sezonu prezentuje wyśmienitą formę.

Pomyślne były dla reprezentantów Polski zawody Pucharu Świata amerykańskim Salt Lake City, a głównie za sprawą Damiana Żurka. Najpierw wynikiem 1.06,02 o ponad sekundę poprawił rekord Polski i zajął 2. miejsce w rywalizacji na 1000 m (zwyciężył zawodnik gospodarzy Jordan Stolz – 1.05,66), a następnie wynikiem 33,90 znów poprawił rekord Polski, tym razem na 500 m, co dało mu 2. miejsce - ponownie za Amerykaninem Jordanem Stolzem.

Tym pierwszym rezultatem pochodzący z Tomaszowa Mazowieckiego 26-latek wymazał z krajowych tabel rekord Piotra Michalskiego, który 12 grudnia 2021 na torze w Calgary osiągnął 1.07,13.

- Jestem bardzo zaskoczony tym czasem, nie dowierzam, że było tak szybko. Z trenerem ustaliliśmy, że wynik 1.06.80 czy 1.07.00 to będzie bardzo dobry bieg, a okazało się, że poza rekordem Polski prawie złamałem granicę 1.06. Praca, jaką wykonywałem nie tylko przez ostatni sezon, ale przez całe swoje życie, oddaje w sezonie olimpijskim i zaczynam go w dobrej formie - skomentował Żurek, cytowany w komunikacie PZŁS .

Żurek w Salt Lake City jechał w parze z Markiem Kanią. Ten, rekordzista kraju na 500 m, uzyskał najlepszy w karierze rezultat na tym dystansie - 1.07,30, co przełożyło się na 12. miejsce. Trzeci był Holender Jenning De Boo - 1.06,34.

W piątek wśród kobiet na 1000 m najlepiej z Polek spisała się Karolina Bosiek - rekord życiowy 1.14,51 wystarczył do zajęcia 13. lokaty. Wracająca do międzynarodowych startów po blisko czterech latach Natalia Czerwonka wynikiem 1.15,24 uplasowała się na 16. miejscu, a 19. była Iga Wojtasik - 1.16,04 to jej rekord życiowy. Natalia Jabrzyk czasem 1.16,10 był 19., ale w grupie B.

Wygrała Holenderka Jutta Leerdam - 1.12,35. Druga była jej rodaczka Femke Kok - 1.12,43, a trzecia Kanadyjka Beatrice Lamarche - 1.12,77.

Nie udał się debiut w Pucharze Świata w polskich barwach Władimirowi Siemirunnemu. Rywalizujący w grupie B brązowy medalista tegorocznych mistrzostw świata na dystansie 5000 m czasem 6.17,55 zajął 17. miejsce.

W całych zawodach triumfował Francuz Timothy Loubineaud, który pokonał ten dystans w czasie rekordu świata - 6.00,23. Kolejne miejsca zajęli Czech Metodej Jilek - 6.02,78 oraz Norweg Sander Eitrem - 6.03,38.

Na 3000 m kobiet zwyciężyła Holenderka Joy Beune - 3.53,69, przed Kanadyjką Valerie Maltais - 3.56,53 oraz Norweżką Ragne Wiklund - 3.57,19.

Wracając do postawy Damiana Żurka - w sobotę o 0,11 s poprawił rekord Marka Kani, ustanowiony osiem dni temu także w Salt Lake City. Ze Stolzem przegrał tylko o 0,02 s. Trzeci był Chińczyk Tingyu Gao - 33,93.

W grupie A na 500 startowało jeszcze dwóch Polaków. 15. miejsce zajął Kania - 34,38, a 17. Piotr Michalski - 34,46. W grupie B 18. był Kacper Abratkiewicz z rekordem życiowym 34,93.

Wśród kobiet na tym dystansie tuż za podium uplasowała się Kaja Ziomek-Nogal, która uzyskała czwarty czas 37,17. 10. miejsce zajęła Andżelika Wójcik - 37,34, a 15. była Martyna Baran, która wynikiem 37,44 ustanowiła rekord życiowy. Wygrała Holenderka Femke Kok - 36,48, przed Amerykanką Erin Jackson - 36,87 i Japonką Yukino Yoshidą - 36,88. W grupie B 17. była Karolina Bosiek - 38,35.

W biegu na 1500 m najlepsza była Holenderka Joy Beune - 1.51,05, przed swoją rodaczką Antoinette Rijpma-De Jong 1.51,71 i Norweżką Ragne Wiklund - 1.51,96. Wszystkie pokonały ten dystans najszybciej w karierze. Zofia Braun zajęła ostatnie 20. miejsce, ale wynikiem 1.57,66 poprawiła rekord życiowy.

Wśród mężczyzn na 1500 m triumfował Stolz, odnosząc trzecie zwycięstwo w Salt Lake City. Amerykanin uzyskał czas 1.40,48 i wyprzedził Chińczyka Zhongyana Ninga - 1.41,02 oraz Niemca Finna Sonnekalba - 1.41,33. Także ta trójka ustanowiła rekordy życiowe.

Koniec sezonu

WYŚCIGI KONNE

Sanżar Abajew wygrał na warszawskim torze wyścigów konnych na Służewcu ostatnią gonitwę - nagrodę zamknięcia sezonu 2025. Dosiadał 3-letniego gniadego ogiera Zinight, trenowanego przez Krzysztofa Ziemiańskiego.
Na oddanym do użytku w czerwcu 1939 roku służewieckim torze odbyły się w tym sezonie 43 dni wyścigowe.
W sumie 395 gonitw, z których 64 wygrał Abajew.
Jak co roku największe zainteresowanie towarzyszyło gonitwom Derby oraz Wielkiej Warszawskiej. A było o co w nich powalczyć. W Derbach 6 lipca czekało na najlepszych 455 tys. złotych, a w Wielkiej Warszawskiej Listed 28 września, w której na starcie stanęły 3-letnie i starsze konie - 520 tys. złotych. W gonitwie Derby triumfował Czech Vaclav Janacek, natomiast w Wielkiej Warszawskiej - Brytyjczyk Kieran Shoemark.

Shiffrin kocha Levi

102. zwycięstwo Amerykanki w alpejskim Pucharze Świata.

NARCIARSTWO ALPEJSKIWE

Mikaela Shiffrin wygrała w sobotę w fińskim Levi pierwszy w sezonie slalom PŚ. To dziewiąte zwycięstwo Amerykanki w tej miejscowości i w sumie 102. w karierze. Polki nie startowały.

30-latka prowadziła na półmetku z przewagą 1,08 nad Larą Colturi z Albanii. W drugim przejeździe Amerykanka również spisała się najlepiej i jeszcze powiększyła różnicę, wyprzedzając finalnie Colturi o 1,66. Zawodniczka z Albanii, stając na podium, sprawiła sobie znakomity prezent z okazji 19. urodzin.

Trzecia była Emma Aicher, która straciła do zawodniczki z USA 2,59. Niemka po raz pierwszy w karierze stanęła na podium w slalomie.

Po dwóch zawodach w tym sezonie Amerykanka ma 150 punktów i prowadzi w klasyfikacji generalnej cyklu. Za nią z dorobkiem 130 plasuje się jej rodaczka Paula Moltzan, która w sobotę zanotowała imponujący drugi przejazd i z 19. pozycji awansowała na czwartą. Trzecia jest Colturi – 116.

W niedzielę w Levi rywalizowali w slalomie mężczyźni. Zwyciężył... Brazylijczyk Lucas Pinheiro Braathen. Ale tak po prawdzie to Norweg (choć matka jest Brazylijką), który również wcześniej zaliczał triumfy na alpejskich trasach.

25-letni Braathen prowadził także po pierwszym przejeździe z przewagą 0,41 nad drugim Francuzem Clementem Noelem. Druga próba poszła mu nieco gorzej, jednak zdołał utrzymać prowadzenie i ostatecznie wygrał z Noelem o 0,31. To w sumie moment historyczny, bo jeszcze nigdy żaden Brazylijczyk nie stał na najwyższym stopniu podium w alpejskim cyklu.

Do historii przeszedł także reprezentant gospodarzy Eduard Hallberg, który zajął trzecie miejsce. Został pierwszym Finem na podium zawodów rozgrywanych w Levi. Do Braathena 22-letni zawodnik, który po pierwszym przejeździe był piąty, stracił 0,57. To jego pierwsze podium w karierze.

Następne zawody PŚ odbędą się w w dniach 22-23 listopada w austriackim Gurgl, gdzie narciarze alpejscy ponownie będą rywalizować w slalomie.

Kobiety

Slalom: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1.48,92 (56,08/52,84), 2. Lara Colturi (Albania) strata 1,66 (57,16/53,42), 3. Emma Aicher (Niemcy) 2,59 (58,00/53,51).
Klasyfikacja PŚ: 1.Shiffrin 150 pkt, 2. Paula Moltzan (obie USA) 130, 3. Colturi 116... 27. Maryna Gąsienica-Daniel 14.

Mężczyźni

Slalom: 1. Lucas Pinheiro Braathen (Brazylia) 1.50,72 (54,13/56,59), 2. Clement Noel (Francja) strata 0,31 (54,54/56,49), 3. Eduard Hallberg (Finlandia) 0,57 (55,03/56,26) .
Klasyfikacja PŚ: 1. Marco Odermatt (Szwajcaria) 100 pkt i Braathen (Brazylia) - po 100 pkt, 3. Marco Schwarz (Austria) 92.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 17 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy; 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Malta – Polska (na żywo)

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Malta – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie (na żywo); 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – ŁKS Commercecon Łódź (na żywo); 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Holandia – Litwa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
17.50 Pn: Mecz towarzyski, Finlandia – Andora (na żywo); 20.00 Siatkówka: PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów wlkp. – Ślepsk Malow Suwałki (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Piotrkowianin Piotrków Trybunalski – Corotop Gwardia Opole (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Czechy – Gibraltar (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
7.30 Siatkówka plażowa: MŚ w Adelajdzie (na żywo); 17.20 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec – ŁKC Commercecon Łódź, 20.00 PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. – Ślepsk Malow Suwałki (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Irlandia Północna – Luksemburg (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Niemcy - Słowacja (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: Eliminacje MŚ, Czarnogóra – Chorwacja (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

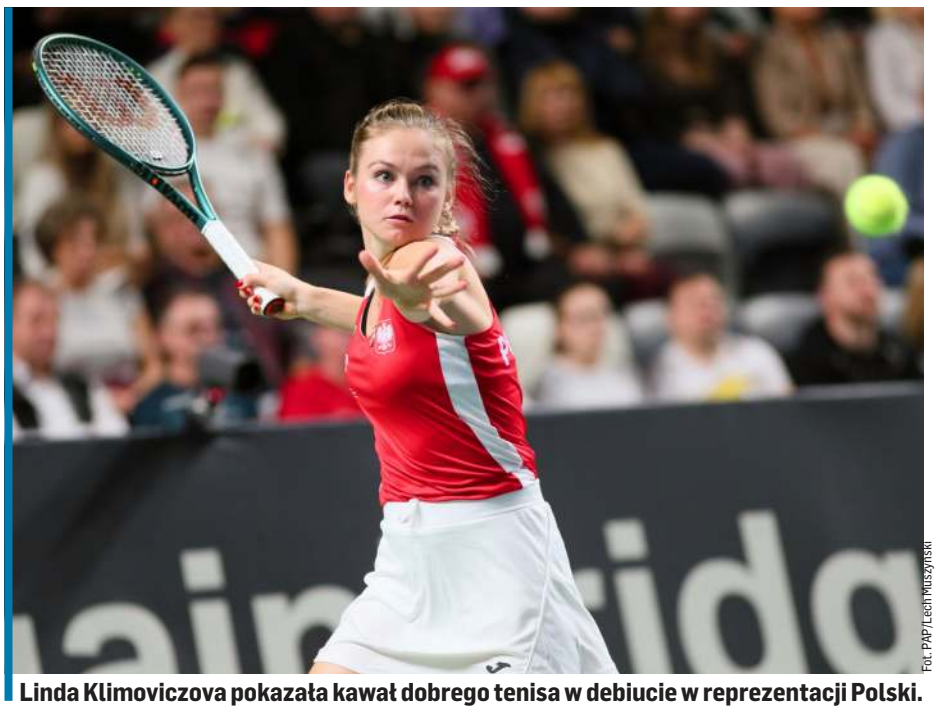
Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport c9e63765fd

Awans bez wątpliwości

Polskie tenisistki, na czele z Igą Świątek, pewnie pokonały w Gorzowie Wlkp. Nową Zelandię i Rumunię i wiosną zagrają o awans do finałów Billie Jean King Cup.

W trzydniowym turnieju z udziałem trzech zespołów nie było wątpliwości, kto w tej stawce ma najlepsze tenisistki - Biało-czerwone w składzie Iga Świątek, Katarzyna Kawa, Linda Klimoviczova i Martyna Kubka w sześciu spotkaniach nie straciły nawet seta. Świątek, wiceliderka światowego rankingu, wygrała obydwa single, po jednym Kawa i Klimoviczova oraz deble z udziałem Kubki, Kawy i Klimoviczovej. Ani Rumunki, w których w singlu rywalizowały tenisistki z trzeciej i czwartej setki rankingu, ani tym bardziej Nowozelandki, z dziesiątej setki listy WTA, nie miały w Arenie Gorzów nic do powiedzenia z wybrankami Dawida Celta.



Fot. PAP/Lech Muszyński

Linda Klimoviczova pokazała kawał dobrego tenisa w debiucie w reprezentacji Polski.

Jesteście wspaniali!

Oba zespoły pokonały Nową Zelandię po 3:0 - Polki już w piątek, Rumunki dzień później, i ich bezpośredni mecz na zakończenie miał wyłonić najlepszą drużynę zawodów w Gorzowie Wlkp. Wszystko jasne było po nieco ponad dwóch godzinach. Najpierw debiutująca w polskich barwach urodzona w Ołomuńcu Linda Klimoviczova (146. WTA) wygrała z Eleną Ruxandrą Berteą (319.) 6:2, 6:1, pokazując świetny ofensywny tenis, a następnie Iga Świątek pokonała Gabrielę Lee (292.) 6:2, 6:0.

21-letnia Klimoviczova, która polskie obywatelstwo otrzymała 1,5 roku temu, na grę w singlu zasłużyła dobrym występem w deblu w pierwszym dniu turnieju przeciwko Nowej Zelandii. Z o dwa lata młodszą Berteą zaserwowała 6 asów, w drugim secie wręcz zdeklasowała rywalkę, tracąc tylko 5 punktów, a pierwsze zwycięstwo singlowe przypieczętowała już po pierwszym meczbolu. - Jestem bardzo szczęśliwa, że zdobyłam punkt dla Polski. Dziękuję za doping kibicom. Jesteście wspaniali! - powiedziała 21-letnia Linda.

Losował Zmarzlik

Rywalizację sześciokrotnej triumfatorki Wielkiego Szlema z Lee, dopiero siódmą rakietą Rumunii, poprzedziło losowanie, którego głównym aktorem był sześciokrotny indywidualny mistrz świata na żużlu, Bartosz Zmarzlik. Świątek drogę do 14. wygranej singlowej w zawodach BJKP rozpoczęła od łatwego przełamania podania rywalki. 30-letniej Rumunce - która w długiej karierze najwyżej była na 136. miejscu na świecie - zdarzały się fragmenty lepszej gry, ale jej zdobycze wynikały raczej z braku koncentracji i błędów Polki. Lee ostatecznie nie zdołała wygrać żadnego punktu po własnym serwisie. Raszyninka mecz zakończyła efektownym wolejem.

- Rozgrywam wiele meczów w roku, ale te dwa przed własną publicznością były wyjątkowe. Atmosfera w drużynie jest naprawdę niesamowita. Chciałabym grać z nią więcej spotkań - podsumowała Świątek, ale przecież to zależy tylko od niej samej.

I choć mecz był rozstrzygnięty, w myśl regulaminu musiał się odbyć debel, który także bez straty seta rozstrzygnęły na swoją korzyść Martyna Kubka i Katarzyna Kawa.

O finały z Fissettem?

W tym samym terminie odbywało się łącznie siedem turniejów, których triumfatorki awansowały do decydującej fazy eliminacji - play offu, zaplanowanej na kwiecień 2026. W niemieckim Ismaning Belgijki - prowadzone przez Wima Fissette'a - pokonały ekipę gospodarzy i Turczynki. Kto wie, czy w walce o finały (te odbędą się we wrześniu w przyszłym roku) Iga Świątek nie stanie na korcie przeciwko swojemu trenerowi - w innym boksie?

W 2024 roku Polki, ze Świątek w składzie, osiągnęły historyczny wynik w Billie Jean King Cup, docierając do półfinału, w którym minimalnie uległy późniejszym triumfatorkom, Włoszkom.

Tomasz Mucha

19

PUNKTÓW z rzędu zdobyła Linda Klimoviczova z Eleną Ruxandrą Berteą - od stanu 5:2 i 0-15 w pierwszym secie, do 3:0 i 40-0 w drugiej partii.

4

TENISISTKĄ w Erze Open (od 1968 roku), która 4 lub więcej sezonów kończy z największą liczbą zwycięstw (łącznie w turniejach i w rozgrywkach drużynowych), została Iga Świątek (2022-25), po Amerykance Chris Evert (1974-77), urodzonej w Czechach Amerykance Martinie Navratilovej (1977-86) i Niemce Steffi Graf (1987-90); w tym roku Polka ma na koncie 63 wygrane mecze.

WYNIKI

Piątek

■ **POLSKA - NOWA ZELANDIA 3:0**

Katarzyna Kawa - Vivian Yang 6:4, 6:4

Iga Świątek - Elyse Tse 6:0, 6:1

Linda Klimoviczova, Martyna Kubka - Jade Otway, Erin Routliffe 6:2, 6:2

Sobota

■ **RUMUNIA - NOWA ZELANDIA 3:0**

Elena Ruxandra Bertea - Vivian Yang 6:2, 6:1

Gabriela Lee - Elyse Tse 4:6, 6:0, 6:1

Mara Gae, Monica Niculescu - Jade Otway, Erin Routliffe 6:2, 3:6, 10-5

Niedziela

■ **POLSKA - RUMUNIA 3:0**

Linda Klimoviczova - Elena Ruxandra Bertea 6:2, 6:1

Iga Świątek - Gabriela Lee 6:2, 6:0

Martyna Kubka, Katarzyna Kawa - Mara Gae, Monica Niculescu 6:2, 6:3

Tyrolczyk, halowy czempion

Jannik Sinner obronił w Turynie tytuł mistrza ATP Finals, pokonując w finale Carlosa Alcaraza.

Włoch wykorzystał wsparcie głośnej publiczności i pokonał swojego wielkiego rywala z Hiszpanii po dwóch godzinach i 15 minutach 7:6 (7-4), 7:5. Światowa jedynka - Carlos Alcaraz i dwójka - Jannik Sinner zdominowali sezon 2025, zdobywając łącznie 13 tytułów (8 Hiszpan, 5 Włoch), w tym wszystkie cztery turnieje Wielkiego Szlema. Sezon podwójnej dominacji zasługiwał na finałową odsłonę w Inalpi Arena w obecności 12 tysięcy widzów, bo obaj w sobotę bez problemów pokonali półfinałowych rywali - Sinner Australijczyka Alexa de Minaura, a Alcaraz Kanadyjczyka Felixa Auger-Aliassime'a.

W finale 24-letni Włoch grał z niezwykłą siłą i precyzją z linii końcowej, prezentując błyski artystycznej gry w stylu swojego rywala, w tym kilka oszałamiających lobów. Najtrudniejszej próbie Sinner sprostał przy wyniku 5:6 w pierwszym secie, kiedy to z zimną krwią obronił piłkę setową, serwując drugie podanie z prędkością... 188 km na godzinę! A następnie wygrał zaciętego tie-breaka.

Drugą partię o 2 lata młodszy tenisista z Murcji zaczął od razu od przełamania rywala, ale Sinner odrobił stratę w 6. gemie, a Hiszpan stracił swoje opanowanie. W kolejnym gemie Tyrolczyk wygrał liczącą 24 uderzenia najdłuższą wymianę, co spotkało się z aplauzem miejscowych kibiców. Rywal nie rezygnował ze zwycięstwa, grał na granicy dużego ryzyka, ale przy stanie 5:6 nie obronił podania, a batalię zakończył autem. Reprezentant gospodarzy wygrał całą imprezę bez straty seta i zmniejszył stratę w bezpośrednich pojedynkach z Alcarazem do 6-10.

- To zwycięstwo dla mnie znaczy więcej niż tenis, więcej niż sport. Carlos jest najlepiej returnującym zawodnikiem, no może jeszcze Novak Djoković. To była wyrównana walka, gdzie decydowały szczegóły - podsumował Włoch po dwóch godzinach niesamowitego pojedynku.

Sinner przedłużył niezwykłą serię zwycięstw na kortach halowych do 31. Jego ostatnia porażka pod dachem miała miejsce dwa lata temu w finale w Turynie, kiedy przegrał z Novakiem Djokoviciem. Od tego czasu zdobył tytuły halowe w Rotterdamie, Turynie (dwa razy), Wiedniu i Paryżu, a także odegrał kluczową rolę w dwóch triumfach Włoch w Pucharze Davisa.

Dzięki zwycięstwu, Włoch dołączył do Amerykanina Johna McEnroe i Niemca Borisa Beckera jako jedyny tenisista, który zdobył tytuły ATP Finals na własnej ziemi.

Sinner opuszcza Turyn z rekordową wypłatą mistrza w wysokości 5,071 mln dolarów – najwyższą w historii turnieju.

Chociaż Alcaraz zapewnił sobie tytuł numeru 1. ATP na koniec roku, w czwartek, po trzech wygranych w fazie grupowej, oraz wygrał ich finał US Open we wrześniu, Sinner wejdzie w przerwę zimową z poczuciem, że w ich wspaniałej rywalizacji nie musi pozostać długo numerem 2.



Fot. PAP/EPA

Jannik Sinner przedłużył niezwykłą serię zwycięstw na kortach halowych do 31.

9

JANNIK SINNER jest dziewiątym tenisistą, który triumfował w mistrzostwach na zakończenie roku w dwóch kolejnych latach. W tym stuleciu byli to tylko Australijczyk Lleyton Hewitt (2001-02), Szwajcar Roger Federer (2003-04, 2006-07 i 2010-11) oraz Serb Novak Djoković (2012-15, 2022-23).

WYNIKI

Finał singla: Jannik SINNER (Włochy, 2) - Carlos Alcaraz (Hiszpania, 1) 7:6 (7-4), 7:5.

Półfinały: Sinner - Alex de Minaur (Australia, 7) 7:5, 6:2, Alcaraz - Felix Augier-Aliassime (Kanada, 8) 6:2, 6:4

Finał debla: Harri HELIOVAARA (Finlandia), Henry PATTEN (W. Brytania, 2) - Joe Salisbury, Neal Skupski (obaj W. Brytania, 5) 7:5, 6:3

Sport c9e63765fd